HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

SENSACYJNE ZARĘCZYNY

DANI COLLINS

Dani Collins

Sensacyjne zaręczyny

Tłumaczenie: Barbara Kardel-Piątkowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Isidora Garcia nie podniosła wzroku, kiedy jej szef wchodził do biura. Rozpoznała go kątem oka i tylko nieco się zdziwiła, że przyjechał do Paryża. Był świeżo upieczonym ojcem, ale kiedy jedna z jego sióstr, najczęściej Trella, przeżywała kryzys, wkraczał bez chwili wahania.

– Widziałam – zapewniła go. – Właśnie piszę mejl...

Przerwała, kiedy odezwał się jej szósty zmysł. Przez jej ciało przeszły ciarki i czuła, jakby ktoś gładził jej skórę. Palce stały się niezdarne, kiedy zrobiło jej się gorąco i krew uderzyła jej do głowy. Nie musiała podnosić wzroku, żeby wiedzieć, że to nie Henri Sauveterre coś od niej chce. To jego brat bliźniak, Ramon.

Nagle poczuła się nadzwyczaj krucha, zdradzona, wystawiona na cierpienie.

Stłumiła w sobie ten nagły wybuch emocji, kryjąc się za maską pozornie chłodnego profesjonalizmu. Obaj bracia byli na swój sposób bezwzględni, ale Henri przynajmniej nie był przy tym okrutny.

– Nie wiedziałam, że jest pan w Paryżu. – Jej głos był dosyć pewny, mimo ściśniętego gardła.

Włosy Ramona, tak jak Henriego, były krótko ścięte, ale sterczały mu na czubku głowy. Jego gładko ogolona twarz była niesamowicie przystojna, chociaż nie piękna. Oczy, jak każdy Sauveterre, miał zielone, kiedy był zadowolony,

a szare, kiedy tracił humor. Dziś były ciemnoszare, co sprawiło, że poczuła ucisk w żołądku. Zacisnął zmysłowe usta, a pod idealnie skrojoną koszulą widać było napięte mięśnie, kiedy oparł ręce o jej biurko i pochylił do niej.

– Czemu nie zajmujesz się swoją pracą?

Jego opryskliwy ton całkiem ją rozbił i poczuła napływ adrenaliny.

Och, jak bardzo nie lubiła w sobie tego, że wciąż reaguje na każde jego słowo, przytłaczające poczucie wyższości, władczość i brak jakichkolwiek zahamowań. Chciała go nienawidzić. Właściwie to go nienawidziła, ale wciąż była podatna na jego wpływ. A teraz, kiedy widziała, jak bywa brutalny, było jeszcze gorzej. Może nie bałaby się go, gdyby była młoda i głupia.

Zebrała się w sobie, żeby ukryć własne przerażenie, i po prostu spojrzała z powrotem w monitor, chociaż nie docierało do niej nic, co na nim zobaczyła. Nonszalancko wskazała na klawiaturę.

– Właśnie to robię. Gdybyś mi teraz nie przeszkadzał, to mogłabym dalej pracować.

Starała się brzmieć spokojnie i opanować drżenie rąk. W środku była jednak roztrzęsiona, bo mimo że czuła zarówno nienawiść i strach, to i tak trudno jej było się mu oprzeć.

– Co ty możesz jeszcze zrobić na tym etapie? – warknął. – Mleko się wylało. Dlaczego temu nie zapobiegłaś?

– Nie zapobiegłam ciąży twojej siostry? – Jej serce uderzyło mocno, kiedy spojrzała mu w oczy, ale zdołała

uśmiechnąć się drwiąco. – Gdybyś nie wiedział, to nie mam na to wpływu. Rozmawiałam z nią trzy razy, sugerując, że zrobimy kontrolowany przeciek informacji. Ona zdecydowała, że będzie milczeć.

Trella była wysoka i zaklinała tkaniny jak czarodziejka, by stworzyć z nich dokładnie to, co chciała, ale była już w piątym miesiącu. Nie mogła ukrywać ciąży w nieskończoność.

– Powinnaś porozmawiać z nią po raz czwarty. I piąty. Twój ojciec ma kontakty, dzięki którym wszystko mogło pozostać tajemnicą. A ty nic z tym nie zrobiłaś?

Serce jej zamarło. Och nie, chyba nie wplącze w to jeszcze jej rodziców? To był grząski grunt, ale przestawiła się dzięki temu z trybu obronnego na konfrontacyjny.

– Nawet mój ojciec nie jest w stanie kontrolować wszystkich ludzi, którzy mają konta w mediach społecznościowych. Jej zdjęcie umieściła kobieta, która odwiedzała w szpitalu swoją matkę. Sam tam zabrałeś Trellę i to samochodem, którego nie da się przeoczyć. To oczywiste, że ludzie zatrzymali się, żeby popatrzeć, kto z niego wysiada. – Spiorunowała go wzrokiem. – Weź wreszcie za coś odpowiedzialność. Hejterzy z taką lubością naśmiewali się z jej zwiększającej się wagi, że dopiero teraz wpadli na to, że to ciążowy brzuszek.

Przypomniało jej się teraz, że jego szwagierka kilka dni temu urodziła bliźniaczki po pilnym cesarskim cięciu.

– Jak się czuje Cinnia i dzieci?

– W porządku. – Odepchnął się od jej biurka z wyniosłą miną. Tak reagował on i jego rodzeństwo, kiedy ktoś pytał o ich rodzinę, nawet jeśli robił to w dobrych intencjach.

Bliźniacy Sauveterre stali się sensacją medialną zaraz po tym, jak urodziły się ich siostry, Angelique i Trella. Ich ojciec był francuskim potentatem, a matka hiszpańską arystokratką. Cała czwróka była do siebie niesamowicie podobna i wiodła idealne życie.

Kiedy dziewczynki miały dziewięć lat Trella została porwana. Znaleziono ją po pięciu dniach, ale zamiast dać rodzinie szansę na otrząśnięcie się po tej tragedii, media jeszcze bardziej skupiły się na każdym ich ruchu. Ich ojciec, pod wpływem presji, zmarł przedwcześnie, co odbijało się na rodzinie przez lata.

Angelique, dla rodziny Gili, chyba znalazła jednak trochę szczęścia. Zaręczyła się w tajemnicy ze swoją bratnią duszą, Kasimem, i właśnie dlatego rodzina zebrała się w Hiszpanii.

Nie było im dane świętować zbyt długo, bo Cinnia musiała zostać pilnie zawieziona do szpitala. Trella wsiadła razem z Ramonem do jego charakterystycznego bugatti veyrona i pojechali razem w ślad za karetką. Ramon nie był zadowolony z limitowanej edycji Pur Sang i kazał zmienić detale według własnych specyfikacji. Jego bugatti było w całości z włókna węglowego i tytanu, bez grama lakieru, i rozwijało prędkość ponad czterystu kilometrów na godzinę. Isidora zawsze miała ochotę zapytać, czy samochód ma klimatyzację.

Trella, zaniepokojona stanem Cinnii, wyskoczyła z wozu, nie dbając, czy dobrze ukryła swój rosnący brzuszek. Każde zdjęcie Sauveterre'ów obiegało zawsze media, a co dopiero takie, które pozwalało na spekulacje co do tożsamości ojca dziecka? Takiej bomby nie dało się rozbroić.

Isidora wiedziała to wszystko, bo dorastała z obiema siostrami Ramona. Jej ojciec pracował dla pana Sauveterre. Spotykała się z dziewczynkami, jeszcze zanim Trella została porwana, i wciąż wspólnie organizowały babskie wieczory. Troszczyła się o nie jak o własne siostry i chciała dla nich jak najlepiej.

Dlatego Henri ją zatrudnił. Ufał jej i powierzył wszystkie najdelikatniejsze kwestie w spawie public relations – najświeższe oświadczenie dotyczyło tego, że on i Cinnia wypowiedzieli słowa przysięgi małżeńskiej w szpitalu, zaraz po narodzinach ich córek.

To jednak zupełnie nie obchodziło Ramona. Dla niego była kimś z zewnątrz, kto nie zasługiwał na więcej niż krytykę i okazjonalne poklepanie po ramieniu.

Niech mu będzie. To wcale jej nie bolało. Nie zależało jej już na jego pozytywnej opinii.

– Miałam nadzieję, że zamiast ciebie przyjechał Henri. Miałam mu zasugerować, żeby zrobili z Cinnią i dziećmi rodzinny portret szybciej, niż planowali. Jestem zasypana ofertami. Pokazanie ich zdjęć może odwrócić uwagę od Trelli.

– Nie krępuj się i rzuć na pożarcie niewinne dzieci mojego brata, zanim jeszcze skończą tydzień.

Starała się tylko pomóc. Przełykając gulę, która pojawiła się w jej gardle, chwyciła z biurka teczkę i podeszła do regału w rogu, żeby zwiększyć odległość między nimi.

– Masz jakieś inne propozycje?

– Tak.

Znów wyczuwała tę jego zarozumiałość. Z chęcią rzuciłaby tę pracę, gdyby ojciec tak jej do niej nie przekonywał, a Henri nie zaoferował jej nieprzyzwoitej wypłaty. Do tego uwielbiała Trellę i Angelique, a teraz także Cinnię, i chciała je chronić. Ale nawet ta niewielka wymiana zdań z Ramonem to było dla niej zbyt wiele.

– Z chęcią cię wysłucham – powiedziała, nie odwracając się do niego. Położyła teczkę na regale, czując, jak dreszcze przechodzą jej po plecach. Nie patrzył na jej pupę, a ona wcale tego nie chciała. Poważnie. Nie chciała być spięta, ale musiała mu się oprzeć. Już z nim skończyła.

– Zorganizuj konferencję prasową – powiedział. – Ogłoszę, że kończę z wyścigami.

Isidora miała najładniejszą pupę, jaką kiedykolwiek widział u kobiety – a był koneserem. Kiedy odwróciła się gwałtownie od regału, koszula na piersiach nieco się jej rozchyliła i ukradkiem spojrzał też w jej dekolt.

Kasztanowe brwi współgrały z brązem jej oczu, a rzęsy były długie i gęste. Błyszczące, miedzianobrązowe włosy spięła z tyłu w kitkę. Wyobrażał sobie, jak spływają obok jej wysokich kości policzkowych. Nosiła bardzo oszczędny makijaż i wcale nie musiała podkreślać zalet skóry i pełnych ust.

Zwykle interesowały go klasycznie piękne kobiety o pełnych, zmysłowych kształtach. Wolał nieskomplikowane relacje, które nie wymagały od niego zaangażowania. Nie traktował jednak kobiet przedmiotowo, chociaż one jego – często. Nie przeszkadzało mu, że na niego polują. Podobało mu się, kiedy obie strony nie ponosiły strat, a jednocześnie były usatysfakcjonowane.

Przy Isidorze nie było jednak tak prosto. Przez lata była w niego wpatrzona jak w obrazek, więc nigdy nie byłby w stanie sprostać jej oczekiwaniom i równać się z wyobrażeniami. Pięć lat temu zrobił jej zatem przysługę – zasugerował, że przespał się z jej matką. To nastoletnie zauroczenie musiało się skończyć. Wciąż go za to nienawidziła. Z dnia na dzień przestała przychodzić ze swoim ojcem do biura i kibicować Ramonowi na wyścigach. Wciąż spotykała się z jego siostrami, ale odmawiała za każdym razem, kiedy dostawała zaproszenie na imprezy Sauveterre'ów. Kiedy skończyła studia z public relations, wykorzystała wszystkie możliwości pracy za granicą. Spotkali się przy kilku okazjach, ale ona zawsze wychodziła możliwie najszybciej, jak się dało, przy zachowaniu uprzejmości.

W pełni poczuł jej wzgardę jakiś rok temu, na przyjęciu z okazji sześćdziesiątych piątych urodzin jej ojca. Miał rywali na torze wyścigowym i w interesach, ale żaden z nich nie był wobec niego otwarcie wrogi. Kiedy zobaczył Isidorę, już nie młodą dziewczynę, ale piękną kobietę w szafirowej sukni, pomyślał, że może już czas się pogodzić.

– Chciałbym zakopać topór wojenny – powiedział, kiedy poprosił ją do walca. – Chodźmy gdzieś i porozmawiajmy na osobności.

– Tak to teraz nazywasz? Zakopywaniem topora wojennego? – Jej ton był chłodny jak lód. – Nie, dziękuję. – Odeszła, zanim skończył się taniec.

Wciąż zachowywała się dziecinnie, ale przynajmniej zwróciła na niego uwagę.

– Kończysz – powtórzyła z teraz z niedowierzaniem – z wyścigami.

– Tak. – Przynajmniej w ten sposób mógł pomóc swojej rodzinie.

– Ale przecież wciąż wygrywasz. Twoi fani będą zdruzgotani.

– Mam wystarczająco dużo sławy i fortuny.

– Ale... ty to kochasz. Prawda? – Zamknęła drzwiczki regału i odwróciła się do niego, opierając się na jednej nodze tak, że kolano ukazało się teraz w rozcięciu spódnicy.

Jego libido podpowiedziało mu, że zdecydowanie nie była już dzieckiem.

– To już przeszłość. – Psychologowie powiedzieliby, że nigdy nie wybaczył sobie, że dopuścił do porwania Trelli, co rekompensował sobie potrzebą szybkiej jazdy. Może coś w tym było, ale zawsze fascynowała go konstrukcja wysokowydajnych silników i uwielbiał współzawodnictwo. – Rozważałem to już od dłuższego czasu. Wciąż będę sponsorować mój zespół i w ten sposób będę angażował się

w wyścigi. – Takich właśnie odpowiedzi udzieli na dzisiejszej konferencji.

– Wydaje się, że to dosyć daleko idące. Wiadomości o ciąży Trelli nie można dementować. Nie w nieskończoność.

Skrzyżował ręce na piersi, nieprzyzwyczajony do bronienia swoich decyzji przed kimkolwiek. Nawet nie zmienił tonu głosu.

– Decyduję się ogłosić to właśnie teraz, żeby odwrócić uwagę od plotek na jej temat, ale porzucenie wyścigów było nieuniknione, odkąd Cinnia zaszła w ciążę. Henri nie może już podróżować tak często, jak kiedyś.

Razem z bratem prowadził Sauveterre International, ale praca była odskocznią od codzienności dla Henriego. Ramon nie uciekał od swoich służbowych obowiązków, ale nie czuł się winny, kiedy przekazywał mu coś do zrobienia, kiedy sam jechał na wyścig.

Teraz jego brat miał jednak większe zmartwienia. Ramon z chęcią przejąłby pałeczkę, żeby Henri mógł spędzić czas ze swoją nową rodziną.

– A więc planowałeś to od dawna?

– Wiedziałem, że kiedy na świecie pojawią się bliźnięta, moja rola będzie się musiała zmienić.

– To, że przejmujesz od niego stanowisko tutaj, żeby Henri mógł przeprowadzić się do Madrytu, nie było dla nas tajemnicą. Jednak nikt nie oczekiwał, że rzucisz wyścigi.

– Planowaliśmy ogłosić to wszystko za miesiąc. Ale dzieci przyszły na świat wcześniej, więc musimy dopasować do

nich swój kalendarz. Zacznę restrukturyzację już dzisiaj. Od ciebie.

– Ode mnie? – Wytrzeszczyła oczy. – Zadbałam o przeniesienie do Madrytu. Miało mieć miejsce w dniu porodu Cinnii, ale... czy sugerujesz, że skoro dzieci urodziły się wcześniej, powinnam to też przyspieszyć?

– Zostajesz tutaj. – Może nie musiał mówić tego z taką przyjemnością, ale czuł niesamowitą satysfakcję. – Razem ze mną do Paryża przyleciały moje siostry. Ustalają szczegóły w Maison des Jumeaux w sprawie wyjazdu Angelique. Jej zaręczyny wkrótce zostaną ogłoszone, a niektóre kwestie dotyczące rodziny Kasima wymagają twojej delikatnej ręki.

Szczęka Isidory opadła, aż w policzkach zrobiły jej się dołeczki. Przymknęła powieki, żeby ukryć coś w swoim spojrzeniu. Strach? Nie. Gniew? Na co? Mówiąc o delikatnej ręce, wcale nie był sarkastyczny. Była świetna w tym, co robiła, inaczej nie pracowałaby w ich firmie. Nie zamierzał jednak podbudowywać jej ego pochwałami, więc po prostu mówił dalej.

– Trella wciąż jest na językach, więc postaram się odciągnąć od niej uwagę mediów moim oświadczeniem, ale musisz się tym wszystkim zająć, łącznie z informacjami prasowymi o restrukturyzacji firmy.

– Mogę to robić zdalnie. – Stała sztywno w gotowości do obrony. Odwróciła się do okna, z którego rozciągał się widok na Sekwanę. – Porozmawiam z Henrim...

– On właśnie przywiózł do domu bliźnięta, Isidoro. Pracuje jak najmniej może i zwykle z domu, żeby być blisko żony i dzieci. Nie tylko Henri cię zatrudnia, ale my. Mówimy we własnym imieniu i zdecydowaliśmy o tym wspólnie.

– Oboje zdecydowaliście, żeby odmówić mi wyjazdu? Bez konsultacji ze mną?

– Tak. – Nawet o tym nie dyskutowali, bo Henri jak zwykle wysłowił to, co Ramon już wcześniej myślał. – Chodzi o czas reakcji. Niektóre zadania możesz wykonywać zdalnie, ale w razie kryzysu, tak jak dzisiaj, potrzebujemy cię na miejscu do gaszenia pożaru.

Zacisnęła usta. Widział, jak zastanawia się nad jakimś alternatywnym wyjściem. Wiedział, dlaczego i powoli tracił cierpliwość.

– Może poprosimy twojego ojca, żeby wrócił do pracy? – powiedział żartobliwie.

– To akurat całkiem kusząca perspektywa.

– Daj już sobie spokój z tymi fochami, Isidoro. Jesteś profesjonalistką, więc tak się zachowuj.

– Nie martwię się tym, że to ja nie będę zachowywać się profesjonalnie – uniosła brwi.

– Gdybym był choć trochę zainteresowany, to miałabyś się czego obawiać. Ale nie jestem.

Zawsze się odgryzał. Zawsze. Nie chciał być ofiarą. Zobaczył jednak jej wzburzoną reakcję, cień żalu w jej spojrzeniu, i ukłuły go wyrzuty sumienia. Usiadła za biurkiem i odgarnęła nieistniejący kosmyk włosów, zasłaniając przy tym swoją minę.

Kiedy znów na niego spojrzała, była zarumieniona, ale na jej twarzy był wyraz zdecydowania.

– Złożę swoją rezygnację do końca dnia.

Poczuł, jakby ziemia usuwała mu się spod nóg. Czy aż tak go nienawidziła? Spojrzał jej w oczy, nie wierząc, że mówi poważnie. Jej spojrzenie było jednak puste i pozbawione złudzeń. Przez chwilę wszystko wokół zdawało się oddalać i czuł tylko w sobie udrękę, którą od lat starał się ignorować i prawie o niej zapomniał. Teraz jednak ponownie się zbudziła, powodując ból, który kazał mu wstrzymać oddech. W piersi czuł ogień.

Zatrzasnął drzwi do tej ciemnej otchłani, nie chcąc myśleć o tym, jak zdołała je otworzyć, nie robiąc nic, poza próbą odwrócenia się od niego. Po co w ogóle to rozważała? Takie stanowisko nie zdarzało się osobom świeżo po studiach, w wieku dwudziestu czterech lat. Oczywiście, że dostała je po znajomości, jednak była naprawdę oddana temu, co robiła. Ramon nie mógł pozwolić, żeby to przez niego siostry straciły tak godną zaufania osobę. Nie zwykł jednak o nic prosić. Wyścigów nie wygrywało się serdecznością. A ona i tak już go nienawidziła, więc po co miałby się starać o jej sympatię. Przez tę krótką chwilę słabości był jednak zdezorientowany. Poczuł się zagrożony i przez to obudziła się jego potrzeba kontroli, dominacji i podboju. Postanowił, że będzie dla niej bezlitosny, tak samo jak dla wszystkich.

– Moja droga, pozwól, że ci wytłumaczę, co się stanie, jeśli zrezygnujesz z pracy. – Znów oparł się o jej biurko. Ona

sama stała teraz sztywno, spoglądając czujnie.

Poczuł delikatny zapach jej skóry, naturalny i korzenny, z lekką nutką słodyczy. Zioła i polne kwiaty? Jakaś pierwotna, zwierzęca siła, która w nim drzemała, pragnęła zbliżyć się i to sprawdzić. Może jednak się uda?

– Wiem, że podpisałaś umowę o poufności, ale biorąc pod uwagę twoją niechęć do mnie, mogę podejrzewać, że sprzedasz wszystko, co wiesz, temu, kto zaoferuje najwyższą cenę. Jeśli zdecydujesz się odejść, utrudnię ci życie. Nie znajdziesz też innej pracy, a przynajmniej nie na tym szczeblu.

Isidora znów się zaczerwieniła.

– To tak chcesz mnie przekonać do siebie?

– Pokaż, że jesteś lojalna wobec naszej rodziny. Rób to, za co płacimy ci krocie.

– Ja? – Wskazała siebie palcem. – Chcesz, żebym to ja pokazała, że jestem lojalna wobec twojej rodziny.

– Tak. I skończ komentować moją lojalność. – Zignorował wyrzuty sumienia. – Nie masz żadnego pojęcia o tym i o wielu innych rzeczach.

– Wiem to, co powinnam – odgryzła się z goryczą. – Ale jeśli chcesz zagrozić mojej karierze, proszę bardzo. Pójdę trudniejszą drogą i pokażę ci, czym tak naprawdę jest lojalność. Zostanę ze względu na twoje siostry i dlatego, że mój ojciec naprawdę wróciłby z emerytury, gdybym odeszła. Jego oddanie dla twojej rodziny jest w nim głęboko zakorzenione. Nigdy mu nie powiedziałam, że przespałeś

się z jego żoną, bo może wtedy zmieniłby zdanie. I nie mów mi, że i tak są rozwiedzeni!

Wskazała go palcem. Przymrużył oczy, starając się ją ostrzec, że wchodzi na grząski grunt.

– Byłby zdruzgotany, gdyby się dowiedział, co zrobiłeś, bo w przeciwieństwie do ciebie nie cieszy mnie unieszczęśliwianie innych ludzi.

– Powiedziałem „utrudnię”, moja droga. Ale jeśli chcesz, żebym cię unieszczęśliwił, to nie ma spawy, o to też mogę się postarać.

– Świetna robota, mój drogi. – Posłała mu sztuczny uśmiech. – A teraz przepraszam. Mam konferencję prasową do zorganizowania.

Spojrzał jej w oczy, czując, jak każdy mięsień napina się gotowy do walko.

– Isodoro – powiedział łagodnie. – Zależy mi na moich siostrach i twoim ojcu. Dlatego pozwolę, żebyś wciąż tu pracowała mimo niesubordynacji. Pilnuj się albo przekonasz się boleśnie, jakim jestem człowiekiem.

ROZDZIAŁ DRUGI

Isidorę zżerał gniew, kiedy wysyłała wiadomości o konferencji prasowej, która miała się odbyć w sali konferencyjnej wieżowca Sauveterre International w Paryżu. Ten w Madrycie był jego bliźniaczym budynkiem: wybudowano je według jednego projektu i oddano do użytku w tym samym roku. Aż do dziś Ramon nie pojawiał się w paryskim biurze, dlatego też Isidora nie starała się o przeniesienie do biura w swojej ojczyźnie, gdzie byłaby bliżej rodziców.

Bardzo chciała zadzwonić do taty, żeby podzielić się z nim wiadomością o rezygnacji Ramona z wyścigów. Jej ojciec był fanem sportów motorowych na długo przed tym, jak syn jego klienta zaczął się ścigać w wieku zaledwie dziewiętnastu lat. Chłopak wykazał się talentem i wydał cały spadek po jednym z dziadków na samochód i zespół, ku przerażeniu pana Sauveterre’a. Ramon wygrał tamten sezon i utrzymywał się w ścisłej czołówce aż do teraz.

Isidora z rozrzewnieniem wspominała chwile, kiedy przynosiła ojcu przekąski, gdy ten siedział przed telewizorem, śledząc dwudziestoczterogodzinny wyścig wytrzymałościowy, albo kiedy pełna emocji obserwowała auta śmigające po ulicach Monako. Z początku nie była taką zagorzałą fanką wyścigów, ale ojciec był zachwycony, kiedy mu towarzyszyła. W wieku dwunastu lat z całą

pewnością uwielbiała jednego kierowcę i z biciem serca obserwowała, jak Ramon sunie po torze, wymijając lidera.

Dobra passa Ramona, znane nazwisko i to, że reprezentował zarówno Francję, jak i Hiszpanię, sprawiały, że był ulubieńcem fanów. Czcili go wręcz jak półboga. Z pewnością zauroczył tą młodą dziewczynę, którą wtedy była.

Ale po Tym Dniu, a właściwie wczesnym poranku, kiedy wpadła na niego, wychodzącego z domu jej matki w wymiętym ubraniu, ze świeżym zarostem i bez krztyny wyrzutów sumienia, przestała oglądać z ojcem wyścigi. Twierdziła, że jest zbyt zajęta studiami, ale prędzej by umarła, zanim przyznałaby się, że oglądała je sama, w akademiku, albo na laptopie w kącie biblioteki.

Nienawidziła Ramona Sauveterre'a, ale musiała wiedzieć, czy bezpiecznie ukończył trasę. Jak może czuć rozczarowanie, że ten arogancki tyran bez serca rezygnuje z tego, co kocha? Powinna teraz tańczyć z radości.

Jej ojciec będzie jeszcze bardziej załamany, ale jako specjalista od wizerunku i PR zrozumie to. Nawet ona wiedziała, jeszcze zanim zajęła się tym samym, że Ramon ściągał na siebie większość uwagi, dając tym samym wytchnienie rodzinie, a zwłaszcza siostrom.

Robił to nadal, nawet po tym, jak przejęła obowiązki ojca. Obserwowała to, kiedy przyjechała tu na początku roku. To Ramon musiał być źródłem przecieków, ale radził sobie z nimi na swój sposób, nigdy jej w to nie angażując. Nie przychodził do jej gabinetu z pytaniem, dlaczego nie

zapobiegła rozprzestrzenianiu się informacji o skandalach z nim związanych.

A jednak wszystko, co robił, zdawało się trafiać do mediów i odciągać tym samym ich uwagę od rodzeństwa Ramona. Kiedy Angelique została nazwana „grającą na dwa fronty”, bo świat obiegły zdjęcia, na których całuje się nie z jednym, ale z dwoma różnymi książętami, wypłynęły fotki Ramona z jego „prywatnej” imprezy. Był na nich półnagi, a na każdym kolanie siedziała mu striptizerka. Kiedy Trella powróciła na salony, pokazując się na weselu przyjaciela rodziny, media społecznościowe oszalały, a w programach plotkarskich pojawiły się nagrania z poczty głosowej Ramona. Gdy media zainteresowały się ciążą Cinnii, między Ramonem a innym kierowcą wybuchł głośny spór.

Isidora nie była więc zdziwiona, że Ramon zamierza ogłosić odejście z wyścigów, żeby przyćmić taką wiadomość jak ukrywana ciąża siostry. Zrobiło jej się jednak... smutno. I głupio, że podważyła jego lojalność. Chociaż nie na tyle, żeby przyznać się do tego przed nim po tym, jak groził jej utratą pracy. Czemu był dla niej taki oschły? Co takiego mu zrobiła poza tym, że lubiła go nieco za bardzo?

Wygładziła włosy, umalowała usta i próbowała się opanować. Wysłała Ramonowi wiadomość, że będzie na niego czekać przy windzie, ale Etienne dołączył do niej pierwszy. Był protegowanym jej ojca. Spotkali się kilka razy, ale przerwał to, kiedy się okazało, że ich życie seksualne nie rozwija się tak, jak by sobie tego życzył. Ona pojechała wtedy do Londynu, żeby skończyć studia, i cieszyła się

z tego, że ich drogi już się nie skrzyżowały. Potem jej ojciec przeszedł na emeryturę, a Henri zaczął ją przekonywać do rozpoczęcia pracy w ich firmie, biorąc ją na drogie wyjazdy i oferując niesamowite kwoty wynagrodzenia. Etienne był przekonany, że to on zajmie posadę po swoim szefie, ale okazało się, że został jej podwładnym i wcale nie był tym zachwycony.

– A więc to prawda? – zapytał zaczepnym tonem.

– Co takiego?

– Że Trella jest w ciąży? – stwierdził pewnym głosem. – Przecież dlatego zwołałaś tę konferencję prasową, prawda?

– Też jestem ciekawska. – Udawała, że czyta coś na komórce. – Ale dzisiejsza konferencja to zupełnie inna historia.

– I nie powiesz mi, co to za historia? – zapytał po chwili milczenia.

– Dowiesz się za pięć minut. Dlatego chciałam, żebyś przyszedł i wysłuchał wszystkiego bezpośrednio.

Zaklął, mrucząc coś o faworyzowaniu. Ona nie odezwała się do niego, więc dodał:

– Więc nie zaprzeczasz?

– Czemu nie zaprzeczam?

Zacisnął szczęki, a po chwili wyrzucił z siebie:

– Zatrudnili cię ze względu na ojca. Nie masz nawet kwalifikacji. Nie masz tyle doświadczenia co ja.

– Dostałam tę szansę ze względu na niego, tak. Ale jeśli coś spieprzę, to nie będą mieli skrupułów, żeby mnie wyrzucić.

Z końca korytarza dobiegł trzask zamykanych drzwi, a potem dźwięk zdecydowanych kroków Ramona. Przywołała ten opanowany uśmiech, którego używała w czasie konferencji.

– Henri. – Przywitał go Etienne, kiwając głową. Wskazał mu dłonią otwartą windę, którą przytrzymywał.

– Ramon – poprawił, kiedy wchodził do środka.

– Oczywiście – zmieszał się Etienne i przycisnął właściwy guzik. – Notatka tego nie precyzowała. – Rzucił wściekłe spojrzenie na Isidorę. – Nie wiedziałem, że tu jesteś. Twój brat pewnie ciągle jest w Hiszpanii z...

– Bernardo zawsze potrafił nas rozróżnić – przerwał mu Ramon. – Tak samo jak Isidora. Doceniamy tę umiejętność u wszystkich naszych najbliższych współpracowników. Nie plotkuj więcej o naszej rodzinie. Nie będę miał skrupułów, żeby wyrzucić ciebie.

Plan Ramona nie działał. Po krótkiej serii fleszy i pomruków na temat jego oświadczenia, dziennikarze szybko przeszli do pytań o Trellę.

– Może pan potwierdzić ciążę?

– Kiedy ma termin?

– Kto jest ojcem?

– Panie i panowie, proszę o pytania dotyczące wyłącznie dzisiejszego oświadczenia. – Isidora pochyliła się do mikrofonu, roztaczając przed nim swój zapach. – Ramon rezygnuje ze ścigania się, aby móc poświęcić czas restrukturyzacji firmy. To z pewnością zainteresuje zarówno

czytelników zainteresowanych finansami i gospodarką, jak i fanów sportu.

Tak niewymuszenie pozostała przy temacie, zupełnie jak jej ojciec. Chociaż mimo tego, że była kompetentna, Etienne miał rację. Nie miała doświadczenia. Nie miała tej umiejętności manipulowania prasą, jak Ramon, który tych technik nauczył się od jej ojca.

– Tak bardzo mi przykro – mówił Bernardo piętnaście lat temu, kiedy prosił Angelique o wybaczenie, a Ramon trzymał jej spoconą rękę w dłoni.

Policja była zdania, że publiczny apel o pomoc sprawi, że ludzie będą się zgłaszać z informacjami, które mogłyby pomóc w uratowaniu ich siostry z rąk porywaczy.

– Emocje sprawiają, że ludzie są poruszeni, Angelique – stwierdził wtedy Bernardo. – Nie chcę zaogniać bólu. Tak bardzo mi przykro. Wiem, że się boisz i cierpisz, ale proszę, nie staraj się urywać swoich łez. Ludzie muszą wiedzieć, jak się czujesz. To właśnie będą cały czas pamiętać i to popchnie ich do działania, którego oczekujemy. Jednak musisz otworzyć swoje serce przed kamerą.

To było poniżej pasa, prosić dziewięciolatkę o coś takiego. Używanie jej przerażenia i cierpienia było prawie jak wykorzystywanie. Ich ojciec nie był w stanie na to patrzeć, bo sam był załamany, a jednak pozwolił, by jego córka przechodziła takie męczarnie. Ale wszyscy byli wtedy zdesperowani.

Ich ojciec siedział z rozpaczającą matką w drugim pokoju, a Henri stał obok kamery, żeby Angelique mogła na niego

patrzeć, kiedy błagała o wypuszczenie Trelli. Miał wtedy tak samo nieszczęśliwą minę jak Ramon w tej chwili. Każde z nich znienawidziło to zainteresowanie mediów, o które nie prosili, i sprawiło, że stali się celem dla porywaczy.

Po tym, jak uratowano Trellę i cała rodzina próbowała podnieść się z kolan, każde z rodzeństwa znalazło swój sposób na radzenie sobie z medialnym szumem. Henri unikał odpowiedzi przy każdej okazji. Angelique zaakceptowała go i ignorowała. Trella wycofała się w odosobnienie i przez parę lat udało jej się unikać fotografów.

Ramon wolał grać w otwarte karty. Nie dbał o to, co o nim pisali. Był rozbawiony, kiedy informacje były wyssane z palca, zwłaszcza kiedy on sam puścił je w obieg. Jeden z kolegów z toru wyścigowego kilka tygodni temu z radością wymienił się z nim obelgami, żeby odciągnąć uwagę mediów od Cinnii, która była już w zaawansowanej ciąży i nie powinna się denerwować, a dzieci potrzebowały przecież spokoju.

A teraz kolejne dziecko było w drodze. Ramon miał ochotę udusić siostrę za to, że w ogóle wplątała się w taką sytuację, ale to raczej coś na inną okazję. Dziś celem była ochrona nienarodzonego członka rodu Sauveterre’ów. I Trelli. Mimo, że przez ostatni rok zrobiła wielkie postępy, wciąż łatwo ulegała załamaniu. Ledwie uszła z życiem, kiedy ją porwano. Prasa nie dawała jej spokoju przez lata. Ramon zdawał sobie sprawę, że taka wzmożona uwaga nie wyjdzie jej na dobre.

– Czy to prawda, że Trella pojawiała się na widowni, żeby oglądać wyścigi, udając, że jest Angelique?

Tak, to było jak puszka Pandory, która musiała pozostać zamknięta. Ramon musiał zwrócić uwagę mediów na siebie. Rezygnacja z wyścigów to było za mało. A kwestia restrukturyzacji firmy zupełnie nikogo nie interesowała.

Emocje poruszają ludzi. Otwórzcie swoje serce przed kamerą...

W głowie kłębiły mu się różne opcje, które usiłował szybko ocenić i wybrał tę, która wydawała się najbardziej zachęcająca.

– Szczerze mówiąc, odkryłem w sobie miłość większą niż do wyścigów – stwierdził pewnym głosem. – Trudno w to uwierzyć, prawda? Ten sport był całym moim życiem przed ponad dekadę, ale mój brat jest tak szczęśliwy ze swoją żoną i nową rodziną, że nie mogę się doczekać tego samego. Pokochałem szczerą miłością i... cóż...

Obszedł Isidorę, tak że nie zasłaniał go już pulpit, i uklęknął obok niej na jednym kolanie.

Tłum dziennikarzy aż westchnął.

Flesze i kliknięcia migawek wypełniły salę, ale nikt już nie wykrzykiwał pytań. W powietrzu czuć było oczekiwanie. Isidora czuła na sobie blask lamp i spojrzała na Ramona z niedowierzaniem. Zbladła, kiedy zrozumiała, co się dzieje. Zasłoniła usta dłonią i powiedziała coś, co brzmiało jak: „Nawet się nie waż”.

– Przepraszam, kochanie – powiedział głośno Ramon. – Nie mogę już dłużej tego ukrywać. Za bardzo cię kocham.

Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek powiedział te słowa komuś innemu niż mamie albo siostrom. To dziwne uczucie powodowało w nim niepokój, jakby miało otworzyć drzwi, które dawno temu zamknął.

– Powiedziałaś, że kiedy zrezygnuję z wyścigów, wyjdziesz za mnie. A więc, moja droga, czy teraz uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi? Nasi ojcowie byliby zadowoleni, dobrze o tym wiesz – dodał, żeby przypomnieć jej, komu powinna okazać lojalność.

Przy Bernardzie nauczyła się wiele, musiał to przyznać. Jej oczy zaszły teraz łzami i wcale nie próbowała ich ukryć. Palce, którymi dotykała ust, drżały. Jej druga dłoń, którą teraz chwycił, była zimna i wiotka.

– Czy to było „tak”? – udał, że usłyszał jej cichą odpowiedź i wstał. Kiedy przycisnął ją do siebie, odegrał radość i krzyknął: – Zgodziła się!

Potem wplótł palce w jej włosy i pocałował ją.

Cała zesztywniała, przyciśnięta do jego klatki piersiowej, i z trudem wciągnęła powietrze. On jeszcze mocniej ją ścisnął, delikatnie, ale zdecydowanie. „Zrób to” przekazywał jej, ale nawet on miał granice w osiąganiu swoich celów. Zamiast wymusić na niej pocałunek, użył całej swojej zmysłowości, żeby ją do niego przekonać.

Och, co za padalec. Nie wystarczyły mu groźby, a nawet złamanie jej serca. Musiał rozbić jej poczucie wartości w drobny mak. Jego usta dotknęły jej warg dokładnie tak, jak marzyła o tym przez całe nastoletnie życie. Pewnie, ponętnie, łapczywie. Jakby ją kochał!

Dokładnie tak, jak przed chwilą powiedział.

Nie może pozwolić, żeby ta deklaracja wywarła na nią wpływ. To przecież kłamstwo. Miała ochotę wydrapać mu oczy, że ją w to wplątał.

Sama czuła pieczenie pod powiekami, ale samokontrola gdzieś zniknęła. Ta głupia nastolatka, która zakochała się tak dawno temu, wybiegła teraz z pokoju, w którym płakała w poduszkę przez pięć ostatnich lat. Wskoczyła w skórę Isidory z radością w sercu. Oddała mu usta i spijała słodycz tych dreszczy, które przez nią teraz przechodziły. Ramon wreszcie zachowywał się, jakby jej pragnął. Wszędzie, gdzie jej dotknął, czuła ciepło. Jej ciało poddało się i zniknął gniew na niego, że postawił ją w takiej sytuacji. Ją, dziewczynę, która tak beznadziejnie zakochała się w chłopaku, dla którego była za młoda, którą zignorował i odrzucił, a potem brutalnie zamienił na jej własną matkę. Dziewczynę, która musiała radzić sobie z poczuciem zdrady i odtrącenia... Oddała jego pocałunek.

Nie była zbyt doświadczona, co również było jego winą. To jego ramion zawsze pragnęła. Jego ust. Jego samego.

Odsunął się, a ona zauważyła, że jedną dłonią zatacza powolne kółka na jej pośladku. To dlatego po jej plecach rozchodzą się fale rozkoszy. Fajerwerki, które widziała pod zamkniętymi powiekami, tak naprawdę były fleszami aparatów. W uszach grzmiał jej śmiech i wiwatowanie. Szyderstwo.

Jej kosztem.

Ten wstrętny dupek nawet jej nie puścił, kiedy oparła się rękami o jego pierś, próbując złapać oddech. Przeciwnie, wzmocnił swój uścisk, przyciskając ją do siebie. Mogła tylko odwrócić głowę w bok, gdzie stał rozbawiony Etienne.

– Ty... – Przez głowę przeszło jej tak dużo epitetów, że nie mogła wybrać jednego, kiedy Ramon zamknął za nimi drzwi swojego gabinetu kilka minut później. – Jak mogłeś?

Pierś miała ściśniętą, głos jej się łamał. Cały jej świat stanął do góry nogami i nie pomagało to, że jego gabinet był lustrzanym odbiciem pokoju Henriego, który usytuowany był za drzwiami po jej prawej stronie.

Ramon zdjął marynarkę i przerzucił przez oparcie sofy, kiedy przechodził przez kącik wypoczynkowy. Wyjął dzwoniący telefon z kieszeni spodni, zmierzając do biurka przy wysokich oknach.

– Muszę odebrać. Zostań tu, dopóki nie zaczniesz tryskać radością. Wyglądałaś okropnie, kiedy wychodziliśmy. Dobrze, że nie widzieli cię z przodu. Halo?

– Ty tak na poważnie? – powiedział kobiecy głos. Brzmiał jak Trella, ale miały z Angelique bardzo podobne głosy. Ramon położył telefon na biurku i spojrzał na niego gniewnie.

– To twoja wina. Powiedz „dziękuję”.

Tak, to na pewno Trella.

– Jak mogłeś zrobić coś takiego biednej Isidorze? Nie wiedziała, że to zrobisz, prawda?

– Czy wziąłem cię z zaskoczenia, moja droga? – zwrócił się do Isidory. Stała jak zbity pies, starając się dojść do

siebie w tym chłodnym, minimalistycznym wnętrzu.

– Izzy jest z tobą? Strasznie mi przykro, Izzy. – Trella była jedną z niewielu osób, którym pozwalała tak do siebie mówić.

– Nie szkodzi – skłamała Isidora, podchodząc na tyle blisko, żeby zobaczyć na ekranie Trellę i Angelique, ale nie zbliżając się zanadto do Ramona. – Powinnam była wcześniej znaleźć sposób, żeby poradzić sobie z tymi zdjęciami. Ale będziesz musiała wygłosić oświadczenie. Nie możesz już tego uniknąć.

– To nie twoja wina – odpowiedziała Trella tym samym zbolałym tonem co zawsze, kiedy Isidora poruszała ten temat. – Wiem, że muszę się przyznać do jedzenia za dwoje, ale nie chcę...

Powiedzieć, kto jest ojcem. To było oczywiste, bo nawet jej rodzina tego nie wiedziała. Wszyscy się jednak domyślali. Isidora sama wpadła na to, że chodzi o księcia Xaviera z Elazaru, z którym przyłapano w tym roku „Angelique”. Tak jak mówił Ramon, Isidora bez trudu rozróżniała bliźniaczki. Od razu wiedziała, że to Trella całowała się z księciem na zdjęciach, podczas gdy Angelique sfotografowano w towarzystwie Kasima.

Ale czy książę Xavier wiedział, którą z bliźniaczek całował? To już inna kwestia. Domyślała się, że narzeczony Angelique, obecnie już król Kasim, też musi mieć na ten temat swoje zdanie, bo przecież zdjęcia zostały zrobione niemal równocześnie. Ale Angelique nic na ten temat nie mówiła. Dziś wspierała siostrę, obejmując ją.

– Może przyjdę do was za chwilę i przedyskutujemy różne opcje – zaproponowała Isidora. Mogła użyć wymówki, żeby wyjść z budynku.

– Ha, ha, ha! – parsknęła Trella.

– Nie możesz! – krzyknęła jednocześnie Angelique, kiwając głową.

– Czemu nie? Coś się dzieje w domu mody?

– Teraz jesteś jedną z nas, kochana. – Trella pochyliła się do przodu. – Musisz jeździć uzbrojonym czołgiem i to tak, żeby nie doprowadzić do nas paparazzi. Poważnie, bracie, co ty sobie myślałeś?

– Co masz na myśli? – zapytała Isidora, kiedy wszystko zaczęło do niej docierać. Udawane zaręczyny i wystawienie jej jako cel dla mediów było okropne, ale zaczynała sobie uświadamiać najgorsze.

Nie. Przyczyną eksplozji entuzjazmu na sali konferencyjnej był Ramon. Przecież nie cieszyliby się z jej powodu, prawda? Poczuła się jak naiwna, głupia dziewczyna.

– Rozmawiałaś z rodzicami? – zapytała Angelique z troską o to, co dopiero docierało do Isidory. – Pewnie już do nich wydzwaniają.

Mama.

Isidora dotknęła czoła. Przez tyle lat okłamywała świat, łącznie z własnym ojcem, ukrywając romanse matki, żeby ich rodzina nie znalazła się na językach. A teraz wszystkie miejsca schadzek zostaną odkryte. Jej kochankowie mogą się przyznawać do romansów w pogoni za sławą i chwilą

w świetle reflektorów. Nieważne, że jej rodzice są po rozwodzie z powodu zdrad Franceski. Zdradziła Bernarda Garcię wielokrotnie, a teraz on będzie zmuszony sobie o tym przypominać i znów przeżywać to upokorzenie.

Isidora odwróciła się do Ramona. Ze wszystkich rzeczy, które jej zrobił, ta była najgorsza.

– Nigdy ci tego nie wybaczę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Matka Isidory odebrała telefon.

– Och, wielkie nieba, właśnie dzwonił do mnie Henri. Niesamowite wieści! Zawsze tak kochałaś Ramona...

– Henri do ciebie zadzwonił? – przerwała jej córka, modląc się, żeby Ramon nie słyszał jej słów. Na szczęście był zbyt zajęty własnym telefonem, który brzęczał nieustannie, kiedy nadchodziły kolejne wiadomości.

– Tak – potwierdził. – Henri oglądał konferencję prasową. Wysłał po twoją matkę samochód.

– Martwi się, że reporterzy rzucą się na ciebie – poinformowała matkę Isidora.

Francesca na pewno by coś chlapnęła, gdyby wiedziała, że zaręczyny są tylko pod publikę. Isidora nie wyprowadzała jej więc z błędu i tylko dodała:

– Powinnaś się spakować, mamo. Nie daj im na siebie czekać.

– Gdzie jest Ramon? Chciałam go pozdrowić.

Pięć lat temu matka zadała jej cios prosto w serce. Nie skierowała jednak gniewu przeciw niej. Nie próbowała nawet zrozumieć, dlaczego Francesca zaprosiła Ramona do swojego łóżka, wiedząc, że córka jest w nim zakochana. Już dawno temu uznała, że to choroba, która wygląda jak uzależnienie od seksu, jednak wynika z poszukiwania miłości i chęci bycia podziwianą. Była jak porzucana

nastolatka, załamana uciekinierka, która miała problemy z oceną faktów i wyraźne potrzeby emocjonalne.

Isidora nie chciała dodawać jej cierpienia, odrzucając ją. Zrobiła wszystko, żeby ją chronić. Dlatego zaczęła lekceważyć Ramona. Jak mógł wykorzystać tę słabość Franceski?

– Henri rozmawiał też z twoim tatą. Chce ich sprowadzić do Sus Brazos na kilka dni, kiedy rozpęta się burza – poinformował ją Ramon.

Lepiej, żeby się nie spotkali, chciała zaprotestować Isidora. Jej rodzice mieli do siebie słabość, ale zawsze kończyło się tak samo: matka zdradzała ojca i odchodziła do innego, podczas gdy on leczył świeżo złamane serce.

– Czy to dzwonek do drzwi, mamo? – spytała Isidora. – Powiedz zarządcy, żeby poprosił ich o dowód osobisty. Zadzwoń, jak już się ogarniesz. Kocham cię.

Isidora skończyła rozmowę i wysłała zarządcy wiadomość, żeby sprawdził tożsamość gości.

– Więc – powiedział Ramon, kiedy odłożyli telefony.

– Dlaczego? – krzyknęła. – Dlaczego to zrobiłeś?

Dlaczego powiedział, że ją kocha? To bolało jeszcze bardziej, jakby oplotły ją kolczaste pnącza. Po części dlatego, że obwiniała sama siebie. Chciałaby powiedzieć, że podchwyciła jego maskaradę, bo była profesjonalistką, która gotowa była poświęcić się na ołtarzu kariery. Tak naprawdę była tak oszołomiona, wręcz przerażona, że on wykorzysta jej dawne uczucia, że aż zaniemówiła.

– Wiesz dlaczego. Oświadczenie o rezygnacji z wyścigów nie działało.

– Ale dlaczego ja? – To było okrutne. Jej policzki wciąż były gorące, ale on przecież nigdy nie martwił się tym, że ją rani.

– Miałem ogłosić, że jestem gejem i oświadczyć się Etienne'owi? – Z taką łatwością się usprawiedliwiał. – Przyznaję, że to na pewno wzbudziłoby jeszcze większe zainteresowanie, ale potem coś takiego podtrzymać...

– Czy naprawdę ci się wydaje, że ktoś uwierzy w nasz związek? – Miała ochotę go zabić.

– To zależy od ciebie. Powinnaś popracować nad tym, żeby wyglądać na bardziej zadowoloną z tego, że wychodzisz za Sauveterre'a. Musimy zachować pozory – dodał, pogardliwie wykrzywiając usta.

– Przestań sobie żartować! To wcale nie jest śmieszne. – Jej tętno przyspieszyło, jakby stado wilków goniło ją przez ciemny las. – Przecież nie wychodzę za ciebie.

– Nie – przyznał, rozwiewając wszelkie jej nadzieje. – Ale będziesz grała rolę mojej narzeczonej, dopóki zainteresowanie moją rodziną nie zmaleje.

– Och, jasne. A to niby kiedy nastąpi? Nie, Ramon. Nie zgadzam się. Proszę bardzo, wylej mnie za niesubordynację. Chociaż tak mi poprawisz nastrój.

Skrzyżował ręce na piersi i oparł biodra o biurko ze znudzoną miną.

– Skończyłaś?

– Sugerujesz, że reaguję zbyt emocjonalnie? – Drżała z rękami zaciśniętymi w pięści i sztywnym ciałem. – Ty niszczysz moje życie.

– Błagam – zadrwił. – To twoja praca. Stoisz przed kamerami przez cały czas, tuż obok któregoś z nas, wygłaszając oświadczenia, które nie podają żadnych konkretnych informacji. To właściwie nic nowego.

– Nieprawda. Nie przeszkadza mi być podwładną Sauveterre'ów, ale nie chcę sama być na świeczniku!

– Nie jesteś podwładną – spuścił trochę z tonu, spoglądając na nią z irytacją. – Jesteś w kręgu najbliższych. Dobrze o tym wiesz.

– Od kiedy? – Jego rodzeństwo może i tak ją traktowało, ale on – nigdy.

– Nie zrobiłbym czegoś takiego z nikim innym, nawet gdybym miał wybór. Ufamy ci. To dla ciebie taka nowość?

– Ty mi ufasz? – Nie chciała w to uwierzyć. Nie dopuszczała do siebie tej myśli. – Po tym, co powiedziałeś dziś rano o utrudnianiu mi życia? A może uprzykrzaniu? W każdym razie właśnie ci się to udaje.

Nie poruszył się, ale jego mina stała się poważna.

– Porozmawiajmy o tym, jak naprawdę zniszczyłem ci życie, dobrze? Najwyraźniej musimy to sobie wyjaśnić, zanim zaczniesz się zachowywać jak dorosła.

Nie. Poczuła, jak krzyk więźnie jej w gardle, jakby przeszyła je strzała. Bez słowa obróciła się do drzwi.

Usłyszała szczęk, kiedy się do nich zbliżała. Och, chyba ich nie zamknął. Usiłowała je otworzyć, chwytając nerwowo

za klamkę i szarpiąc je. Nic. Poczuła strach. Nie przed nim, ale przed uczuciami, które się w niej budziły. Zawsze były intensywne. A teraz zamknął ją, nalegając, żeby porozmawiali o tamtym.

Odwróciła się do niego. Ramon właśnie zamknął blat biurka.

– Dlaczego jesteś tak odrażający?

– Wiesz dlaczego. – Mówił spokojnym, beznamiętnym tonem. Niezbyt uspokoiło ją to, że nie zaprzeczał jej oskarżeniom. Podszedł do barku przy zestawie wypoczynkowym i wyciągnął butelkę anyżówki. – Wolisz coś mocniejszego, jak się domyślam?

Nie odpowiedziała. To dziwne, że wie coś takiego. Chociaż w Hiszpanii był to popularny likier. Pewnie zgadywał. Nalał dwa kieliszki.

– Znasz historię naszej rodziny, Isidoro. Bawiłaś się z moimi siostrami, kiedy zapomniały już, jak to robić. Odwiedzałaś Trellę, kiedy zamknęła się w Suz Brazos. Zawsze pokazywałaś, że wolisz mnie, podczas gdy inne dziewczyny nie odróżniały mnie od brata i nawet się nie starały. Chodź. Usiądźmy.

Ona uparcie stała przy zamkniętych drzwiach z założonymi rękami. Nienawidziła go za to, że doskonale zdawał sobie sprawę, jak bardzo była w nim zadurzona. Za to, że mówi o tym jak o jakimś miłym wspomnieniu z dzieciństwa. Nostalgii za pierwszym pieskiem.

A przede wszystkim nienawidziła go za to, że kazał jej tu stać i jeszcze raz przeżywać tamten poranek, kiedy dwa

najgorsze w jej życiu doświadczenia zlały się w jedno, które ciężko jej było znieść.

Postawił jej szklankę na stoliku i zaczął popijać z własnej, wciąż przeszywając ją wzrokiem.

– Było mi miło, ale nie mogłem brać tego na poważnie. Byłaś za młoda.

Wiedziała o tym. Osiem lat to duża różnica wieku, a on i jego brat zawsze byli poważni jak na swój wiek. Kiedy porwano Trellę, mieli piętnaście lat i bardzo szybko dojrzeli. Potem śmierć ich ojca zmusiła ich do przejęcia kontroli nad międzynarodową korporacją finansową w wieku dwudziestu jeden lat. Przez dekadę ciążyła na nich ogromna odpowiedzialność. W wielu aspektach wciąż była dla niego za młoda.

– Nie obchodzi mnie, że nigdy nie chciałeś ze mną być. – Kłamała. Obchodziło ją to. Jego brak zainteresowania był załamujący. – Nie mogę ci wybaczyć, że przespałeś się z moją matką.

– Nie spałem z nią – warknął.

Prychnęła, odwracając wzrok i walcząc, żeby zachować neutralną minę, ale w środku desperacko pragnęła mu uwierzyć. Ale nie była głupia. Tym, że kłamał, dodatkowo wszystko pogarszał.

– Pytałaś ją? – podsunął.

– Nie! – Tak jakby chciała usłyszeć szczegóły o jakimkolwiek facecie, z którym spała jej matka, a w szczególności z nim. – Nie musiałam. Dowody były wystarczająco wymowne.

– Dowody – powtórzył tonem lekkim, jednak kryjącym groźbę.

– Byłeś na wpół ubrany, nieogolony, a maska twojego samochodu była zimna. Nie trzeba było kryminologa, żeby się zorientować, gdzie spędziłeś noc.

– Nigdy nie zaprzeczyłem, że spędziłem tam noc.

– W jej łóżku. Widziałam, że obie poduszki były używane.

– Położyłem się na jej łóżku, kiedy zmywała makijaż. Rozmawialiśmy. Do niczego nie doszło. Potem zeszliśmy znów na dół i wypiliśmy na tyle dużo, że zdecydowałem się nocować na kanapie. Obudziłem się, kiedy usłyszałem, jak wchodzisz. Próbowałem ci to powiedzieć na urodzinach twojego ojca. A ty odwróciłaś się i odeszłaś.

– Och, błagam. Kiedy mama się zorientowała, że jestem w domu, nie powiedziała: „Och, a tak w ogóle to Ramon tu dziś nocował, ale nic się nie wydarzyło”. Zapytała, jak długo już tam byłam i wyglądała, jakby miała ogromne poczucie winy.

– To... To jest prawdziwy dowód, prawda? Myślisz, że twoja matka nie jest w stanie przyprowadzić do domu mężczyzny i się z nim nie przespać.

To prawda, ale ta kwestia była dla niej zbyt skomplikowana, więc nie chciała się z nim wdawać w dyskusję na ten temat.

– Miarka się przebrała, Ramon. To, jak żyje moja mama, nie podlega dyskusji. I to nie dlatego uważam, że jesteś paskudnym draniem.

Spojrzał na nią, jakby jej ton nagle zwrócił jego uwagę.

– Jeśli sądzisz, że to ja jestem kimś, kto nie potrafi spędzić nocy z kobietą, nie idąc z nią do łóżka, to jesteś w błędzie.

Podejrzewała, że miał na myśli Trellę. Isidora zawsze była poruszona tym, jak dziewczyna walczyła ze swoimi lękami, ale nie mogła pozwolić, aby ogarnęło współczucie.

– I chcesz, żebym uwierzyła, że to właśnie robiłeś tamtej nocy – znów wybuchnęła gniewem. – Pozwoliłeś mojej matce wypłakać się na swoim ramieniu? Więc dlaczego mi nie powiedziałeś, kiedy spotkaliśmy się w salonie? Zapytałam, co tam robiłeś, a ty stwierdziłeś, że Francesca szukała towarzystwa, więc przyszedłeś z nią do jej domu. Dokładnie wiedziałeś, co sobie pomyślałam. Jeśli nie uprawiałeś z nią seksu, to dlaczego pozwoliłeś, żebym w to uwierzyła?

– Bo miałaś osiemnaście lat i wciąż się we mnie podkochiwałaś. To się musiało skończyć.

Ta chwila była dla niej równie trudna, co tamten poranek, całkowicie zniszczyła resztki nadziei, które jeszcze w sobie miała. Przez kilka sekund nie była w stanie złapać oddechu. Cierpienie było wręcz przytłaczające.

Już się w nim nie podkochiwała. Mogłaby przysiąc, że nie.

Dopóki jej nie pocałował. Jakaś nieuchwytna myśl pojawiła się z tyłu jej głowy. Czekała na chwilę samotności, żeby móc odtworzyć ten pocałunek i delektować się nim. Wyobrazić sobie coś, na co nigdy nie było szans.

Żałosne.

Miał rację. Te dziecinne pragnienia musiały się skończyć.

Kiedy cisza się przedłużała, poczuła coś na policzku. Otarła to, odkrywając, że to łza.

Ramon westchnął głęboko, najwyraźniej zniecierpliwiony tymi intensywnymi uczuciami, których był częścią.

Ona też była już nimi zmęczona.

To ostatnia, przysięgła sobie. Ostatnia łza, jaką roni przez tego mężczyznę. Bo nie ma znaczenia, czy spał z jej matką, czy nie. Dał jej do zrozumienia, teraz i wtedy, że nigdy nie będzie nią zainteresowany, jeśli nie liczyć udawanych zaręczyn. Jest dla niego tylko rekwizytem przy jego PR-owej sztuczce.

Musiała się z tym pogodzić. Kiwnęła głową ze zrozumieniem, czując się, jakby nie miała łączności z własnym ciałem. Mięśnie wokół jej ust drżały w grobowym uśmiechu.

– Lekcja życia – powiedziała stłumionym głosem.

Ramon zaklął i wziął jej szklankę, której nawet nie ruszyła. Wypił wszystko jednym haustem i zasyczał.

– To był test. Zdałaś.

– Bo nie odwróciłam się od ciebie i twojej rodziny?

Co za wyrachowany drań. Co ona w nim widziała? Oczywiście poza oddaniem swojej rodzinie. A także jego niezachwianą wolą zwycięstwa, urzekającą powierzchownością, charyzmą, inteligencją i pewnością siebie.

Miała ochotę odwrócić się od niego w tej chwili. Ale nie była w stanie. To nie było w jej stylu odwracać się od kogoś,

kto jej potrzebował. Mimo że jej serce narażone było na cierpienie.

W zasadzie to była jej specjalność. Pomagała ojcu i matce poradzić sobie z cierpieniem, które nawzajem sobie zadawali. Żyła dalej, pomimo tego, że jej prywatne życie było w kawałkach. Może to robić także w życiu zawodowym.

Wyszła do łazienki i poprawiła makijaż. Oczy miała zaczerwienione, a szminka lekko jej się rozmazała. Wygładziła włosy i poprawiła makijaż, myśląc o chwilach, kiedy ojciec mówił, że jest z niej dumny. Nie tylko dlatego, że poszła w jego ślady, ale też z innych powodów.

Jego miłość pozwoliła jej wiele przetrwać. Na przykład załamanie, kiedy się dowiedziała, że nie jest jej biologicznym ojcem.

Bernardo był dla niej jak kotwica, moralny kompas, iskierka nadziei w mrocznym świecie. Był rodzicem, którym jej matka nie była w stanie zostać.

Nigdy nie znalazłby się w tak niepoważnej sytuacji, ale gdyby miał wybrać, czy woli pracować dla Sauveterre’ów, czy przeciw nim, wiedziała, co by zrobił: dokładnie to, o co go poproszono.

Był lojalny wobec człowieka, który go przekonał, żeby uznał cudze dziecko za własne. Isidora była dłużniczką Sauveterre’ów za tego mężczyznę, którego nazywała tatą, chociaż oni nic o tym nie wiedzieli. Kiedy to wszystko się skończy przynajmniej będzie miała wrażenie, że spłaciła swój dług.

Ramon delektował się subtelnym aromatem anyżówki, pozwalając słodkiemu posmakowi rozchodzić się po języku. Isidora smakowała podobnie. Pocałunek. Kiedy wreszcie został na chwilę sam, przypomniał sobie to ciepło na języku. Spodziewał się, że jej kolano wyląduje w jego kroczu, jednak to, co poczuł, kiedy odpowiedziała na jego pocałunek, było nawet silniejsze niż kopniak. To nie było zwykłe oddanie się czemuś, tylko eksplozja, która przyćmiła wszystkie jego doświadczenia, jeśli chodzi o pocałunki, kobiety i seks.

O co tu chodzi?

Miał wiele pięknych kobiet, ale żadna nie wzbudziła w nim takiej reakcji. Zatracił się na chwilę, jakby otworzył się przed nim cały krajobraz, którego badanie zajęłoby całe życie.

A potem dotarło do niego, gdzie są. Odsunął się, oszołomiony i od razu przeszedł do defensywy, bo Isidora bez wysiłku pokonała jego bariery. Gdyby tylko wiedział, że są tak dobrze dobrani...

Nalał sobie jeszcze jedną szklankę, żeby nie myśleć o decyzjach, które już podjął. To była specjalność jego brata. Henri uwielbiał analizować wyniki w tabelkach i rozważać różne opcje, kiedy robił plany i podejmował decyzje o kolejnych ruchach. To niezmiennie prowadziło do właściwych prognoz i oczekiwanych rezultatów, ale nie było w stylu Ramona. On kierował się intuicją i dochodził do celu najszybszą możliwą drogą, robiąc korekty wtedy, kiedy pojawiały się problemy.

Jego priorytetem była ochrona rodziny. Zawsze. Nie pozwalał, żeby libido przysłoniło mu ten cel. Zbyt wiele osób na nim polegało, zwłaszcza teraz, kiedy Henri musiał troszczyć się o żonę i dwoje małych dzieci.

Ale Ramon miał swoje słabości. Niektóre z nich pojawiały się co roku, kiedy wpadał w melancholię. Jeśli nie mógł spędzić tego czasu z rodziną, szukał towarzystwa, z reguły jakiejś kobiety. W takim właśnie momencie, pięć lat temu, wszedł do baru w Madrycie i spotkał byłą żonę najlepszego przyjaciela swojego ojca. Francesca Villanueva miała delikatną duszę, która miała w sobie wiele bólu. Zabrał ją do domu, żeby mniej honorowi panowie nie mogli jej wykorzystać. Nie mógł jej ratować przed samą sobą w nieskończoność, ale mógł to zrobić chociaż tej jednej nocy.

Poprawiła mu nastrój, ale wyjawiła też swoje cierpienie. Na jej rodzinie było więcej rys, niż przypuszczał, sądząc po opanowaniu Bernarda albo uśmiechach Isidory.

Spotkanie z Isidorą, kiedy wychodził następnego ranka, było jak te chwile na torze wyścigowym, kiedy trzeba podjąć decyzję w ułamku sekundy. Była w niego wpatrzona, odkąd zaczęła dorastać. Im dłuższe miała nogi, tym trudniej było mu ją ignorować. Pokusa zaczęła się powiększać, kiedy stała się powabną kobietą, ale była zbyt młoda i niedoświadczona na przelotny romans, który mógł jej zaproponować.

Kiedy jej uśmiech bladł, ustępując zagubieniu, a potem poczuciu zdrady i załamaniu, nie wyprowadzał jej z błędu.

Mógł sprostować jej przypuszczenia. Powiedzieć, że pili tylko wino i pocałowali się w policzek, kiedy jej mama szła spać, sama. Mógł podtrzymać fascynację Isidory swoją osobą, ale jak by się to skończyło? Przecież by jej nie poślubił. Nie chodziło o nic osobistego. Nie zamierzał w ogóle się żenić, a tym bardziej mieć dzieci. Jego rodzeństwo mogło zmieniać w tej kwestii zdanie, ale Ramon tego nie zrobił i nie zrobi.

Jakie więc miał wtedy alternatywy? Zachęcać Isidorę, żeby wciąż o nim marzyła? Zacząć się z nią spotykać, zaciągnąć ją do łóżka i dopiero potem złamać jej serce? Nie. Użył tej sytuacji, żeby zawrócić ją z tej ścieżki. Może było to okrutne, ale w dobrej wierze. Inaczej jej droga źle by się skończyła.

Nie przewidział, że Henri zatrudni ją pięć lat później, jednak musiał przyznać, że było to słuszne posunięcie. Isidora stała się opanowaną kobietą, zdolną i z najnowszą wiedzą o public relations, miała poczucie humoru i niezwykłą inteligencję. A przede wszystkim znała ich rodzinę, więc nie trzeba było jej wprowadzać.

Ramon pogodził się z tym, że była zła, a nawet zraniona. Że nie chciała kłamać na temat ich rzekomego narzeczeństwa. Jego oświadczyny były kolejnym posunięciem, które zrobił pod wpływem impulsu. To było z jego strony okrutne, ale nie mógł już tego cofnąć. Muszą wyciągnąć z tego jak najwięcej.

Przesuwał kciukiem po szklance, starając się nie myśleć o ich pocałunku. To mogłoby go rozproszyć, a potrzebował

teraz skupienia na rodzinie.

Isidora wyszła z łazienki z miną spokojną i jednocześnie... czy to była radość, gdy uśmiechnęła się szeroko? Poczuł ucisk w piersi. Wielkie nieba, nie dało się zignorować tego, jaka jest urocza.

– Lepiej?

Zajęło mu chwilę, żeby wychwycić sarkazm w jej słowach.

– Powiedziałeś, że będę mogła wyjść, kiedy zdołam wyglądać na szczęśliwą z naszych zaręczyn. Tak wystarczy? – Jej uśmiech zniknął.

Blask na jej twarzy zbladł tak szybko, że niemal ogarnął go dreszcz.

– Musimy zorganizować imprezę pożegnalną i zaręczynową – ciągnęła dalej rzeczowym tonem. – Osobno, żeby jak najwięcej o nas pisali. – Podeszła tam, gdzie zostawiła telefon. Musimy też zrobić coś z restrukturyzacją w firmie i awansami. Nazwiemy to sesjami budującymi zespół, ale muszą być spektakularne, na przykład zjazdy na linie albo biegi. Powiążemy je z celami charytatywnymi, żeby zdobyć większą publiczność. Oboje będziemy się tam pojawiać i zapraszać prasę, żeby obserwowała, jak ściskasz dłonie z nowymi dyrektorami. Jeśli mam przez to wszystko przechodzić, żeby zainteresować media, niech Sauveterre International też na tym skorzysta. Potrzebuję pierścionka. Czegoś rzucającego się w oczy, a nawet ostentacyjnego. Brukowce wypatrują teraz pierścionka u Angelique, więc dajmy im coś na pożarcie. Nie będę go zatrzymywać, więc załatwię wypożyczenie...

– Ja się tym zajmę – przerwał jej, nie do końca ufając tej nagłej zmianie nastawienia. – A więc zgadzasz się na to? Bez dalszych sporów?

– Och, jestem pewna, że będę się spierać, ale nie dałeś mi zbyt wielkiego wyboru, prawda? – Wyprostowała ramiona i uniosła brodę w górę, jakby miała przed sobą zastęp strażaków.

Czy to naprawdę była tak wielka przysługa? Oparł ręce na biodrach, mając ochotę przewrócić oczami.

– Zostaniesz wynagrodzona.

– Nie o to mi chodzi. – Spiorunowała go wzrokiem. – Zawsze zrobię to, co w mojej mocy, żeby pomóc Trelli. Całej twojej rodzinie. Ale... Jak długo to ma trwać? Trzy czy cztery miesiące? – Zmarszczyła brwi, licząc. – Kiedy Trella urodzi, a Angelique ogłosi zaręczyny, my publicznie się rozstaniemy, tak? Chyba że po drodze pojawi się coś jeszcze i będziemy musieli rzucić mediom jakąś pożywkę.

Ramon wiedział, kiedy naciskać, a kiedy pozwolić, żeby sprawy toczyły się własnym biegiem, ale teraz wciąż miał wątpliwości.

– To brzmi rozsądnie.

– Kiedy się rozstaniemy, będzie naturalne, że opuszczę firmę. Musisz porozmawiać z Henrim o tym, jak mnie zastąpicie.

Miał ochotę zaprotestować, ale ona miała rację. Pomoże jej znaleźć jakąś dobrą pracę w ramach wynagrodzenia za jej trud. Po jakimś czasie, jeśli będą jej potrzebować, ściągną ją znowu do siebie.

Spojrzała na niego i przygryzła wargę z zakłopotaniem.

– Etienne wydaje się naturalnym kandydatem na moje miejsce. Jeśli o tym pomyślałeś, to muszę ci coś powiedzieć.

Zmrużył oczy, nie chcąc uwierzyć w to, co właśnie pojawiło mu się w głowie.

– Mów dalej.

Założyła kosmyk włosów za ucho i chrząknęła.

– Spodziewał się, że dostanie awans na stanowisko taty. Był wściekły, że to ja je dostałam.

– No i? Podejmujemy takie decyzje, jakie uznajemy za najlepsze dla nas.

– Wiem, ale... – Wyłączyła swój telefon. – Pracował u ojca przez cztery lata, kiedy byłam na studiach. Nigdy nie mówiłam, jak blisko jestem z twoimi siostrami, więc nie ma pojęcia, dlaczego wybraliście mnie. Czuje się pominięty...

– Nie obchodzi mnie jego urażone ego, Isidoro. Dlaczego miałbym się tym przejmować?

– Powiem ci, dlaczego. – Wsunęła telefon do kieszeni marynarki. – Jeśli uważasz, że jest właściwą osobą na moje stanowisko, powinniśmy go wtajemniczyć. Powiedzieć, że te zaręczyny są udawane, tak żeby poczuł się częścią zespołu. Już teraz myśli, że dostałam tę pracę przez koligacje ojca, ale kiedyś się spotykaliśmy i...

– Spałaś z tym idiotą? – Z jakiegoś powodu Ramon był przekonany, że Isidora wciąż jest dziewicą. Wiedział, że to dziwaczne, ale czasem wyobrażał sobie tę niewinność. Przymknęła teraz powieki, czerwieniąc się.

Oczywiście, że kobieta w jej wieku miała już kochanków. Nie wiedział, czemu było to dla niego takim zaskoczeniem. Może dlatego, że jego siostry nigdy nie powiedziały ani słowa o tym, że z kimś się spotyka. Jej ojciec bardzo pilnował jej cnoty, co nie dziwiło, biorąc pod uwagę zachowanie jej matki. Między innymi dlatego Ramon starał się nią zbytnio nie interesować, ale naprawdę wierzył, że nie interesowała się nikim innym poza nim. Mimo jego starań, żeby tak nie było.

Dlaczego więc tak przeszkadzała mu myśl, że sypiała z innymi mężczyznami? Może dlatego, że zastanawiał się, czy ich też całowała w ten sposób. Czy Etienne też posmakował tej pasji?

Cholera. Wiedzieć, że byli inni, to jedno, ale minąć tego uwodziciela na korytarzu, to zupełnie co innego. Zastanawiać się, czy w nim też się tak podkochiwała.

– Etienne nie jest idiotą – powiedziała sztywno. – Jest oddany i bystry, inaczej ojciec by go nie przyjął, a ja nie zatrzymałabym go w swoim dziale. Chodzi przede wszystkim o to, żeby nie stał się zagrożeniem, jeśli nie rozegramy tego z właściwą ostrożnością.

Ramon zmusił się do uśmiechu, zaskoczony, ile ma w sobie agresji.

– Jesteś urocza. Jak ciebie potraktowałem? A przecież jesteś dla mnie cenna. Myślisz, że będę się cackał z przygłupem, który sądzi, że ma co czegoś prawo? Co mu powiedziałem przez konferencją? Cały świat myśli, że jesteś dla mnie teraz rodziną. Jeśli on potraktuje cię bez

należytego szacunku czy zrobi niewłaściwy krok, straci tę robotę. – Taką samą bezwzględność okazywał każdemu. – Nawet jeśli uznam, że jest choćby najmniejszym zagrożeniem.

– Nawet nie próbuj mu o tym mówić. Jeśli mamy mu to powtarzać, to już na wejściu go wyleję. – Nie tolerował tego, że ona chce bronić Etienne'a. Czy darzyła go uczuciami? – Tylko moje rodzeństwo będzie wiedzieć, że nasze zaręczyny nie są na poważnie – stwierdził. – W innym przypadku media dadzą sobie z nami spokój i wrócą do prześladowania Trelli.

– Niech będzie – potwierdziła cicho. – Ale ojcu muszę powiedzieć, że udajemy.

– Nie.

– Tak, Ramon. – Jej mina nie była tak zawzięta, jak się spodziewał. Głos się jej łamał. – Domyśli się, że to podstęp, tak jak twoja rodzina, ale będzie chciał, żebym to potwierdziła. Inaczej musiałbyś poprosić go o moją rękę, a nie chcę, żebyś go okłamywał. Nie na ten temat. Wystarczy już, że... – Zbladła i zacisnęła zęby.

Wystarczy, że powiedział, że ją kocha?

Coś chwyciło go w piersi, ale musiał się z nią zgodzić. Za dużo łączyło ich z Bernardem. Był prawdziwym przyjacielem ich ojca i zaufanym doradcą. Nie mógł mu okazać braku szacunku kłamstwem.

– Porozmawiam z nim – obiecał.

– Dziękuję – opowiedziała sztywno.

– Świetnie. A teraz zabierzmy się do roboty. – Na wszystko, co miał zrobić w Paryżu, musiał teraz spojrzeć przez pryzmat udawanych zaręczyn. Odsunął panel biurka, otworzył drzwi i poprosił swoją asystentkę, żeby zebrała kadrę kierowniczą w gabinecie zarządu.

Isidora się ociągała.

– Myślałem, że tylko czekasz, żeby wyjść? Zadzwoń do Julie. Koordynuje mój kalendarz z terminami wyścigów. Poproś, żeby zorganizowała imprezę pożegnalną w Monako. A potem przyjdź do nas na zebranie.

– Dobrze. Ale chciałam ustalić tylko jeszcze jedną rzecz. Nie przystawiaj się do mnie tak jak dzisiaj. – Jej policzki zaróżowiły się.

– Nie przystawiałem się. To tylko przedstawienie. Będziemy musieli je jeszcze powtórzyć.

– Więc pozostańmy przy niezbędnym minimum. Nie zamierzam dać się zaciągnąć do łóżka.

Uświadomił sobie, że oto został powiązany z jedyną kobietą, z którą nie powinien spać, nawet gdyby tego chciała – o co już wcześniej się postarał. Wielkie nieba! Celibat? W jego przypadku? Zaklął pod nosem, kiedy pomyślał, jak łatwo dał się ponieść, trzymając ją w ramionach. Wiedział, że lepiej się powstrzymać.

– Wcale nie zamierzałem tego zrobić – stwierdził.

Poczerwieniała, zaskoczona, i odwróciła się do wyjścia, trzaskając za sobą drzwiami.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Isidora miała na twarzy uśmiech równie sztuczny, jak jej zaręczyny. Pozwoliła Ramonowi zawładnąć jej własnym życiem. Wiedziała, jak działają Sauveterre'owie. Nie miała szans na przejęcie kontroli, mogła się tylko podporządkować albo zejść im z drogi. Zgodziła się na to pierwsze. Kiedy siedziała na zebraniu, czuła, jakby porwał ją prąd. On chodził tam i z powrotem, od czasu do czasu konsultując z nią tylko daty i miejsca, nazwiska i stanowiska.

– Zgadzasz się, kochanie?

– Oczywiście, mój drogi – mruczała, uśmiechając się sztucznie, aż bolały ją mięśnie twarzy. Próbowała ukryć, że w środku czuje się strasznie.

Nie miała pojęcia, jak to wszystko przetrwa.

Wieść o tym, że Ramon jednak nie spał z jej matką, dramatycznie zmienił jej uczucia. Oczywiście poczuła ulgę, ale jej wcześniejsza uraza, która była rodzajem ochrony, zniknęła, wystawiając ją na pokusę. Jego uwaga o tym, że nie zamierzał zapraszać jej do łóżka, zadziałała więc jak zatruta strzała. Dlaczego miała do niego taką słabość? Czy brakowało jej instynktu samozachowawczego? Tak bardzo przypominała w tym swojego ojca.

Ramon bardzo się postarał, żeby ją odtrącić, i wciąż nie chciał mieć z nią nic wspólnego. Ta jego obojętność

podkopała jej pewność siebie, kiedy była nastolatką, ale dzięki studiom, podróżom i doświadczeniu, jakie zdobyła w pracy, zdołała ją odbudować. Może nigdy nie przestał jej fascynować, skoro żaden inny mężczyzna nie zainteresował jej na tyle, żeby pójść z nim do łóżka. Nie potrzebowała tego, żeby potwierdzić swoją wartość. Jeszcze dzisiaj rano czuła się jak pewna siebie profesjonalistka. Teraz jednak była bardziej jak nastolatka z kompleksem niższości.

Nie. Miała przecież grubą skórę. Potrafiła panować nad sobą i skupić się na celu. Ramon powiedział przecież, że to część jej pracy. Powinna zachować neutralność.

Kiedy skończyło się zebranie, pomógł jej wstać z krzesła. Musiała zebrać się w sobie, żeby nie pokazać po sobie tego, co przeżywa.

– Dobre zebranie. – Chciała go wyminąć, położył jednak dłoń na jej biodrze. Poczuła ucisk w żołądku.

– Powinniśmy to uczcić.

To na pokaz, przypomniała sobie, starając się zignorować pragnienie, które wzbudził jego dotyk. Chociaż nieco zaczerwienione policzki nie mogły zaszkodzić, przecież miała wyglądać na oczarowaną Ramonem. Poddała się więc na chwilę temu uczuciu. W jego spojrzeniu dostrzegła lekkie zaskoczenie. Położył dłoń na drugim jej biodrze i zacisnął palce, skupiając się na jej ustach.

Poczuła mrowienie na wargach, jak wtedy, kiedy ją pocałował. Jej serce zabiło mocniej.

Uległa mu wtedy tak łatwo, ale teraz poczuła upokorzenie, które nie pozwalało jej na powtórkę. Nie

dbała o to, czy mają publiczność. Pracownicy kierujący się do wyjścia, rzucali im ciekawskie uśmieszki. Przecież nie będzie się wystawiać na pośmiewisko.

– Powstrzymajmy się przez publicznym okazywaniem uczuć w biurze, mój drogi. Nie musimy nikogo zawstydzać. – Położyła mu dłoń na piersi i odwróciła twarz. – Zarezerwuję nam stolik na kolację.

Był wystarczająco silny, żeby przytrzymać ją bez wysiłku.

– Ja się tym zajmę.

– Chcesz powiedzieć, że poprosisz o to Monique? – Zatrzepotała rzęsami na wspomnienie asystentki. Przekomarzanie się narzeczonych. Urocze.

– Powiedziałem, że ja się tym zajmę – odpowiedział arogancko.

Miała wrażenie, że siedzi w klatce z tygrysem. Machał ogonem, ale nie chciał jeść. Przynajmniej jej. Była bezpieczna. Na razie.

– Siódma? – zapytał.

– Nie mogę się doczekać. – Tym razem pozwolił jej się oddalić. Wiedziała już, że coś się w niej popsuło, bo poczuła rozczarowanie.

Isidora nałożyła makijaż i uczesała się, a potem założyła suknię, którą mama kupiła jej w ostatnie urodziny. Tylko ją przymierzyła, bo Francesca nalegała na to.

– Masz taką piękną figurę, aniołku. Dlaczego jej nie pokażesz?

Isidora miała ochotę powiedzieć, że to, co pokazuje ona, wystarczyłoby za dwie.

– To nie do końca pasuje do biura, mamo.

Koktajlowa sukienka bez ramiączek opinała jej krągłości niczym płynne złoto. Z przodu była wiązana na kokardę, wypadającą między piersiami, z lekkim wycięciem.

– Za ciężko pracujesz. Idź potańczyć! – Mama dobrała do sukienki parę złotych szpilek. – Ciesz się młodością, żyj z entuzjazmem!

Francesca była dziedziczką fortuny, której nie brakowało w młodości niczego poza miłością i dyscypliną. Wydatek na drogie ubranie dla córki był niczym w porównaniu z sumą, jaką wydawała na siebie co miesiąc. Isidora przyjęła prezent, przekonana, że będzie wisiał w szafie.

Nigdy nie nosiła tak krótkich sukienek. Nieskromność matki rekompensowała sobie konserwatywnym stylem i zachowaniem. Siostry Ramona nawet w tak kusych ubraniach wyglądały porządnie, ona zaś czuła się zbyt frywolnie. Nie zwykła nakładać kreacji odsłaniających tak wiele, zwłaszcza dla mężczyzny. Ramon odtrącił ją tyle razy, że nie czuła już takiej potrzeby.

Mogła jeszcze spanikować i się przebrać, ale kiedy przeczytała esemes od Ramona, że jest już w drodze, zauważyła, że w sieci zawrzało. Z konsternacją przejrzała resztę powiadomień. Będzie musiała to z nim przedyskutować.

W obawie przed spóźnieniem zeszła do lobby i dotarło do niej, że hałas, który brała za telewizor sąsiada, w rzeczywistości pochodził od tłumu, który zebrał się przed szklanymi drzwiami. Kiedy wracała z pracy, było tylko kilku

fotografów, ale godzinę później było już ze stu, a może nawet więcej.

Instynktownie wstrzymała się, dopóki nie podjechał czarny samochód.

Pomruk ekscytacji nabrał na sile. Ochroniarz Ramona wysiadł z samochodu, rozejrzał się i utorował przejście aż do budynku, zanim otworzył tylne drzwi auta.

Ramon wysiadł z niewymuszoną gracją, ku uciesze tłumu. Zatrzymał się, żeby kiwnąć do nich głową. Wyglądał zabójczo w wąskich spodniach, błękitnym pulowerze i lnianej, sportowej marynarce. Zbyt zabójczo.

Isidora otrząsnęła się z szoku i ruszyła do drzwi, żeby szybko mieć to za sobą, ale kiedy wyszła na zewnątrz, tłum zamruczał jeszcze raz. Zatrzymała się, nieprzygotowana na taką reakcję. Była przecież nikim. Oszustką.

Ale oni o tym nie wiedzieli. Oszaleli na jej widok.

Przywołała na twarz uśmiech i pomachała na powitanie. Czy tak to właśnie dla nich wyglądało? Udawali, że się cieszą tą uwagą, brawami i krzykami?

Chwila. Czy to była obelga? Wygwizdali ją?

Zawahała się, spoglądając na prawo, skąd ktoś bardzo agresywnym tonem powiedział coś, czego nie dosłyszała. Nastrój tłumu się zmienił. Podekscytowane pomruki stały się przykre, kiedy ludzie zaczynali się przepychać. Ktoś powiedział coś o tym, że zniszczyła ten sport.

Zdenerwowała się i zrobiła kilka kroków naprzód, ale nic nie odgradzało od niej ludzi, którzy teraz zaczęli zastępować jej drogę. Ktoś z tłumu wyciągnął ku niej dłoń,

wbijając paznokcie w jej rękę. Zaskoczona, wyrwała się z uścisku, zatoczyła na obcasach i wpadła na kogoś po drugiej stronie.

Obcy ludzie wcisnęli się w przestrzeń między nią a Ramonem, odcinając ją od niego i od możliwości wycofania się do budynku. Naprawdę zaczęła się bać. Wypatrywała Ramona, ale ktoś znów ją złapał i pociągnął. Straciła równowagę i poleciała na chodnik z rękami wyciągniętymi do przodu.

Ramon nie był zaskoczony, że przed jej mieszkaniem zebrał się tłum. Zawsze tak było, kiedy zaczynał się spotykać z jakąś kobietą. Fani i paparazzi starali się zrobić mu zdjęcie z nową partnerką. Dlatego właśnie kobiety rzucały się na niego – dla zdobycia uwagi.

Zakładał, że wejdzie do środka i wyprowadzi Isidorę z budynku. Do tego też był przyzwyczajony, poza tym był dżentelmenem, jednak ona wyszła mu na spotkanie, potem zatrzymała się, zaskoczona, kiedy tłum zareagował. On też zareagował. Wypuścił powietrze, kiedy zobaczył ją w złotej sukni, jak żywą statuetkę, z rozwianymi włosami, aż proszącą się o pocałunki.

Coś ścisnęło go w brzuchu, jak wtedy w pokoju zarządu, kiedy nie pozwoliła mu się do siebie zbliżyć mimo promiennego uśmiechu. Cieszył się jego blaskiem, za którym tęsknił. Na chwilę jakieś nieznane napięcie zniknęło. Chciał ją znów pocałować, mocno i głęboko. Taki pocałunek nie kończy się, dopóki oboje się nim nie nasycą.

Chciał się z nią kochać. Mógł ją okłamywać i udawać, że nie, ale siebie samego nie oszuka. Któż nie chciałby zanieść jej do najbliższego łóżka? Była cudowna.

Czysta żądza zaślepiła go tak jak ich pocałunek i przegapił ten moment, kiedy tłum obrócił się przeciwko niej. Nigdy czegoś takiego nie doświadczył. Fanki zawsze były zazdrosne, ale żadna jego kobieta nie została zaatakowana. W przeciągu kilku sekund podniecenie tłumu zmieniło się we wrogość i otwartą agresję. Ktoś popchnął Isidorę, która zaczęła upadać.

Zareagował błyskawicznie, jak na torze wyścigowym, wzmocniony treningami siłowymi. Odepchnął na bok dzielących ich ludzi, podniósł ją i warknął:

– Odsuńcie cię albo was zabiję.

Zwykle tak nie reagował, ale teraz był wzburzony. Przestraszeni gapie zaczęli się cofać.

Oscar, jego ochroniarz, zaraz pojawił się obok, z rozstawionymi szeroko rękami, żeby powstrzymać napór ludzi. Ramon doszedł do samochodu i posadził Isidorę na tylnym siedzeniu, obok siebie, zamykając za nimi drzwi. Był zgrzany, a serce waliło mu jak młotem.

– Co to, do cholery, było? – warknął, kiedy Oscar usiadł na fotelu pasażera, a kierowca ruszył.

– Nic na to nie wskazywało... – wyjąkał ochroniarz.

– To dlatego, że odszedłeś z wyścigów dla mnie – powiedziała cicho Isidora. Była blada, kiedy patrzyła za siebie, obserwując rozjuszony tłum.

– Co? – Nie do końca rozumiał, co się właśnie stało.

– Niektórzy, hm... – chrząknęła, starając się opanować. – Niektórzy twoi fani oskarżają mnie o to, że ich ulubiony sportowiec kończy karierę.

– Wiedziałaś, że coś się świeci, i nie ostrzegłaś mnie? – prawie wybuchnął.

– Zobaczyłam posty dopiero kilka minut temu. Miałam zamiar powiedzieć ci teraz, kiedy się spotkamy.

– Zgodnie z protokołem powinniśmy zgłaszać wątpliwości co do bezpieczeństwa w momencie, kiedy pojawi się zagrożenie.

– Jeśli ty lub twoje rodzeństwo jesteście celem. Nie mówili nic przeciw tobie, więc... – jej głos zaczął drżeć. – Nie myślałam, że...

– Nie. Nie myślałaś. Naraziłaś mnie na niebezpieczeństwo, Isidoro. Nas wszystkich. – Machnął w stronę Oscara i kierowcy, a potem wykręcił numer do człowieka, który odpowiadał za ochronę Sauveterre’ów.

– Potrzebujemy pełnej ochrony dla Isidory, takiej samej, jaką mają moje siostry.

Natychmiast sformowano zespół zastępczy, który miał dołączyć do nich w restauracji. Do następnego ranka wszystko miało być dograne.

– Myślałam, że to tylko trolle.

– A ja myślałem, że porywacz Trelli był tylko nauczycielem matematyki Angelique. Tam mogło się wydarzyć wszystko. – Wciąż nie opanował gniewu. – Mogli cię stratować. Pobić. Wepchnąć pod samochód. Porwać, zgwałcić i zabić. Powinnaś mnie była ostrzec.

Co, gdyby coś się stało? Co, gdyby to on był temu winien?

Isidora wcisnęła się w fotel, blada i wciąż oszołomiona. Objęła się mocno rękami, odwróciła głową i pociągnęła nosem.

– Przestraszyłeś się? I bardzo dobrze!

Tak bardzo go nienawidziła. Nie pozwoli sobie na płacz z jego powodu.

– Czyja to wina, że mnie nienawidzą? – wydusiła z siebie. – Twoja.

– Myślisz, że o tym nie wiem? – warknął.

Zatrzęsła się tak, że nawet kierowca był zaskoczony. Ramon zamknął zasłonę między kokpitem a tyłem samochodu.

– To dlatego jestem takim draniem. Dlatego nigdy nie idę na kompromis. Z tego powodu nigdy nie będę taki, jak byś chciała.

Oparł się, uderzając pięścią w udo.

– Nigdy nie mógłbym prosić jakiejkolwiek kobiety, żeby zgodziła się przeżywać coś takiego do końca życia.

Twój brat tak zrobił, chciała odpowiedzieć, ale Henri i Cinnia rozstali się i zeszli dopiero wtedy, gdy jej ciąża była widoczna. Gdyby nie nosiła pod sercem Sauveterre’a z pewnością bracia pozostaliby kawalerami. Osobiście uważała, że Henri ucieszył się, że miał pretekst, żeby wrócić do Cinnii. Wyglądał na bardzo zadowolonego, kiedy mówił o tym, że się pobrali. Ramon wydawał się za to samotny.

– Przykro mi – powiedział ściszonym głosem.

– I słusznie.

Dlaczego w ogóle jej na tym zależało? Wyjrzała przez szybę i starała się uspokoić oddech poprzez łkania.

Kiedy czekał na nią przed toaletą na najwyższym piętrze Makricosta Elite, był bardziej zdenerwowany niż przed wyścigiem. Zaręczynami naraził ją na niebezpieczeństwo.

Od czasu, gdy miał piętnaście lat, po porwaniu Trelli, zawarli z bratem niepisane porozumienie. Żaden z nich nie będzie się angażował w długotrwałe związki. Żona Sauveterre'a, a tym bardziej dziecko, byliby zagrożeni choćby dlatego, że noszą ich nazwisko.

Nieplanowana ciąża Cinnii zmusiła jego brata do całkowitej zmiany priorytetów, od początku ją jednak kochał, czy się do tego przyznawał, czy nie.

Ramon starał się trzymać swoje serce na wodzy. Chronienie bliskich było dużą odpowiedzialnością, ale to nie z tego powodu stronił od małżeństwa. Miał pieniądze i możliwości, żeby zapewnić żonie wszystko. Tu chodziło o wysiłek emocjonalny. Myśl o tym, że kobieta czy dziecko, które kocha, mogłoby być skrzywdzone, tak jak Trella, przerażała Ramona tak, że ledwo mógł to znieść.

Nie podobała mu się taka słabość.

Oświadczyny były tylko dla rozgłosu. Miały wyglądać szarmancko. Był świadomy tego, że trzeba wzmocnić ochronę. Każda związana z nim kobieta ją dostawała, a jego ochroniarze znali procedury. Ale taki atak? W mediach społecznościowych już pojawiły się nienawistne wpisy. Ramon czuł się jak głupiec, wściekły na siebie, że tego nie

przewidział. Wiedział, jak wiele zła było na tym świecie. Jak mógł się nie domyślić? Strach o nią spenetrował jego tarczę ochronną.

– Wyślijcie grupę do jej mieszkania – rozkazał ochroniarzowi. – Ona tam nie wróci. Zostanie ze mną.

Oscar kiwnął głową i zaczął pisać esemes.

Isidora wyszła z łazienki blada i podminowana. Spojrzała na niego i zaraz opuściła wzrok, jakby chcąc ukryć przed nim swoje myśli.

– Nie musiałeś tu na mnie czekać. Jestem w stanie znaleźć drogę do stolika bez asysty.

Nawet nie pomyślał, żeby iść bez niej. Przez te wszystkie lata Trella często prosiła go, żeby na nią czekał, kiedy miała atak paniki. Teraz sam obawiał się zostawić Isidorę.

– Lepiej tego nie sprawdzać.

Wzdrygnęła się na jego ostry ton. Ramon skrzywił się, ale tylko wskazał dłonią drogę.

Kierownik restauracji powitał ich i zaprowadził do stolika, gdzie czekał schłodzony Dom Perignon. Elegancka zastawa, płatki róż na obrusie i trzy świece dodawały nastroju, obok stało aksamitne pudełeczko. Specjalnie poprosił o trochę przepychu, żeby udowodnić, że jednak sam zadzwonił do restauracji.

– Dam państwu chwilę – stwierdził kierownik sali.

Isidora nie odezwała się, stała tylko nieruchomo. Kątem oka dostrzegł, że goście otwarcie się na nich patrzą.

– To miał być żart – mruknął.

– Wiem – jej głos był cichy, oczy coraz bardziej wilgotne.

Dotarło do niego, że przeżyła szok, a zachowywał się, jakby to całe zajście było z jej winy. Błąd. To było z jego winy, przez to, kim jest. Ale nic nie mogło tego zmienić. Pogodził się z tym już dawno temu.

Ona jednak była gdzieś z boku. Aż do dzisiaj nie wiedziała, jak to jest naprawdę, a to tylko wierzchołek góry. Zadziałał instynktownie, przyciągając do siebie jej drżące ciało. Zesztywniała, wahając się, ale wcisnęła ręce pod jego marynarkę. Pogładził ją po spiętych plecach, zdziwiony, że jest taka drobna. Nigdy nie patrzył na nią w ten sposób.

Jego natura zdobywcy wzięła górę. Kiedy odtrąciła go po zebraniu, mimo że uwodzenie kobiet przychodziło mu łatwo, pojawiła się w nim chęć pokazania jej, jak bardzo jest zdolny do romantyczności.

A potem wszystko wywróciło się do góry nogami...

To już nie była zabawa. Wystawił jej bezpieczeństwo na szwank przez te oświadczyny, ale nie mógł przecież tego odwołać. Przez przynajmniej najbliższe miesiące potrzebowała jego ochrony. Jedyne, co mogli zrobić, to ciągnąć tą grę dalej w nadziei, że wrażenie prawdziwej miłości odmieni sytuację Isidory.

– Miejmy to za sobą – mruknął, sięgając po aksamitne pudełeczko.

Isidora, zbyt rozstrojona, żeby się śmiać, wydala z siebie zduszony dźwięk. Trafił w niego niczym pocisk. O dziwo, czuł niepewność, gdy odsłonił tkwiący w pudełku diament otoczony topazami. Na pierwszy rzut oka był piękny w swojej prostocie.

– Nie jest pożyczony. Chcę, żebyś go zatrzymała. Jako podziękowanie za to, co robisz.

Mina Isidory nic mu nie powiedziała. Jej ręka lekko tylko zadrżała, kiedy zakładał jej pierścionek. Wyglądała jak porcelanowa lalka.

Ramon poczuł rozczarowanie. Wybrał pierścionek z myślą, że będzie jej się podobał. Większość kobiet wylewnie reagowała na biżuterię.

– Nie obchodzi cię ten pierścionek?

– Jest piękny – jej głos był zduszony. Brzmiała tak, jak każda świeżo zaręczona kobieta. Spojrzała na palec, aż w końcu podniosła wzrok na niego.

– To zaręczyny z moich marzeń.

O cholera.

Nie pomyślał o tym, że Isidora wyobrażała sobie tę chwilę, z nim, raz po raz, dawno temu.

– Żaden mężczyzna by tego nie przebił. Dziękuję.

To miał być żart. Miał wrażenie, że żebra wbijają mu się w płuca.

Prawie się nie odzywała przez całą kolację.

– Zwariowałeś? Na pewno się do ciebie nie przeprowadzę. – Czy ten wieczór mógł być jeszcze gorszy? Kierowca nie skręcił w kierunku jej mieszkania, a Ramon uznał, że to najlepszy moment na napomknięcie, że chce, żeby z nim zamieszkała na czas ich narzeczeństwa.

Chyba oszalał.

W czasie kolacji szefowie restauracji poprosili o zdjęcie z niesławnym Sauveterrem, bo nie mogli nie skorzystać

z takiej szansy. Dzięki temu nie musiała z nim rozmawiać. W samochodzie miała mu jednak wiele do powiedzenia. Wskazując na pierścionek na palcu, powiedziała:

– Jak myślisz, ile dokładnie współpracy sobie tym kupiłeś?

– Tyle, ile potrzebuję.

W przyciemnionym świetle samochodu nie sposób było odgadnąć, co myślał. W uszach dudniło jej tętno, jakby wypełniło całą tę niewielką przestrzeń. Cisza ciągnęła się tak długo, że Isidora zaczęła się bać.

Niech powie, że myślał, że ją posiadł. Niech sięgnie do niej, a wydrapie mu oczy. Taką przynajmniej miała nadzieję, chociaż w głębi duszy bała się, że pozwoli się dotknąć. A nawet będzie jej się to podobało.

– To, że moja ekipa zdołała opróżnić twoje mieszkanie, a nikt nawet nie próbował jej powstrzymać, mówi mi, jak dobra jest twoja ochrona – powiedział lekceważącym tonem, sprawdzając coś w telefonie.

A może najbardziej bała się tego, że już nigdy więcej jej nie dotknie.

W gardle urosła jej gula. Zwalczyła w sobie poczucie odrzucenia, które przeważało nad gniewem.

– Więc nie mam do czego wracać? Mam ochotę zgłosić cię na policję.

Warkot motocykli podążających za nimi paparazzi odwiódł ją od tego pomysłu.

Czy zdawał sobie jednak sprawę, jak bardzo ją dzisiaj zranił, śmiejąc się z jej najdroższego marzenia, mówiąc coś w stylu „miejmy to już za sobą”?

– Nie mogłabym zostać u twoich sióstr w Maison...

– Mam spory metraż – przerwał jej. – Nie będziesz mnie widywać, jeśli nie będziesz chciała.

Faktycznie, penthouse miał sześć sypialni i zajęła taką, która była najdalej od jego pokoju. Przez kolejny tydzień wolała pisać do niego esemesy niż przejść wzdłuż korytarza, żeby z nim porozmawiać. Śniadania jadła wtedy, kiedy Ramon szedł na trening. Musiała jeździć z nim do pracy, ale starała się unikać go w ciągu dnia. On planował restrukturyzację firmy, a ona udawane przyjęcie zaręczynowe. Codziennie pracowali do późna i jedli na kolację to, co zostawiła dla nich gospodyni, chociaż nawet wtedy go unikała i szła poćwiczyć, kiedy on zasiadał do jedzenia, a kiedy szedł oglądać wiadomości, przychodziła do kuchni.

Wiedziała, że to dziecinne, ale każda minuta z nim była udręką. Kiedy musiała grać i chwytać go pod ramię albo całować w policzek, czuła się strasznie niezręcznie. Jego zapach ją prześladował, a dotyk jego policzka palił w usta. Z trudem się od niego odrywała i bała się, że on to zauważa.

Jednak bycie z nim sam na sam było jeszcze gorsze. To, że ją ignorował, bolało. Czuła się wystawiona na atak.

Teraz dotarli do Monako, gdzie znów będą musieli publicznie okazywać sobie uczucia. Czekał ich szereg przyjęć i imprez publicznych. Nie miała pojęcia, jak zdoła zebrać się w sobie, zwłaszcza tam, gdzie mieli się zatrzymać.

Jego mieszkanie w Monte Carlo znajdowało się na najwyższym piętrze dawnego hotelu. Otwartą przestrzeń uzyskano przez przebicie ścian, dodające wnętrzu lekkości. Tarasy wychodziły na plażę, morze i tor wyścigowy. W innych okolicznościach byłaby oczarowana, ale była tu tylko jedna sypialnia. I jedno łóżko.

– Nie będę tu spała – stwierdziła, kiedy zostali sami. Ramon opuścił telefon, podnosząc wzrok. Ledwie ją zauważał, podczas gdy ona cały czas była boleśnie świadoma jego obecności.

– Czemu tak mówisz? – zapytał, nieobecny.

Wyglądał, jak zwykle, zabójczo w koszuli przylegającej do ciała, wąsko skrojonych spodniach i błyszczących włoskich butach. Zawsze golił się na gładko, dziś jednak tego nie zrobił, co dodawało mu męskości. Jedno jego spojrzenie przyprawiało ją kiedyś o dreszcze i teraz też niemal się rozpłynęła.

– Bo tu jest tylko jedno łóżko. – Zarumieniła się, spoglądając na kanapę, niezbyt zachwycona pomysłem spania na niej. Domyślała się, co mogło się tu dziać przez te wszystkie lata. – To tu przyprowadzasz swoje wielbicielki po wyścigach, jak się domyślam?

– Ja się wywiązuję z obietnicy.

– Cóż, ja nie – stwierdziła i zaczęła ciągnąć swój bagaż.

– To tylko jedna noc. – Jego ton stał się surowszy. – To najbezpieczniejszy budynek w całym mieście, a moja ochrona zna okolice. Zostajemy tutaj. Możesz spać na kanapie, jeśli nie chcesz spać ze mną w łóżku. – Wrócił do

przeglądania czegoś w telefonie, jakby zupełnie go nie obchodziło, gdzie Isidora będzie spać.

Miał rację, jeśli chodziło o bezpieczeństwo. Jak on jest w stanie tak żyć? Czuła się jak w klatce i zaczynała współczuć Sauveterre'om. Wolała jednak mieć ochronę. Groźby w stosunku do niej jeszcze przybrały na sile. Wiedziała, że najbezpieczniejsza będzie u jego boku. W jego łóżku. A on nie był nią zupełnie zainteresowany, traktował ją raczej jak psa.

Wypuściła powietrze i rzuciła walizkę na łóżko, otwierając ją. Chwyciła kosmetyczkę i zamknęła się w łazience.

Dzień po „zaręczynach" udało jej się pójść z Trellą i Angelique na przymiarkę i zamówić dopasowanie kilku rzeczy w ekspresowym tempie. Na dziś miała kombinezon bez pleców z zielonym przodem, który miał nawiązywać do jego kombinezonu kierowcy. Kiedy go jednak nałożyła, zaczęła się wahać. Był bardzo obcisły.

Ramon nie skomentował jej złotej sukni. Potem wybierała już ubrania w swoim dotychczasowym stylu. Dziś jednak będzie porównywana ze wszystkimi supermodelkami, z którymi Ramon się spotykał. Musiała wyglądać jak najlepiej.

Zakręciła włosy i pozwoliła lokom spływać łagodnie na ramiona. Złoty wisiorek i wysokie obcasy dopełniały stroju, ale miała wrażenie, że wygląda jakby za bardzo się starała. Poczuła niepewność, jak wtedy, kiedy zastanawiała się, czy może inna fryzura zwróci jego uwagę. Nic jednak nie zadziałało i nigdy nie wykazał zainteresowania. Nie chciała

znów znaleźć się w tej sytuacji, tak otwarcie pokazując, że go pragnie.

Spojrzała jeszcze raz do walizki, ale nie miała w niej nic więcej, bo mieli tu być tylko jedną noc. Poza tym było już za późno na zmiany. Przecież nie ma na sobie miniówki, więc nie może być aż tak źle.

Kiedy Ramon usłyszał, że Isidora otwiera drzwi, wstał i na jasnoszarą koszulę założył granatową marynarkę. Odłożył telefon i zastygł, spoglądając na nią. Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów. Słyszała teraz tylko hałas ulicy wpadający przez drzwi tarasowe.

– Czy jakoś wyglądam? – zapytała, obracając się powoli wokół własnej osi. Odrzuciła włosy i poczuła jego wzrok na swoich pośladkach.

– Jeśli ci się nie podoba, to możesz winić swoje siostry. – Odwróciła się znów do niego, udając, że szuka czegoś w torebce.

– Podoba mi się – powiedział niskim głosem, poprawiając marynarkę. – Wyglądasz pięknie.

– Nie musisz być uprzejmy – odpowiedziała sucho. – To znaczy, jasne, bądź uprzejmy, ale nie mów czegoś tylko dlatego, że to w dobrym tonie. Wiem, że w twoich oczach jestem jak strach na wróble. Podjęłam ten wysiłek dla fotoreporterów, nie dla ciebie. – Chwyciła czarny szyfonowy żakiet i zdziwiła się, że Ramon przytrzymał go dla niej. Pachniał bosko i wyglądał niezwykle seksownie.

– Zawsze uważałem, że jesteś piękna.

Brzmiał szczerze, ale najwyraźniej nie był szczery.

– Naprawdę, oszczędź sobie.

– Najwyższy czas, żebyś porzuciła swój gniew. – Przymrużył oczy. – Życie jest na to za krótkie.

– Robię wszystko, czego sobie życzysz – odgryzła się, wyrywając mu żakiet z rąk. – Czego jeszcze ode mnie chcesz?

Podniosła wzrok, spodziewając się jego typowego znudzonego spojrzenia. Minę miał spokojną, ale oczy mu błyszczały. Przeszedł ją dreszcz i zamarła. Przez chwilę miała wrażenie, że nie tylko ona walczy z zauroczeniem. Najwyraźniej oboje starają się przezwyciężyć ten magnetyzm, który jest między nimi. Jeszcze trochę, a wszystko się posypie.

Ramon wzbudzał podziw. Zwykle miał nad nią władzę, ale w tej chwili czuła, jakby coś dodało jej siły. Jednocześnie przyciąganie do niego brało górę, pochłaniając ją prawie całkiem.

Z cichym westchnieniem zmusiła się, żeby się cofnąć. Jej serce biło jak oszalałe, więc starając się to ukryć, szybko nałożyła żakiet, niemal go rozdzierając.

– Zapytaj mnie o to jeszcze raz, kiedy będziesz gotowa usłyszeć moją odpowiedź.

Jego głos zaparł jej dech w piersi, trzymając jakby w uścisku przez sekundę, kiedy Ramon sięgnął beztrosko do drzwi. Otworzył je i spojrzał z nieprzeniknioną miną, zapraszając ją gestem do wyjścia.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Przyjęcie pożegnalne Ramona odbywało się w sali balowej na najwyższym piętrze kasyna. Na scenie grał zespół, a dyskotekowa kula mieniła się kolorami tęczy. Wśród gości byli zarówno dobrzy przyjaciele, jak i ledwo mu znane osoby. Wszyscy korzystali z otwartego baru i parkietu tanecznego lub stołów do gry w karty w sąsiednim pomieszczeniu.

Ramon nie szczędził żadnych wydatków. Spośród Sauveterre'ów to on najbardziej lubił imprezy, ale jakoś nie potrafił się dziś dobrze bawić.

– Nie tak ją sobie wyobrażałem – odezwał się jeden ze współzawodników na torze, Kiergen Jensen, patrząc na Isidorę tańczącą z kierowcą testowym Ramona. – Jest zbyt miła dla kogoś, kto nie cofnie się przed niczym, żeby wygrać.

Tu przynajmniej nikt nie winił jej za jego rezygnację ze sportu. Była wręcz wychwalana. Jego przeciwnicy byli zachwyceni, że wreszcie mogą sięgnąć po mistrzostwo, i podziwiali ją za to, że skradła jego serce. Gdyby tylko wiedzieli, jak bardzo go teraz nienawidziła.

Miała prawo być na niego wściekła. Wystawił ją na niebezpieczeństwo i zadrwił z młodzieńczych marzeń. Tak bardzo starała się pokazać, że zasługuje na swoje

stanowisko w pracy, a on wszystko zrujnował. Dała mu do zrozumienia, żeby zostawił ją samą, i tak zrobił.

Czuł jednak jej gniew. Wpuścił ją do swojej przestrzeni, jak żadną kobietę wcześniej. Ona miała o to pretensje i znów zaczęła go unikać. W pracy zachowywała się przekonująco i starała się, żeby wszyscy wiedzieli, że próbują zachować się profesjonalnie. W ten sposób minimalizowała kontakt fizyczny między nimi. Kiedy musiał zachowywać się jak zakochany narzeczony, chwytając ją za rękę albo obejmując ją, sztywniała. Dla innych nie było to zauważalne, ale on potrafił to wyczuć.

Zawsze był egocentrykiem i dbał o siebie, ale był zdolny do miłości i potrafił zrobić wszystko dla swojej rodziny. Znalazł nawet miejsce w swoim sercu dla swoich nowonarodzonych bratanic. Ale nie zostawił zbyt wiele dla innych osób. Zaangażowanie Isidory do jego celów było wygodne. Mógł jej wszystko zrekompensować finansowo. Jej uczuć nigdy nie brał jednak pod uwagę.

Dlaczego więc jej niechęć tak go dotykała?

Kiedy wychodzili na imprezę, stało się to oczywiste. Napięcie seksualne.

W mieszkaniu, bez świadków, znów dała po sobie poznać, że wciąż jest nim oczarowana, co wydało mu się urocze. Naprawdę chciał szlachetnie zapomnieć o tym odkryciu, ale nie dawało mu to spokoju. Zauważał ją cały tydzień. Nie, całe życie. Teraz, kiedy dojrzała i była tak blisko niego, ciężko mu było ją zignorować. Nawet w biurowych strojach,

rzucająca niepochlebne komentarze, wydawała mu się intrygująca. Uosabiała marzenia o seksownej bibliotekarce.

Kiedy dziś wyszła z łazienki w szykownym, obcisłym kombinezonie, prawie podskoczył. Była niezwykle apetyczna i wszyscy zebrani tu mężczyźni to zauważali. Ten seksowny sposób, w jaki podnosiła na nich wzrok, odziedziczyła po matce. Po ojcu miała zdolność do zjednywania sobie obcych ludzi. Była też inteligentna i miała piękny uśmiech. Nie zabiegała o uwagę, jak inne kobiety. Czuł się wyróżniony, będąc przy niej.

– Zrobiłbym wszystko, o co by mnie poprosiła – dodał Kiergen, wpatrując się w Isidorę.

– Hej – przywołał go do porządku Ramon, kręcąc głową. Nie lubił obnosić się z uczuciami, bo to mogło zostać użyte przeciwko niemu, jednak nie mógł się powstrzymać. Jedno pytanie Isidory obudziło drzemiące w nim żądze. Czego jeszcze ode mnie chcesz?

Lista była tak długa, że nie wiedział, od czego zacząć, ale obserwując, jak nieświadomie zwilża usta językiem, miał już pewien pomysł. Zastanawiał się, co by było, gdyby nie przywołał znowu jej niechęci.

Raczej nie dotarliby na to przyjęcie.

Piosenka się skończyła, a ona pokazała gestem, że musi się napić. Przecisnęła się przez tłum, a on podał jej szklankę.

– Kazałem mojemu kierowcy przynieść to dla ciebie. Dla twojego taty – powiedział Kiergen, dając jej brelok z logiem jego zespołu. Isidora zdążyła mu już powiedzieć, że razem

z ojcem śledzili wyścigi, chociaż Ramon przysiągłby, że nie oglądała ich od lat. Kiergen starał się teraz podtrzymać jej zainteresowanie. Jej twarz rozjaśniła się na widok upominku.

– Zrobiłabym jeszcze zdjęcie z tobą, ale i tak bardzo dziękuję.

– To też możemy załatwić. – Kiergen objął ją ramieniem, kiedy naciskała spust aparatu. Potem posłał Ramonowi uśmieszek. – Ale teraz musisz mi odpowiedzieć na pytanie. Jestem strasznie ciekawy, czy kiedykolwiek pocałowałaś Henriego.

Isidora odsunęła się, zdziwiona.

– Co?

Ramon wiedział, co się święci, i powoli zaczynał się wściekać.

– Ten tutaj próbował pocałować Cinnię. Słyszałaś kiedyś tę historię? – Kiergen uśmiechnął się szeroko, widząc piorunujący wzrok Ramona. Isidora raczej nie zauważy w tym dowcipu, jednak jego kolega z toru nie mógł się powstrzymać i zaczął opowiadać tę legendę.

Wkrótce po tym, jak Henri zaczął się spotykać na poważnie z Cinnią, zabrał ją na wyścigi. Następnego ranka, kiedy wszyscy zeszli na śniadanie, Henri odszedł, by odebrać telefon. Ramon był zdziwiony, że brat interesuje się tą kobietą jak żadną dotąd. Podekscytowany swoim ostatnim zwycięstwem, postanowił naśladować manierę Henriego, podszedł co Cinnii od tyłu, położył jej rękę na

ramieniu i pochylił się, żeby ją pocałować, tak jak robił to jego brat.

Może to był test. Ramon chciał się przekonać, jak szczere są jej uczucia do Henriego.

– My wszyscy myśleliśmy, że to Henri – ciągnął Kiergen. – Ona też, przez jakąś sekundę. A wtedy, zaraz zanim ją pocałował, krzyknęła i odskoczyła. Myślałam, że go uderzy. Henri przybiegł, gotów do bójki, a mina Ramona była bezcenna. Nie spodziewał się, że Cinnia go rozpozna. – Kiergen wciąż się śmiał. Isidora też zaśmiała się uprzejmie, kręcąc głową.

– Nie, nie słyszałam tego. Biedna Cinnia.

– Henri to szczęściarz. A teraz muszę wiedzieć: miałaś test pocałunku? Przeszłaś go?

– Raczej do niego nie podejdę. Cinnia zdzieliłaby mnie.

– Ha! Może masz rację. – Kiergen nie potrafił jednak ukryć rozczarowania i wkrótce zostawił ich samych.

Ramon patrzył, jak Isidora kiwa głową w takt muzyki, popijając drinka. Chciał ją poprosić do tańca, ale ona powiedziała:

– A jednak to zrobiłam.

– Co takiego?

– Pocałowałam Henriego.

To był ten moment, w którym powinna się przestawić z alkoholu na wodę. Tańczyła na parkiecie i popijała gin z tonikiem. Ten był już trzeci. A może czwarty? Straciła rachubę. Język też jej się rozplątał.

On też najwyraźniej tak pomyślał, bo wziął szklankę z jej ręki i podał ją ochroniarzowi, a potem wciągnął ją za zasłonę.

– Co... gdzie...? – Myślała, że zasłony są tylko dekoracją, ale maskowały wnęki, w których przechowywano krzesła, ustawione jedne na drugich aż po sufit.

– Kiedy? – zapytał Ramon, ściskając ją za ramiona.

Automatycznie oparła dłonie na jego piersi. Rozpostarła palce, instynktownie pragnąc poczuć jego muskularny tors.

– Isidoro. Kiedy całowałaś się z Henrim?

Przyciągnął ją bliżej, tak że jego usta prawie dotykały jej ucha, posyłając ciarki po jej szyi i plecach.

– Powiedz.

– Nie wiem. – Jak miała myśleć, czując jego męski zapach? Od tej chwili w mieszkaniu zastanawiała się, czy on też poczuł ten zmysłowy żar, co ona.

Zawsze uważałem, że jesteś piękna.

Cóż za kłamca! Nawet nie wiedział, że ona istnieje. Wciąż jej nie zauważał.

– Kiedy spotykał się już z Cinnią?

– Nie. Znacznie wcześniej. Odwiedzałam Trellę w Sus Brazos. – Odchyliła głowę, ale nie była w stanie dostrzec jego twarzy w półmroku. – Jeszcze nie zaczęłam studiów.

– Mówisz poważnie? – Jego dłonie zacisnęły się na jej ramionach. – Czy to on pocałował ciebie, czy ty jego?

Teraz chciała pocałować Ramona.

Żałowała, że piła alkohol, bo przestała się kontrolować. Jej ciało chciało się kołysać razem z nim. Naprawdę nie

różniła się od swojej matki. I w głębi duszy chciała wierzyć, że faktycznie Ramon uważa ją za piękną. Chciała to udowodnić. Rozkochać go w sobie.

– Czemu to ma takie znaczenie? – zapytała, przyciskając nos do jego szczęki. Ten jego uścisk był całkiem erotyczny.

– Po prostu ma. Ile miałaś wtedy lat?

– Nie wiem. – Poczuła się bardziej pijana, kiedy zdała sobie sprawę, jak jest zaangażowany. – Szesnaście?

– Czyli on miał wtedy dwadzieścia cztery. Zabiję go. – Jego uścisk stał się bolesny. Uśmiechnęła się, widząc, jak bardzo jest wzburzony.

– Wyluzuj – rzuciła. – To był mój pomysł. Ja to zrobiłam. – Przesunęła się tak, że jej usta muskały jego szczękę, zarzuciła mu ręce na szyję i dotknęła ciałem jego torsu. – Nie krzyczał, kiedy zrobiłam tak...

Wspięła się na palce, opierając się o niego, i przycisnęła usta do jego warg, przypominając sobie ciepły pocałunek, który nie był jednak pełen pasji.

„Nie jestem Ramonem – powiedział wtedy łagodnie Henri, sprowadzając ją na ziemię. – I nie powiem mu o tym, jeśli taką miałaś nadzieję. Ale dziękuję. To było bardzo miłe”.

To było posunięcie godne nastolatki, zarówno nadzieja, że Henri powie o tym bratu, wzbudzając w nim zazdrość, jak i chęć przekonania się, czy ma w sobie jakieś uczucia do drugiego z braci. Henri właściwie poklepał ją po głowie i kazał jej iść się pobawić. Tylko jego współczujące spojrzenie oszczędziło jej całkowitego upokorzenia.

Ramon nie zareagował na dotyk jej ust. Ani jej nie powstrzymał.

Objął ją ramionami i przejął kontrolę nad pocałunkiem. Możliwe, że jęknęła pod naporem jego ust. Nie mogła nic usłyszeć przez wszechogarniający hałas. Poczuła ulgę, kiedy wreszcie zaspokoiła pragnienie, które czuła od lat. To było prawie jak padnięcie na łóżko po męczącym dniu. Jak smakowanie deseru.

Jak całowanie mężczyzny, którego zawsze uważała na nieprzyzwoicie atrakcyjnego.

Nie mogła się mu oprzeć. Całował jak ekspert, a to wzbudziło w niej na tyle dużą zazdrość, żeby odwzajemnić jego pieszczotę. Była piękna. W tej chwili była pewna siebie, wręcz arogancka. Mężczyźni jej się narzucali przez cały wieczór. Czemu nie on? Nie wiedział, co traci. Właśnie to mógł mieć, gdyby tylko poprosił.

Wplotła mu palce we włosy i przyciągnęła mocniej do siebie. Kiedy ich języki się zetknęły, ponownie jęknęła, tym razem na tyle mocno, że musiał to wyczuć. Wygięła się do tyłu, opierając piersi o jego tors i kołysząc się w takt muzyki. On przesunął rękę w dół jej pleców i przycisnął jej biodra do siebie, wciąż trzymając się rytmu piosenki. Drugą dłonią odsunął przód jej kombinezonu, obnażając pierś i chwytając ją.

Był twardy.

Zaskoczona, kołysała biodrami, dotykając tej części, która była dowodem, że mu się podoba. Powinna odczuwać wyższość, może nawet oderwać się tryumfalnie od niego.

Ale pokusa jego dotyku była większa. Poczuła w lędźwiach żądzę.

Przyciskał ją wciąż do siebie, kiedy odwrócił się i usiadł na jednym z krzeseł. Isidora, jakby pod wpływem zaklęcia, usiadła na jego kolanach okrakiem, kiedy przycisnął dłonie do jej pośladków.

Przeszył ją dreszcz tak silny, że aż westchnęła, odrzucając głowę do tyłu. Ramon zaczął teraz całować jej szyję, a potem ściskając piersi, lekko je kąsał i pieścił sutki językiem.

Wygięła się, pragnąc tych pieszczot, a jednocześnie chciała się kołysać, przyciskając do jego twardej męskości, którą czuła teraz między nogami. Jego dłoń tylko ją zachęciła do poruszania się w rytm muzyki.

Jakaś jej część wiedziała, że to nieprzyzwoite. W końcu byli w miejscu publicznym. Chyba musiał zaciągnąć w takie miejsca tysiące kobiet. Ale dziś to była ona. Dzieliło ich tylko kilka warstw materiału i równie dobrze mogliby być nadzy.

Oszalała na jego punkcie.

Może myślała, że będzie w stanie przerwać to jako pierwsza. Jednak teraz czerpała przyjemność z tego, że kontroluje sytuację, doprowadzając go do obłędu.

– Podoba ci się? – Przyciśnięta do niego chwyciła zębami płatek jego ucha. Jego palce znalazły szew jej kombinezonu, który biegł dokładnie między pośladkami.

– Nie przestawaj.

Zawahała się. Był już twardy i przyznał, że mu się podoba. Powinna się teraz wycofać i pokazać, że to do niej należy ostatnie słowo. A jeśli nie przestanie...

Jak daleko chciał, żeby się posunęła?

Obnażył jej drugą pierś i musnął palcami sutek, wzbudzając w niej pożądanie. Poczuła fale gorąca i mrowienie między nogami. Żądzę.

Instynkt kazał jej kołysać się dalej, a może to on kierował jej biodrami. Traciła na tym kontrolę. W każdym razie czuła, jakby uderzył ją piorun.

Chwyciła się oparcia krzesła, a on położył dłoń na jej pośladku, przyciskając ją do siebie i znów całując. Praktycznie się z nią kochał, doprowadzając na szczyt rozkoszy, chociaż wciąż byli ubrani.

Była dziewicą, ale wiedziała, jak doprowadzić się do orgazmu, jeśli tylko chciała. Nie czuła potrzeby, żeby robili to mężczyźni, ale teraz pozwalała mu na to. To uczucie było pierwotne, a on doskonale wiedział, co robić. Nie chciała, żeby przestał. Nie obchodziło jej już, gdzie są, pragnęła tylko tego, tej gorączki w jego ramionach. Chciała czuć biodra Ramona napierające na nią, aż zadrży, szczytując.

Napięcie było już tak ogromne, że próbowała zacisnąć uda, ale nie mogła. Była zdana na jego łaskę, niemal łkając z pożądania. Zacisnęła dłonie na oparciu krzesła i zacisnęła zęby na jego wardze, próbując się oprzeć nadchodzącej fali, ale on nie pozwolił jej się zatrzymać. Po plecach przeszły jej ciarki, schodząc w dół i rozlewając się przez lędźwie aż do ud.

Osiągnęła szczyt, wypełniający ją cudownym pulsującym uczuciem. Przycisnęła do niego biodra, wyciskając z tej bliskości każdą kroplę rozkoszy.

To było takie wspaniałe...

I samotne.

Usłyszała jego pusty śmiech, który przeszył ją jak szabla. Opadła w jego ramiona pozbawiona tchu. Pokonana.

Ten mężczyzna zbyt długo był w centrum jej uwagi, a teraz odarł ją z resztek godności, jakie ocaliła.

To było najbardziej poniżające doświadczenie w jej życiu.

I nie mogła już tego cofnąć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Chodź tutaj – powiedział Ramon, kiedy zamknął za nimi drzwi swojego mieszkania.

Ledwie mówił i nie pamiętał, jak się tu dostali. Jak przez mgłę pamiętał szybkie wyjście przez drzwi służbowe, kuchnię i podziemny parking. Płacił swojej ochronie właśnie za możliwość takiego cichego wyjścia.

Najważniejsze, że byli teraz sami i mógł zedrzeć z niej ten kombinezon, a potem zadowolić ich oboje. Gdyby tylko miała dziś na sobie sukienkę... pragnął zakończyć to, co zaczęli.

Rzuciła mu złowrogie spojrzenie.

– Gdzie są dodatkowe koce? Położę się na sofie.

– Co? – zapytał bardziej ochryple, niż zamierzał, ale zanim się odezwała, już widział, że ta przyjemna perspektywa wymyka mu się z rąk

– Powiedziałam, że nie będę z tobą spać.

A jednak to, co zrobiła, pozwoliło mu uwierzyć, że tego chciała. Doszła w jego ramionach tak, że niemal wybuchnął. Serce wciąż waliło mu jak młotem, przepompowując krew przez twardą męskość.

Pragnienie. Ochota. Żądza.

Jej mina powstrzymała go jednak. Uważał, że kobieta zawsze ma prawo się rozmyślić, ale wpatrywał się w nią,

żeby zrozumieć, jak przeszli od ekstazy do niechęci w zaledwie pięć minut drogi.

– Dlaczego zatem powiedziałaś, że chcesz wyjść?

– Nie mogłam patrzeć ludziom w oczy po czymś takim! – Objęła się ramionami, wstrząśnięta.

– Nikt nie miał pojęcia, co robiliśmy. Nie wiedzieli nawet, gdzie jesteśmy.

– Och, błagam. – Mocniej wbiła palce w przedramiona. – Każdy cały czas chce wiedzieć, co robisz i gdzie jesteś. Jestem pewna, że ktoś nas obserwował, a twój kolega, Kiergen, doda tę historię do swoich pikantnych opowieści. „Pamiętasz, jak Ramon wciągnął swoją narzeczoną za zasłonę na szybki numerek?”.

– Przecież będzie się mylił, prawda? – Nie przeszkadzało mu to, jak to mówiła, ale fakt, że mogła mieć rację. Przyzwyczaił się już do plotek. – Kogo obchodzi, co mówią ludzie? My znamy prawdę. Tylko to ma znaczenie.

– Mnie obchodzi! A prawda wcale daleko od tego nie odbiega. – zachichotała gardłowo. – Krytykuję cię za to, że nie możesz spędzić nocy z kobietą, nie idąc z nią do łóżka, podczas gdy ja nie mogę nawet usiąść na krześle. – Przykryła twarz dłonią.

– Chyba nie kłócimy się nadal o twoją matkę. – Zacisnął zęby. – Nie uprawiałem z nią seksu. Uwierz mi tym razem, bo już więcej tego nie powtórzę.

Ramon przyglądał się, jak Isidora walczy z gniewem i desperacją.

– Cokolwiek zrobiłeś lub nie, nie ma znaczenia. Na pewno już dawno o tym zapomnieliście. Ale ja taka nie jestem. Nie sypiam, z kim popadnie. A już na pewno nie publicznie. Nie jestem taka jak ona, Ramon.

– Wiem, że taka nie jesteś – powiedział łagodniej. Spojrzała na niego zbolałym wzrokiem.

– Mówisz tak na podstawie tego, co się dzisiaj stało?

Teraz dotarło do niego, że nie chodzi o brak pewności siebie czy zażenowanie, ale wstyd. Nie wiedziała, jak się ukryć przed samą sobą.

– Przestań – odezwał się głębokim głosem. Nie mógł znieść, że żałowała jednego z najbardziej erotycznych i ekscytujących doświadczeń w jego życiu. – Isidoro...

Ruszył naprzód, ale ona się cofnęła. Chwyciła oparcie krzesła, na które wpadła. Wypuścił powietrze z płuc.

– Wiesz, że nie będę cię do niczego zmuszał. – Był zaskoczony tym, jak pewnie brzmiał jego głos.

– Poza zaręczynami?

– W sprawach seksu – doprecyzował. – Za dobrze znasz historię Trelli, żeby wątpić w to, że nigdy nie wykorzystałbym tak kobiety. Dlatego byłem na ciebie wściekły tamtego poranka u twojej mamy. Znasz mnie. Poczułem się urażony tym, jak szybko pomyślałaś, że się z nią przespałem.

– Och, faktycznie, moja wina! Wymyślam rzeczy zupełnie bez przyczyny.

– No dobrze, wiem, dlaczego założyłaś, że ja...

– Nie, nie wiesz! – stwierdziła kwaśno.

Wiedział. Praktycznie całe życie pomieszkiwał w Madrycie. Od plotek na temat jej matki aż huczało.

– Miała trudne dzieciństwo – przypomniał jej. – Tamtej nocy powiedziała mi, że przechodziła od opiekuna do opiekuna, bo wszyscy walczyli o jej pieniądze, a nią nie przejmowali się wcale.

Francesca wyszła za mąż zdecydowanie za wcześnie i jej pierwszy mąż znęcał się nad nią. Drugi był zbyt stary, ale dzięki temu podwoiła majątek i po jego śmierci stała się najweselszą ze wdów. Nie skończyła jeszcze trzydziestu lat, kiedy ożeniła się po raz trzeci, z Bernardem, i zaszła w ciążę.

– Gdyby była mężczyzną, nikogo by nie obchodziło, jak się prowadzi. Nikt nie powinien jej za to oceniać tylko dlatego, że jest kobietą. Ty też nie powinnaś.

– Jak śmiesz mówić mi, co mam o tym myśleć! Czy ciebie ktoś pytał, czy jesteś równie łatwy jak twoja matka? Czy odmówiono ci obsługi w restauracji, na oczach przyjaciół, bo twoja matka spała z mężem właścicielki? Ile razy okłamałeś własnego ojca na temat tego, dlaczego w domu jest jakiś mężczyzna, tylko żeby uniknąć kłótni i jego odejścia?

Na wspomnienie o tacie ścisnęło go w piersi, ale nie mógł jej powiedzieć, że Francesca wyjawiła mu, że Bernardo nie jest jej biologicznym ojcem.

– Isidoro...

– Ja ci nie mówię, co masz myśleć o swojej przeszłości. A poza tym nie oceniam matki. Nie obchodzi mnie, z iloma

mężczyznami spała. Interesuje mnie, że cierpi, a ja nie mogę jej pomóc. Że faceci ją wykorzystują, a ludzie plotkują za jej plecami, co jeszcze bardziej ją boli.

– Cóż, ja jej nie wykorzystałem – warknął. – Rozmawialiśmy. Rozumiesz? O mojej przeszłości. To była rocznica śmieci mojego ojca. Wkurza mnie, że się nie zorientowałaś, chociaż to nie fair z mojej strony, ale ty przecież wszystko o mnie wiesz. Nie myślałem, że muszę ci o tym mówić. Nie chciałem być sam, a twoja matka była idealną towarzyszką. Znała moją mamę z czasów szkolnych. Opowiadała mi o ślubie moich rodziców, o rzeczach, o których nie wiedziałem. Nie miej mi tego za złe, bo bardzo tego potrzebowałem.

Isidora tylko stała i patrzyła na niego.

– To prawda.

– Więc dlaczego? Dlaczego mi tego po prostu nie powiedziałeś?

– Bo byłem wściekły. – Próbował otrząsnąć się z uczucia, które towarzyszyło mu tamtego ranka. – Nic by się między nami nie wydarzyło. Jesteś córką przyjaciela mojego taty, przyjaźnisz się z moimi siostrami. Miałem cię dalej zwodzić? Spotykać się z tobą, a potem cię rzucić? Ożenić się z tobą? Nigdy nie wezmę ślubu. Chyba już wiesz, dlaczego. Co więc miałem zrobić z twoim zauroczeniem, jeśli nie zabić je w zarodku?

Wciągnęła powietrze, jakby to był ostatni wdech. Przełknęła głośno chwilę.

– To co to było, dziś wieczór? Litość? Zupełnie, jakbyś rzucił kość dziewczynie, która cię kiedyś kochała. – Czuła się upokorzona.

– Nie. – Skoncentrował się na „kiedyś”. Seks nie miał dla niego ukrytych znaczeń, ale to nie była relacja, w jaką zwykle się angażował. Myśl o tym, że całowała się z jego bratem, napełniła go niepokojem i chęcią współzawodnictwa, jakby bronił swojego terenu. Zrobiła to, żeby wzbudzić w nim takie właśnie uczucia. Miał ochotę wymazać z jej pamięci wszystkich mężczyzn.

Żądza wzięła górę. Jej ciało odpowiadało na każdy jego ruch i dotyk. Był doświadczony, a jednak dzisiejszy wieczór wryje mu się głęboko w pamięć.

– Pocałowałaś mnie. Myślałem, że to oznacza, że chcesz romansu. – To brzmiało głupio nawet dla niego.

– Może i tak, jeśli sądziłabym, że pragniesz mnie, a nie kobietę, z którą utknąłeś na dobre przez te głupie zaręczyny.

– Pragnę cię. – Jak mogła w to wątpić? – Spójrz w lustro. Oczywiście, że jesteś piękna i chciałbym się z tobą kochać.

– Dlatego, że tutaj jestem, a nie dlatego, kim jestem. Przez cały ten czas, kiedy cię znam, nigdy nie traktowałeś mnie inaczej niż zło konieczne. Henri przynajmniej ze mną rozmawiał, ty w ogóle. Musiałeś mnie znosić tylko dlatego, że przyjaźniłam się z twoimi siostrami. A potem wyświadczyłeś mi tę przysługę, nie wyprowadzając mnie z błędu, że spałeś z moją matką.

Wyprostowała się i uniosła brodę.

– Minęło pięć lat, a ty nagle prosisz mnie o pomoc w sprawie siostry? Nie! Zagroziłeś mi utratą pracy i zmusiłeś do udowodnienia lojalności wobec twojej rodziny. A teraz, po tym wszystkim, mam paść ci do kolan z wdzięcznością, że oto Wielki Pan Sauveterre stwierdził, że jestem wystarczająco atrakcyjna, żeby mieć z nim romans? Nie, dziękuję.

Tym razem jej wrogość była tak otwarta, że poczuł w sobie pustkę.

– Czyli to oznacza „nie”? – Próbował wybrnąć z tego sarkazmem, bo przecież nie mógł po sobie pokazać, że cierpi. Bał się, że jego chrapliwy głos go zdradził, ale ona tylko rozszerzyła oczy z niedowierzaniem.

– Kiedy byłam młoda, myślałam, że to twoja przeszłość sprawia, że boisz się być zraniony, że dlatego nie pokochasz mnie z wzajemnością, i łatwiej mi było to wytrzymać. Ale jesteś tylko skupionym na sobie, nieczułym dupkiem. No to coś ci powiem. Niektórzy, mimo osobistych tragedii, są mili. Chcą uczynić świat lepszym. Nie niszczą życia innym. Nie wybaczę ci tego, że zmusiłeś mnie do tej maskarady.

Odwróciła się w stronę sypialni.

– Isidoro.

– Serio? – krzyknęła. – Mam ci to przeliterować? To było kategoryczne „nie”, Ramon. Jeśli chcesz seksu, szukaj go gdzie indziej. Jestem pewna, że od razu okręcisz sobie jakąś kobietę wokół palca. Ja idę się myć i położę się na kanapie.

– Zajmij łóżko. Ja muszę jeszcze trochę podzwonić.

– Jak szlachetnie.

Kiedy usłyszał dźwięk odkręcanej wody, podszedł do szafki w salonie i nalał sobie pierwszego drinka.

Następnego ranka oboje założyli okulary słoneczne. Ona chciała ukryć, że znów całą noc płakała przez tego głupka. Nie wiedziała, dlaczego on też się ukrywał, bo przecież nie wypił aż tyle na imprezie. Poiformował ją jednak sucho, że odwołał spotkania, które mieli dziś zaplanowane. Wypił dużą kawę, ale nie ruszył śniadania. To sugerowało problemy z żołądkiem. Zauważyła prawie opróżnioną butelkę whisky na stole, ale nie pytała o szczegóły. Nie zamierzała kierować do niego więcej słów, niż to było konieczne.

Przysięgła sobie jednak w duchu, że sama nie tknie alkoholu jeszcze długo. Wstydziła się swojego wczorajszego zachowania, zwłaszcza tego, jak szczytowała na jego kolanach. Nadchodzące miesiące będą nie do zniesienia...

W lobby spotkali Kiergena, który miał mieszkanie w tym samym budynku.

– Gdzie się wczoraj podzialiście? Jakbym się nie domyślał – stwierdził z uśmiechem.

– Wypadła nam sprawa osobista – odpowiedział bezceremonialnie Ramon, zanim Isidora zdążyła się słabo uśmiechnąć.

– Ale wszystko w porządku? – zmartwił się Kiergen. – Mam nadzieję, że będziecie na brunchu.

– Nie. Przepraszam. Samochód na nas czeka.

Kiedy usiedli już w wozie, spojrzała na Ramona. Naprawdę potrafił manipulować swoim wizerunkiem. Teraz

wszyscy będą się martwić, nieświadomi, że to tylko wymówka.

Czy powinna mu za to podziękować?

Wolała jednak czytać mejle, ignorując go. Mieli sporo na głowie w związku z restrukturyzacją firmy – we Włoszech, Niemczech i znów we Francji. Miło było widzieć, jak wiele kobiet dostawało awanse na kierownicze stanowiska w międzynarodowej spółce Sauveterre'ów. Przynamniej miała wielu rozmówców w czasie imprez.

Starali się ograniczyć kontakt fizyczny do minimum. Jeśli się całowali, to tylko jeśli wymagała tego sytuacja. Uśmiechali się do siebie, kiedy musieli, ale rozmawiali, jak najmniej się dało. Czuła się, jakby balansowała na ostrzu noża, który wbijał się w nią coraz głębiej.

Czuła ulgę, kiedy wsiadali na jacht, którym mieli przepłynąć do Malagi po Morzu Śródziemnym, gdzie miało się odbyć ich oficjalne przyjęcie zaręczynowe. Dla reporterów obserwujących ich z daleka wyglądało, jakby byli w podróży przedślubnej. W rzeczywistości Ramon pracował w swoim gabinecie na pokładzie, a ona odpisywała na mejle i pisała oświadczenia dla prasy, opalając się w bikini. Widywali się tylko na posiłkach i rozmawiali o sprawach służbowych.

Wciąż powtarzała sobie, że kiedyś da sobie spokój z Ramonem i zakocha się w jakimś innym mężczyźnie, który ją doceni. Ich pasja przyćmi te pieszczoty z Ramonem, wezmą ślub i będą mieli gromadkę dzieci. Ale nie zapowiadało się, że to zbyt szybko nastąpi.

Kiedy spotkali się przy obiedzie nad brzegiem basenu, miała na sobie prostą plażową sukienkę, narzuconą na strój kąpielowy.

– Czy widziałeś ten mejl o...

– Tak. Kazałem im się nie przejmować.

Tak właśnie wyglądały ich rozmowy. Czy był tak oschły, bo nie chciała się z nim przespać? Ale był przecież zupełnie niewzruszony. Znów ją ignorował i to ją bolało. Nie spodziewała się przeprosin, ale wolałaby już, gdyby jej okazywał wrogość. Jakieś emocje. Ta sztywna uprzejmość była nie do wytrzymania i wpędzała ją w poczucie winy.

Westchnęła i odmówiła wina. Biorąc z niego przykład, chwyciła telefon, na którym czekało powiadomienie. Zanim je przeczytała, Ramon zaklął.

– Co takiego? – zapytała, przeczuwając katastrofę. Spojrzała na wiadomość od Etienna.

„Pojawiło się angielskie tłumaczenie. Od godziny krążyło po arabsku. Królowa matka Zhamaira powiedziała, że jej przyszła synowa to nie bliźniaczka przyłapana zeszłej wiosny na pocałunku z księciem Elazaru. Czy to prawda? Jak mam to skomentować?”

Trella wciąż oficjalnie nie potwierdziła, że jest ciąży, ani temu nie zaprzeczyła. Wydało się, że jest z jednym z najbardziej rozchwytywanych kawalerów w Europie, a o którym mówiono, że ma się zaręczyć z kimś innym. Isidora śledziła plotki o księciu i martwiła się o przyjaciółkę. Gdyby się ożenił, mając w drodze dziecko, to byłaby katastrofa!

– Nie możemy udawać, że matka Kasima jest niewiarygodnym źródłem. Zawsze się zastanawiałam, dlaczego Kasim pozwolił ludziom myśleć, że Angelique była zarówno z nim, jak i z księciem Elazaru, ale dlaczego jego matka powiedziała coś takiego?

– Kasim nic nie mówił, bo Gili go o to prosiła. Nie ogłosili zaręczyn właśnie przez tę skazę na jej reputacji. Jego doradcy dali do zrozumienia, że nie zaakceptują takiej królowej. Myślę, że jego matka chciała to naprawić kosztem Trelli. Lubi brać sprawy w swoje ręce, nie zastanawiając się nad konsekwencjami. – Był wściekły.

– Powiem Etienne'owi, że sami się tym zajmiemy. – Zaczęła pisać esemes.

Telefon Ramona zabrzęczał, a on sam znowu zaklął, odsunął krzesło i przestawił je obok Isidory, tak że teraz oboje widzieli to, co było na ekranie.

„Najwyraźniej już jestem mężatką".

Angelique załączyła wiadomość z filmikiem, na którym Kasim wychodzi ze spotkania dotyczącego oświadczenia jego matki. Reporterzy domagali się komentarza, czy zamierza poślubić Angelique. Jego reakcja rozeszła się już po całym świecie. Był wysoki i energiczny, i budził w ludziach respekt.

– Pozwólcie, że sprostuję to raz na zawsze: My jesteśmy już małżeństwem. Jestem królem. Jeśli mówię, że to moja żona, to tak jest. Nie będę tolerował spekulacji i plotek. Usuńcie się. – I odszedł.

Isidora nie mogła powstrzymać cichego chichotu. Szybko przejrzała media społecznościowe – stworzono już GIF, który był niezwykle popularny.

– No i nie musimy się już martwić o ogłoszenie zaręczyn – zaśmiała się, żeby ukryć ukłucie zazdrości.

Ramon od razu ustawił połączenie wideo ze swoją siostrą. Angelique siedziała w gabinecie obok Trelli.

– Poczekaj, Henri też jest na linii. – Angelique kliknęła w ekran i dodała brata do konwersacji.

Henri trzymał noworodka zawiniętego w różowy kocyk. Na twarzy miał kilkudniowy zarost, zupełnie jak Ramon. Ich matka siedziała po jednej stronie, a Cinnia po drugiej, z drugim dzieckiem. Wyglądała na zmęczoną, ale szczęśliwą.

– Gratulacje!

– Dziękuję. – Angelique uśmiechnęła się przez łzy. – Nie tak miał to ogłosić. Ale... po prostu to powiedział. Nie żałuje tego i ja też. – Westchnęła radośnie. – Nie wiem, czemu płaczę. Jestem szczęśliwa. I czuję ulgę. Jego matka chciała zacząć planować nasz ślub, ale stało się. Jestem mężatką!

– Czyli nie będzie normalnego ślubu? – zapytała ich matka z rozczarowaniem. – Henri wziął ślub w szpitalu, więc nie mogłam się doczekać twojego.

– Coś wymyślimy, mamo – obiecała Angelique. – Ale teraz czeka na mnie samolot do Zhamairu, ale...

Spojrzała na Trellę, która przytuliła ją mocno.

– Nie martw się. Jedź. Pakuj się. Bądź przy swoim mężu.

Angelique była wyraźnie rozdarta.

– Moim PR-em zajmą się teraz ludzie Kasima. Nie chciałam was tak zostawiać...

– Nic nie szkodzi – powiedzieli wszyscy chórem.

– Tak bardzo was wszystkich kocham.

– Wydamy oświadczenie, że cieszymy się razem z tobą – powiedział Ramon. – Co jest zgodne z prawdą. Będziesz w weekend na naszym przyjęciu zaręczynowym?

– Nie mam pojęcia. Kasim mówił coś o miesiącu miodowym w jego oazie. – Zaczerwieniła się. – W każdym razie przylecicie do mnie wkrótce?

– Licz na to – obiecał Henri, mimo że teraz miał, dosłownie, pełne ręce roboty. Dziecko na jego rękach zaczęło marudzić. – Musimy kończyć. Ale, Trello...

– Wiem. – Kiwnęła głową.

– Ja się tym zajmę – zapewnił brata Ramon. – Ty dbaj o swoje dziewczyny. Buziaki, mamo.

Posłał jej całusa na zakończenie. Angelique poszła się pakować, a Trella uniosła wzrok na brata.

– Nie zaczynaj.

– Czy książę Elazaru jest ojcem? – zapytał. – Powiedziałaś mu o tym?

– Nie.

– Nie, nie on jest ojcem, czy nie, nie powiedziałaś mu?

Nie odpowiedziała na jego pytanie.

– Mogę się poświęcić dla Kasima, niech Isidora potwierdzi, że to ja byłam na tamtym zdjęciu z księciem. Powstrzymajmy się z oświadczeniem o ciąży. Nie chciałabym, żeby ludzie powiązali te sprawy.

– Trello – warknął Ramon.

– Zajmę się tym!

– Nie. Dziecko przecież nie zniknie.

– Och, naprawdę? Jesteś po prosu wściekły, że nie dałam się zająć tym tobie.

– Trello – wtrąciła się Isidora. – Czy mam powiedzieć, że książę wiedział, że to ty? Czy skomentuje to w jakiś sposób?

– Nie mów. Zobaczymy, czy w ogóle coś powie, i zajmiemy się tym, jeśli tak zrobi.

– To raczej nie jest „zajmowanie się” – stwierdził Ramon. – Im dłużej będziesz zwlekać, tym gorzej się to skończy. Ja...

– Co? – przerwała mu Trella. – Będziesz się całować z Izzy na dziobie jachtu? Pozwolisz, żeby zrobili jej zdjęcia topless? Przestań próbować się tym zająć. Nie jesteś w stanie nic zrobić. To mój problem, Ramon. – Wyłączyła się bez słowa.

Ramon warknął i chwycił telefon.

– Żeby było jasne, nie będziemy... hm... robić tych rzeczy? Nie muszę zdejmować stanika?

Spojrzał na nią z gniewem.

– Naprawdę myślisz, że oczekiwałbym od ciebie czegoś takiego?

– Nie wiem, czego się spodziewać. To coś, co mógłbyś zrobić. Zawsze odwracasz od niej uwagę. W końcu w ten sposób zostałam twoją narzeczoną.

Sięgnęła po swój telefon, jak po tarczę, spodziewając się jakiejś riposty. Jego milczenie było jednak gorsze.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ta kobieta doprowadzała go do szaleństwa.

To, co mu wyznała tamtej nocy, było szokiem, z którym nie mógł sobie poradzić. Zawstydziła go i miał sporo czasu na samokrytykę.

Nie docenił jej uczuć, które żywiła do niego przez te wszystkie lata. Uważał je za powierzchowne, bo przyzwyczaił się, że kobiety traktują go jak trofeum. Nawet fanki wyścigów, które wolały jego od Henriego, fascynował on jako kierowca, a nie jako człowiek. Poza tym uznał, że Isidora jest już wystarczająco dojrzała, żeby dać sobie spokój z tym młodzieńczym zadurzeniem.

W głowie słyszał wciąż jej słowa: „jeśli sądziłabym, że pragniesz mnie”. Jakby sądziła, że kobiety, z którymi się spotykał, mogą się z nią równać.

Nie równały się. Zdawał sobie sprawę, że romans z Isidorą nie może być przelotny. Dlatego starał się trzymać ją na dystans. Mówił sobie, że ją chroni, raniąc jej ego, ale nie łamiąc serca. Jednak myśl, że ktoś oglądałby ją topless, była odrażająca.

– Nie, nie prosiłbym cię, żebyś się rozebrała po to, żeby odwrócić uwagę od mojej siostry. Mimo że pewnie byłoby to całkiem skuteczne – wycedził.

Ściągnęła brwi, jakby się zastanawiała, czy to był komplement, czy może coś innego. Do Ramona dotarło, że

jego zachowanie przez te wszystkie lata wpłynęło na nią bardziej, niż się spodziewał. Teraz widział, że pewność siebie młodej kobiety mogła na tym ucierpieć.

– Nie powinienem nadużywać twojej lojalności. Wiem, jaka jest cenna. Ktoś inny już by nas sprzedał.

– Gdyby drzwi na taras były otwarte tamtej nocy... – Włożyła do ust pomidorka koktajlowego, ale i tak widać było drżenie jej ust. Jego słowa ją poruszyły.

Ramon nie zwykł przepraszać i właściwie nie były to przeprosiny. Teraz zrozumiał, jaką miał nad nią moc. Może zawsze o tym wiedział, bo nawet w tej chwili spiął się, mając ochotę odwrócić głowę. Miał zbyt dużo zobowiązań i nie chciał brać na siebie kolejnych. A jednak i tak była w jego głowie, gdzieś pomiędzy poczuciem winy i obowiązku, powodując u niego huśtawkę emocji.

Wciągnęła powietrze, jakby chciała coś powiedzieć, ale się rozmyśliła.

– Co? – zapytał.

– Nic. Wiem, że moja lojalność jest jednocześnie moją siłą i słabością.

Nie to chciała powiedzieć, był tego pewien. Ale zaczął się zastanawiać, czy to właśnie dlatego nie wypchnęła matki ze swojego życia, mimo że Francesca była powodem wielu nieprzyjemności. Przecież wciąż trzymała w sekrecie coś, co mogło zdruzgotać jej córkę. Gdyby się dowiedziała, że on wiedział, ale nie powiedział jej o tym, na pewno nie byłoby dla niego ratunku.

– Na przykład moja lojalność wobec Trelli wymaga tego, żebym zapytała, czy wciąż jesteś dla niej tarczą, chociaż pewnie powiesz, że to nie moja sprawa.

– Nie dyskutuję o mojej rodzinie.

– Mimo że w tym przypadku sprawa dotyczy też mnie. Wiem, że ty i Henri macie powody, żeby być opiekuńczy, wiem też, że miała ataki paniki. Dlatego trzymała się z daleka od prasy, ale teraz wszystko ma pod kontrolą, prawda? Więc po tych wszystkich latach jest wreszcie gotowa, żeby sterować własnym życiem. Może jednak jej na to pozwolisz? Po co mnie tu trzymasz? Dlatego, że zrobi błędy? Każdy z nas je popełnia, dojrzewając. Poza tym zgadzam się z tobą. Myślę, że to książę jest ojcem i że powinna mu o tym powiedzieć. Ale to nie moje życie, ani nawet twoje.

Spuściła wzrok, by spojrzeć na telefon. Wiedział, że ją wykorzystuje, a teraz zapytała, dlaczego wybrał do tego właśnie ją.

– Nieważne – wymamrotała, odsuwając od siebie talerz. – Zepchnę to na ten wasz dziecinny upór i wrócę do pracy. – Zaczęła wstawać.

– Usłyszałem pod swoim adresem wiele epitetów, ale „dziecinny” to coś nowego.

Skrzywił się, mimo że było w tym ziarno prawdy. Rzeczywiście i on, i Trella mieli w sobie upór i przekorę. Jeśli ona mówiła „czarny”, on musiał twierdzić, że „biały”.

– Nie mam rodzeństwa, więc nigdy nie zrozumiem, dlaczego tak się kłócicie. Zawsze wam zazdrościłam, że

siebie macie.

– Ja też tego do końca nie rozumiem – przyznał. Isidora zdecydowała się zostać i wysłuchać, co Ramon miał do powiedzenia. – Henri ma cierpliwość do Trelli, impulsywnej i upartej. Gili jest bardzo delikatna, płacze, kiedy się kłócą. Za to Trella kontestuje wszystko, co ja powiem. Dzieli nas sześć lat i nigdy nie zaakceptowała, że mogę mieć pewne pojęcie o różnych rzeczach.

Isidora uniosła brwi, podpierając brodę ręką i próbując powstrzymać uśmiech.

– Co cię tak śmieszy?

– Tylko się zastanawiam, jak dużo wiesz o byciu w ciąży. Przypadkowej. Z księciem.

Ramon westchnął, zmuszony jej to wyjaśnić.

– Już raz zostawiłem ją ze swoimi problemami. Nie skończyło się to zbyt dobrze. – Zapatrzył się w dal, starając się stłumić w sobie te wzburzone emocje.

– Ramon! To nieprawda. – Dotknęła jego nadgarstka. Zastygł w bezruchu, żeby jej nie spłoszyć, nie przerwać tego kontaktu.

– Nigdy nie wiń się za to, że nie złapałeś tego vana.

– Nie mówię o porwaniu. – Wszyscy po tym wydarzeniu mieli terapię. Wiedział, że to nie on był odpowiedzialny za porwanie siostry. To nauczyciel matematyki Angelique. Ale wciąż miał takie chwile, kiedy się zastanawiał, czy może gdyby...

Terapia tyle tylko mogła pomóc, bo wciąż starali się o wszystkim zapomnieć. Trella znalazła się jednak

w kolejnym piekle, ciągnąc rodzeństwo za sobą.

– Miałam na myśli późniejsze czasy, po tym jak zmarł nasz ojciec.

Miał ochotę odwrócić dłoń i chwycić rękę Isidory, ale trzymał ją na blacie. Musiał być silny, żeby chronić siostrę, być zawsze oparciem dla niej i całej rodziny

– Żałoby nie można po prostu naprawić. Można tylko być, a ja wiem, że byłeś. Wiem, że miałeś wyścigi...

– Przerwałem starty po śmierci ojca. Henri i ja zajmowaliśmy się prawie wszystkim. Pogrzebem. Zarządem. Odmówili nam wydania kluczy do pałacu. Henri przeglądał papiery taty, bo ja nie znoszę takiej roboty. Ja starałem się wspierać mamę i siostry. Trella i Gili miały wrócić do szkoły, ale Trella wciąż znajdowała wymówki. Nie mówiła nam, że dostaje mejle, zdjęcia i jest molestowana. Nawet mnie na ich myśl robi się niedobrze.

– Zawsze się zastanawiałam, dlaczego tak bardzo nie chciała konta w mediach społecznościowych. Czy właśnie to wydarzenie spowodowało jej ataki paniki? – Wciąż trzymała dłoń na jego ręce, uspokajając go.

– Gili dostawała te same wiadomości, ale żadna z nich nie chciała nas martwić. Wiedziała jednak, że coś z Trellą jest nie tak, że mocniej to przeżywa. Mówiła nam jednak, że po prostu ma swoje humory, a ja nic nie zauważyłem. Nie chciałem zauważyć, że jest na skraju załamania, jakby zignorowanie problemu miało sprawić, że sam zniknie.

Chciał cofnąć się w czasie i mocno potrząsnąć młodym sobą. Gdyby wysłuchał Gili, gdyby nie uwierzył

w zapewnienia Trelii, że wszystko jest w porządku...

– Miała przyjechać na jeden z moich wyścigów, ale rozmyśliła się w ostatniej chwili. Pokłóciliśmy się i kazała mi dać jej spokój. Posłuchałem. A to była najgorsza rzecz, jaką mogłem zrobić. Gili wpadła w histerię, zanim dotarliśmy do domu. Trelli nie było. Zadzwoniłem na policję i obejrzałem zapis z monitoringu. Tak ustaliłem, gdzie jej szukać. Siedziała w szafie, gryząc ręcznik, żeby stłumić krzyk.

– Och, biedna Trella – wyszeptała Isidora. – Często zdarzało się, że pytałam, czy mogę ją odwiedzić, a ona mówiła, że to nie najlepszy dzień. Nie miałam pojęcia, że było aż tak źle.

– To wie tylko rodzina. – Zlany zimnym potem rozejrzał się, zdając sobie sprawę, gdzie są.

– Nikomu o tym nie powiem.

– Wiem. Nie powinienem o tym mówić, bo to ona powinna decydować, kto zna jej tajemnice. Chciałbym powiedzieć, że to najgorsza część, ale często miała takie ataki paniki, nocne koszmary i napady lęków. Nie była w stanie ich kontrolować, dopóki całkowicie nie wycofała się z życia publicznego. Ale to wciąż nie wystarcza. Jakoś nie przeszkadzało jej to przespać się z nieznajomym, zajść w ciążę z księciem, który sam musi się ukrywać. Dlatego zaangażowałem w to wszystko ciebie. Nie chcę, żeby Trella znów przeżywała ten sam koszmar, co przed laty.

Pełna cierpienia mina Ramona sprawiała, że poczuła ucisk w żołądku.

Skradł jej serce swoją siłą. Kiedy zobaczyła go po raz pierwszy, podniósł ją z trawnika na jakimś biznesowym pikniku, na który zabrał ją ojciec. Miała jakieś sześć lat, a on postawił ją na nogi, jakby nic nie ważyła, a potem zrugał chłopców, którzy ją potrącili.

Po porwaniu nie rozumiała, dlaczego Ramon i Henri zachowują się inaczej. Nawet dorośli ronili wtedy łzy, a oni nie dawali po sobie niczego poznać. Jeśli też płakali, to robili to na osobności.

Kiedy zaczęła bardziej rozumieć kwestię tej męskiej siły, Ramon stał się dla niej niczym bóg. Był samcem alfa, ujarzmiającym konie mechaniczne swojego wozu. Tak naprawdę zbytnio go wyidealizowała. Nic dziwnego, że ją odepchnął. Któż mógłby sprostać takiej presji? Miał przecież własne demony, ale aż do teraz ich nie zauważała, a przynamniej nie tak wyraźnie.

Chciała pomóc mu wyjść z tego mroku, w który wkroczył, wspominając bolesne wydarzenia, ale nie była w stanie naprawić przeszłości ani zapewnić, że w przyszłości nic takiego się już nie wydarzy. Mogła tylko dać mu do zrozumienia, że nie jest sam. Narzucił jej rolę swojej narzeczonej, a ona kochała jego siostry i czuła się zobowiązana wobec jego rodziny, chciała więc kontynuować to, co zaczęli. W głębi serca wiedziała jednak, że robi to też dla niego. Taka już była jej natura: chciała uczynić świat lepszym.

– Dałabym się sfotografować topless...

– Po moim trupie. – Odwrócił gwałtownie głowę i spiorunował ją wzrokiem.

– Żeby odwrócić uwagę od najnowszych plotek o Trelli.

– Powiedziałem: nie.

– Ale pewnie lepszy efekt uzyskamy, jeśli udam, że rzuciłam pierścionek zaręczynowy za burtę.

Delikatny uśmieszek zastąpił ponurą minę.

– Zaczynasz myśleć jak ja. Nie wiem, czy to dobrze. – Kiwnął głową. – Zjedzmy, a potem pójdziemy wędkować.

Udało im się zawrzeć rozejm, kiedy dopłynęli do Malagi. Jako że byli gośćmi honorowymi przyjęcia, zatrzymali się w hotelu, w którym się odbywało, podczas gdy reszta rodziny była w Sus Brazos.

Hotel mieścił się w całkowicie odnowionym budynku z dziewiętnastego wieku, więc mimo pięciu gwiazdek, pokoje były dość ciasne. Ramon zarezerwował największy apartament, ale hotel był obłożony, więc znów kłócili się o łóżko, aż w końcu on szlachetnie zaproponował, że prześpi się na kozetce.

Ze szklanką szkockiej w ręce stał na balkonie, starając się nie myśleć o tym łóżku. Marzył o Isidorze po tym, jak spędzili popołudnie, nurkując za pierścionkiem, który w tym czasie bezpiecznie leżał w sejfie.

Isidora miała rację. Jeśli chciał seksu, nie musiał się zbytnio starać. Odrzucał więcej ofert, niż przyjmował. Znalezienie kogoś dyskretnego nie powinno być trudne, ale zdecydowanie odrzucił tę myśl. Od tamtej nocy w Monako,

kiedy doprowadził ją do orgazmu na swoich kolanach, pragnął tylko jej. Wypił duszkiem whisky i nałożył smoking.

Nigdy wcześniej nie był tak zajęty kobietą. Nie czuł się z tym dobrze. Chciał, żeby byli przyjaciółmi. Kiedy się przed nią otworzył, nie usłyszał takich banałów jak „rozumiem” czy „wszystko będzie dobrze”. Siedziała, dotykając jego ręki, żeby wyprowadzić go z mroku. Ujęła tym jego serce. Czuł się zrozumiany, więc nie mógł zniszczyć tego pustym romansem.

Kiedy usłyszał hałas za plecami, odwrócił się i zaklął.

Isidora ubrana była w doskonałą, czarną aksamitną suknię, która opinała ciało. Ramiączko zdobiły brylanty, przyciągając wzrok. Miał ochotę pieścić jej mlecznobiałą skórę.

– Nie? Mam jeszcze czerwoną sukienkę...

– Nie. To znaczy tak. Aż zaniemówiłem. Wyglądasz wspaniale.

– Ramon... – skrzywiła się.

Ruszył naprzód, jakby chciał chwycić jakiś spadający przedmiot.

– To nie pochlebstwo. Nie chcę być tylko uprzejmy. Nigdy nie umknęłaś mojej uwadze, Isidoro. Chciałem cię zignorować, próbowałem. Ale nawet kiedy byłaś jeszcze podlotkiem, nie byłem w stanie.

Chwycił jej ręce.

– Jeśli cię skrzywdziłem... – zaklął. – Wiem, że cię skrzywdziłem. Przepraszam.

Zdziwił się, jak trudno mu było wypowiedzieć te słowa. Dopadły go wyrzuty sumienia.

– Czasem słyszeliśmy tylko twój śmiech. To straszne, że przestałaś się śmiać przeze mnie, odkąd...

A może nawet już wcześniej. Przyciągnął jej palce do ust, przyciskając do nich wargi. Wstrzymała oddech. Jego kciuki trafiły na kłujący zarost.

– Powinienem się ogolić, zanim zapomnę.

– Powinieneś. Dziękuję, Ramon.

– Za to, że się ogolę? – Wiedział, co miała na myśli. – Nie chcę, żeby było ci nieprzyjemnie, kiedy będziemy się całować na naszym przyjęciu.

Isidora próbowała odzyskać równowagę.

Przepraszam. Tak niewiele słów, a jaką miały siłę. Jej serce biło jak oszalałe.

Kilka minut później, kiedy usłyszała jego kroki, nie była w stanie na niego spojrzeć. Sprawdziła szminkę i wyszła przez drzwi, które dla niej przytrzymał. Dopiero w windzie spojrzała na jego lustrzane odbicie.

– Myślałam, że się ogolisz? – Wyglądał trochę jak mafioso, z tym jednodniowym zarostem i w smokingu. Skrzywił się i podrapał po policzku.

– Maszynka do golenia się złamała.

– Mogliśmy poprosić o nową. Chcesz jeszcze wrócić?

– Nie ma sensu. Wiem, w czym problem i przeszkodzi mi coś innego.

– Co masz na myśli? Zauważyłam, że ostatnio rzadziej się golisz. Myślałam, że to teraz modne.

– Modne – wydusił z siebie, jakby się obraził. – Nie. Nie jestem też leniwy.

– Więc dlaczego?

– Nie powiem ci. Będziesz się śmiała.

Spojrzała na paznokcie, udając znudzenie.

– Słyszałam plotkę, że to celowe, ale cóż...

Drzwi windy otworzyły się, ucinając ich rozmowę. Doleciał do nich gwar zgromadzonych gości.

– Chodźmy tędy. – Poprowadził ją obok fontanny, do niewielkiej budki. Kiedyś pewnie był tu telefon, a teraz mieścił się terminal podłączony do internetu.

Czuła się oszołomiona tą nagłą bliskością.

– Co... hm... – Zaczerwieniła się i spojrzała na zamknięte drzwi.

– To syndrom świeżo upieczonego ojca. Widziałem to u dyrektorów. Wyglądają, jakby przyszli do pracy po jakiejś ciężkiej imprezie, a to tylko noworodek w domu.

– Jest coś, czego mi nie powiedziałeś? – Przekrzywiła głowę, zdezorientowana.

– To nie ja, to mój brat. – Chwycił ją za ramiona, aż przeszyły ją ciarki.

– Chcesz, żebym uwierzyła, że skoro Henri się nie goli, to ty też nie? Siła wyższa złamała twoją maszynkę?

– Myślisz, że ubieramy się podobnie, bo to takie urocze?

– Jesteście biznesmenami. Trzyczęściowy garnitur jest dla was normalny. To oczywiste, że od czasu do czasu wybieracie białą koszulę.

– I ten sam krawat? I buty?

– Nie jestem tak łatwowierna, jak ci, którzy uważają, że bliźnięta mają zdolności parapsychiczne. Ty takie masz? – zapytała podejrzliwie.

– Nie. – Był lekko rozbawiony.

Miał naprawdę piękne usta. Były pełne i zmysłowe.

– Isidoro – wyszeptał chrapliwie, ujmując dłonią jej szyję. Poczuła, jakby oddzieliła się od ciała. – Oskarżyłaś mnie, że pragnę cię, bo tak jest mi wygodniej, ale to nieprawda. Głowa mówi mi, żeby zostawić cię w spokoju, ale nie mogę przestać myśleć o tym, co zaczęliśmy. O tym, jak jesteś namiętna. To wcale nie jest wygodne.

Z każdym słowem czuła uderzenia gorąca. Za drzwiami jeden ze strażników coś powiedział.

– Chyba ktoś chce tu wejść – powiedziała, pragnąc uciec stamtąd, zanim zrobi coś głupiego.

Ramon opuścił rękę i otworzył drzwi.

Delikatne oświetlenie elewacji i świece pływające w basenie rzucały ciepły blask. Trio smyczkowe grało na przywitanie, a potem, przy toaście, żywszą muzykę prezentował kolejny zespół. Paparazzi mieli już przygotowane aparaty na balkonach, żeby zrobić zdjęcia celebrytów. Ramon specjalnie ich zaprosił. To przyjęcie miało być wydarzeniem roku, które zdominuje kolumnę towarzyską.

Trella wybrała subtelną ciążową suknię, pozwalając, aby zdjęcia mówiły więcej niż słowa. Miał nadzieję, że jego zaręczyny przyćmią wszystkie plotki na jej temat.

Przynajmniej Angelique była teraz w dobrych rękach. Był pewien, że Kasim zabiłby każdego, kto próbowałby skrzywdzić jego żonę. Jego mała siostrzyczka była teraz królową. Ramon jeszcze nie przywykł do tej myśli. Teraz tylko on mógł w każdej chwili rzucić wszystko, by pośpieszyć Trelli z pomocą.

Ten ciężar nieco go przytłaczał, jednak śmiech Isidory wyrwał go z zadumy. Chciał zobaczyć błysk w jej oczach. Wstrzymał oddech i sam się uśmiechnął.

– Wiedziałeś! – oskarżyła go, a jednocześnie ścisnęła jego ramię. – Zadzwoniłeś do niego?

– Do kogo?

Wskazała na zbliżającego się Henriego z Cinnią.

– Ach! – Może i wszystkie smokingi były prawie takie same, a koszule z plisami po prostu wypadało do nich nosić, ale mógłby się założyć, że smokingi były od tego samego projektanta. Henri też nie był ogolony. Wyglądali jak swoje lustrzane odbicia. Ich siostry nigdy nie ubierały się tak samo, chyba że to zaplanowały. Jakim cudem Ramon i Henri robili to nieświadomie?

– Musieliśmy wyjść, zanim małe się obudzą i zauważą, że nie ma ich mamy. Nie miałem czasu się ogolić – powiedział Henri.

Henri miał na sobie inną koszulę, ale Rosalinie się ulało i musiał się przebrać.

– Umówiliście się, prawda? To, że Henri się nie ogoli, można było przewidzieć, ale...

– Ja już to znam. Ale teraz musisz uważać, Ramon. Henri nosi obrączkę.

Cinnia wiedziała, że zaręczyny są udawane. Isidora zaczerwieniła się i spuściła wzrok. Ramon poczuł instynkt opiekuńczy i to względem zupełnie kogoś innego niż zwykle. To uczucie było podobne do tego świeżo po zdjęciu gipsu.

– Co...? – zaczęła Cinnia.

Henri wziął ją pod rękę i powiedział ponad jej ramieniem:

– Załatwię szybko przemowy i pójdę zatańczyć z żoną, póki jeszcze mogę. Nie możemy zostać zbyt długo.

W tym właśnie momencie przyszli rodzice Isidory.

– Aniołku, tak bardzo się cieszymy! – krzyknęła jej matka. – Ustaliliście już datę?

– Moja piękna córeczka – Ojciec Isidory podszedł do Ramona.

– Tatusiu! – Przytuliła się do niego.

– Wszystko dobrze? – Odsunął się i spojrzał na nią. Wszyscy śmiali się z jej młodzieńczego zauroczenia Ramonem, ale nie on. Nie wiedział o Tamtym Dniu, ale zdawał sobie sprawę, że jego córka zaczęła unikać Ramona.

– Świetnie – zapewniła go. Nie miała poczucia, że kłamie, zwłaszcza że wyjaśnili sobie sporo z Ramonem. Nie podejrzewała jednak, że wszystko będzie „świetnie”, dopóki ich narzeczeństwo się nie skończy.

Bo przecież się z nią nie ożeni. Przypomniała sobie o tym boleśnie.

– A u ciebie?

Za każdym razem, kiedy jej rodzice wracali do siebie, wkrótce potem następowało rozstanie. Ich związek miał długą historię. Jednak wszystko, co powiedział jej dziś Ramon, zmieniło jej gniew i urazę w pragnienie wiary w cuda.

– Wspaniale.

Isidora chciała mu wierzyć. Cały wieczór obserwowała ich, wymieniających czułe gesty, zaczęła mieć nadzieję, że może wreszcie odnajdą szczęście. Próbowała wierzyć w bajkowe zakończenie.

Przyjęcie było idealne. W blasku księżyca fale wyglądały jak spowite koronką. Delikatna, letnia bryza pieściła skórę jak piórko. Henri i jej ojciec podkreślali, jak blisko były zawsze ich rodziny. Bliscy znajomi wznosili toasty, ciesząc się ich szczęściem, przekonani, że naprawdę mieli się pobrać.

Kiedy spojrzała na Ramona, niemal w to uwierzyła. Był tak pewny siebie, przystojny i dobrze zbudowany, miał przenikliwe spojrzenie. Miał powód, żeby być zdystansowanym i szorstkim. Był nieugięty i wiedział, że związek z nim może tylko złamać serce.

Kiedy jednak wznosili toast szampanem i mieli się pocałować, poczuła ekscytację. Wziął ją w ramiona i wiedziała, że ten mężczyzna na zawsze będzie miał miejsce w jej sercu. Bała się tej fali pożądania, która zalewała ją za każdym razem, kiedy jej dotykał. Zawsze potrafił przedrzeć się przez jej pancerz, za którym próbowała się chronić. Nie potrafiła się oprzeć mocy jego

ramion, ale jeszcze gorzej było ich nie czuć, nie być całowaną.

Do teraz używała gniewu i urazy, żeby odrzucać te uczucia, ale teraz, kiedy osłabły, nie miała się już czym chronić. Mimowolnie się poddała. Zauważył to, kiedy muskał palcami skórę na jej plecach. Wsunął końce palców pod materiał i przyciągnął ją do siebie, a jej serce zamarło.

Była już dotykana i całowana przez innych mężczyzn, ale nigdy nie czuła, jakby zaraz miała nastąpić implozja. Jakby jej ciało wciągało całą otaczającą energię, kumulując ją i wybuchając, kiedy jego usta zetkną się z jej wargami.

Nigdy nie przestała myśleć o tamtym wieczorze, wspominać smaku jego pocałunków. Teraz jednak pozwoliła zmysłom chłonąć wszystkie doznania. Wtedy już wiedziała, że musi pozwolić, żeby ją posiadł. To nie była przemyślana decyzja. Wiedziała po prostu, nieważne, czy dziś, czy w przyszłości, prześpi się z nim. Musi to zrobić. Jej całe ciało dawało jej ten sygnał. Zarzuciła mu ręce na szyję.

Nie mogła się tego doczekać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Jeśli ostatnim razem w ramionach Ramona była trochę pijana, dziś upojona była chemią między nimi.

Nie pozwolił innym jej zagarnąć, kilkakrotnie ją odbijał i zachował dla siebie wszystkie wolne tańce. Czuła, że jej zachowanie jest zbyt widoczne, ale miała być przecież zauroczoną narzeczoną. Nikt nie wiedział jednak, że jest dziewicą, a już na pewno nie Ramon.

Wymknęli się z własnej imprezy, czekając tylko, aż wyjdzie ich rodzina. Ramon upewnił się, że ochrona nie wpuści nikogo do windy, dając im chwilę prywatności. Ramon nie objął jej jednak. Oparł się o ścianę i delikatnie przyciągnął ją do siebie.

– Lubię tę sukienkę.

Zdławiła śmiech z tego banalnego komplementu. Chciała być uwodzona.

Uniósł dłoń, przesuwając ją po jej szyi, delikatnie pieszcząc pod brodą.

Podskoczyła, zaskoczona otwierającymi się drzwiami.

Chwycił ją za rękę i czekali tak, aż ochrona sprawdzi pokój. Potem wciągnął ją do środka.

Stała przez chwilę zdezorientowana, a on zamknął drzwi. Zaczęła się niepokoić. Czy znów ją odrzuci?

– Musisz być tego pewna, Isidoro. – Położył dłonie na jej barkach. Potem zbliżył się, więc poczuła materiał jego

smokingu i jego oddech na włosach. – Chcę ci dać rozkosz. Nawet nie wiesz, jak bardzo. Ale nie chcę, żebyś mnie znienawidziła.

Bo jej nie poślubi.

Spojrzała w dół na ich splecione dłonie i odsunęła się, żeby odłożyć torebkę. Spojrzała mu w twarz. Nie było to łatwe.

– Nie jestem lekkomyślna. Staram się nie robić tego, co mi nie służy. – Będzie bardzo ostrożna. Nie pozwoli, by sprawy zaszły za daleko. – Ale zawsze zastanawiałabym się, co straciłam.

Bała się przyznać, że chyba nigdy nie da sobie z nim spokoju, jeśli nie pójdzie na całość.

– Wiem, że to tylko romans – powiedziała.

– Zasługujesz na coś lepszego.

– Wiem.

Zauważyła, że Ramon zaczął się wahać.

– Nie jestem dzieckiem, Ramon. Już nie. Masz rację, nie mogłeś spełnić moich oczekiwań. Ale wiem, ile jestem warta i czego powinnam teraz oczekiwać od mężczyzny.

Obróciła pierścionek na palcu.

– Zazwyczaj nie robiłabym tego bez nadziei na jakąś przyszłość, ale... – westchnęła. – Może nadal jestem trochę naiwna, ale chcę wierzyć, że nawet jeśli to... rozwiązanie jest tymczasowe, to możemy być przyjaciółmi.

– Już od dawna nie jestem naiwny, ale chcę w to wierzyć.

– Więc tak. Jestem pewna. – Wyciągnęła ręce.

Ramon chwycił jej dłonie, przyciągnął ją do siebie i pocałował.

Poddała się temu tak samo jak wcześniej. Chciał nasycić swój głód. Nie był brutalny. Przerwałby, gdyby dała mu znać, ale nie mógł się powstrzymać.

Rozgrzany niemal do czerwoności puścił ją na moment, by zrzucić marynarkę na podłogę, po czym pociągnął Isidorę w kierunku sypialni.

Łóżko.

Szło im za szybko, wiedział to, ale nigdy nie czuł takiej żądzy. Chciał tak wiele w tak krótkim czasie... jęczała, kiedy kąsał ją w szyję. Rozpiął zamek jej sukienki i uwolnił nagie piersi, jędrne, ale miękkie. I gorące. Jej skóra niemal parzyła. Pochylił się, by posmakować sutków, muskając je językiem i wsłuchując się w jęki rozkoszy.

Tak. Rozkoszy. Chciał zapytać, co jej się podoba, ale nie mógł wydobyć z siebie słowa. Nie był w stanie myśleć. Posadził ją na łóżku i uniósł suknię, odsłaniając uda. Westchnęła i ścisnęła jego nadgarstek.

– Chcę cię tylko całować. – Pochylił się, ponownie ją całując, wciskając język do jej ust. Drżała pod pieszczotą jego palców. Uklęknął między jej nogami, ciągle ją całując, i przesunął ręce, pieszcząc wnętrze jej ud.

Kiedy znalazł to miejsce między nogami i delikatnie je dotknął, jęknęła. Odsunął się, by podziwiać jej rozchylone usta, blask w oczach i to, jak przygryzała wargę, kiedy ją pieścił. Wsunął w nią palec, zaskoczony, jak była wilgotna

i gotowa. Zatrzepotała powiekami, kiedy dotknął jej kciukiem.

– Och, tak.

– Połóż się – rozkazał, czując się jak bóg.

Pieścił ją dalej, powoli rozpakowując ten prezent. Tym właśnie była, kiedy drżała pod jego dotykiem. Różowa, pachnąca i cierpka. Chciał, żeby krzyczała z rozkoszy.

Potem chciał wejść w nią i ją posiąść. Na zawsze.

Isidora płonęła pod dotykiem jego języka i dłoni. Zacisnęła palce na jego włosach, kiedy osiągnęła orgazm. Przycisnęła się do jego ust, krzycząc. Kiedy skończyła szczytować, opadła bez sił na łóżko.

Uniósł się nad nią, przyglądając się teraz uważniej.

Nie poruszyła się, tylko myślała o tym, że jej sukienka powinna być biała. To miała być uroczysta chwila, a nie coś tak surowego i pierwotnego.

Zdjął z niej suknię i poprawił na łóżku, zanim ją przykrył.

– Moje buty.

– Lubię je. – Przesunął dłonią po jej nodze i przygryzł płatek ucha.

Myślała, że straci dziewictwo w dniu ślubu, przy deklaracjach miłości. Ale nawet teraz nie mogła zaprzeczyć, że tego pragnęła. Nigdy w życiu nie chciała niczego tak bardzo. Przesunął swoją męskość po jej śliskich zakamarkach, a ona otworzyła się przed nim z jękiem.

– Ramon.

Mruknął coś i pocałował ją, gdy wszedł w nią mocnym, głębokim pchnięciem. Uderzył w nią biodrami, a ona jęknęła.

Podniósł głowę.

– Boli cię? – Zaczął się wysuwać.

– W porządku – szepnęła pośpiesznie, przytrzymując go w miejscu.

– Isidoro – wydyszał.

– Nie mów nic głupiego, Ramon. Nie...

Otworzył oczy, kiedy wszystko do niego dotarło. Czuła, jakby zajrzał jej w duszę i wziął ją w posiadanie. Nie miała już nic do ukrycia. Wszystko, co ją spotkało, stało się jego udziałem. To ją przerażało.

W jego oczach dostrzegła coś, czego nie potrafiła rozszyfrować.

– Nie mów, że chcesz się wycofać – powiedziała cicho.

– Nie jestem aż tak szlachetny. – Poruszył biodrami, znów się w nią zagłębiając, a ona westchnęła. Nie czuła bólu, ale to doznanie było niezwykle intymne. Nie musiała udawać.

Ujął w dłonie jej twarz.

– Musimy trochę zwolnić. – Zaczął powoli, ale rytmicznie się poruszać, obserwując ją. Widziała błysk w jego oczach. – Chcę, żeby było ci dobrze.

– Podoba ci się, że to ty jesteś moim pierwszym – powiedziała, przygryzając wargę.

– Przyznaję – potwierdził, pochylając się, żeby ssać jej sutek, i uśmiechając się, kiedy westchnęła. – Nie mogę się doczekać, żeby poczuć, jak dochodzisz.

Brzmiało, jakby był niecierpliwy, ale z niczym się nie śpieszył, pozwalając się jej przyzwyczaić do nowych doznań.

– Ramon, już nie mogę – wydyszała i dopiero wtedy zaczął poruszać się mocniej i szybciej, dając jej to, na co czekała. Pragnęła każdego pchnięcia i za każdym razem jęczała coraz głośniej.

Nie wiedziała, czego ma się spodziewać po seksie, ale na pewno nie sądziła, że zapragnie jego zwierzęcej dominacji. Oddawała mu się z pierwotną siłą, a kiedy osiągnęła szczyt, czuła się najpiękniejszą kobietą na świecie.

Ale znów doszła sama.

– Ty nie...

– O mnie się nie martw – uspokoił ją, nieustannie pieszcząc.

Wciągnęła powietrze, gdy jej lędźwie wypełniła kolejna fala żądzy. Chwyciła jego męskość, zdziwiona, że to może ją tak podniecić. Pragnęła go jeszcze bardziej.

– Powiedz, jeśli będę zbyt brutalny – powiedział, wspinając się na nią. Wszedł w nią, znów wciągając w wir namiętności.

Kiedy poruszał się coraz mocniej i szybciej, nie była pewna, czy jest w stanie to wytrzymać. Intensywność doznań była tak ogromna, że wydawało jej się, jakby zaraz miała się rozpaść na kawałki. Czuła też, że właśnie tego pragnie, tego potrzebuje. Oddała się temu uczuciu. I Ramonowi.

W końcu świat wokół niej eksplodował, kiedy opadła, wyczerpana i drżąca, w jego ramiona. Kiedy słuchała jego ochrypłego krzyku, wiedziała, że dał jej wszystko, czego pragnęła.

A jednak to nie było prawdziwe.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dla Ramona seks zawsze był zabawą. Przynajmniej do tej pory.

Nie z Isidorą. Nie czuł się rozbawiony, kiedy wrócił z łazienki i zastał ją na łóżku nagą, przytulającą poduszkę. Jej czujne spojrzenie ścisnęło mu gardło.

Położył się koło niej pod kocem i wyjął poduszkę spomiędzy nich. Po sekundzie westchnęła i rozluźniła ręce tuż przy jego piersi. On też poczuł ulgę.

– Sprawiłem ci ból? – Na prezerwatywie były ślady krwi.

– Tylko trochę. Nie martw się.

Ale się martwił. Nie wiedział, jak zareagować. Był tylko pewien, że nie powinien tego bagatelizować.

– To nie tak, że na ciebie czekałam, czy coś... – wymamrotała. – Nie myśl, że czegoś oczekuję. Po prostu nie było nikogo innego, z kim chciałabym to zrobić.

– Myślałem, że spałaś z Etiennem.

Nie odpowiedziała. Ramon obrócił się na plecy, żeby mogła się wygodniej położyć, i uniósł jej nogę tak, że teraz dotykała jego brzucha. Powinien jej powiedzieć, jak bardzo szukał wymówki, żeby wyrzucić Etienne’a z pracy?

– To było miłe – szepnęła. – Dziękuję.

– Jesteś Królową Niedopowiedzeń. To nie było miłe.

– Nie podobało ci się?

– Oczywiście, że mi się podobało – odparł. – To było cudowne. Ty jesteś cudowna. Nigdy tego nie zapomnę – przyznał, chociaż nie był zbyt uczuciowy.

– Och. Cieszę się, że tak mówisz.

Ale mu nie wierzyła. Może to i lepiej. Nie chciał jej zwodzić, ale miał wyrzuty sumienia. Ich seks był nie do porównania z niczym. Jakby jeździł na konikach na biegunach, a teraz dosiadł rumaka. Nie, jakby prowadził samochód wyścigowy. Albo leciał odrzutowcem.

Nie dowie się, jakie niezwykłe jest między nimi połączenie, dopóki nie zamknie tego rozdziału.

Poczuł zazdrość, kiedy pomyślał o niej z innymi facetami, oddającej się rozkoszy. Z nikim nie będzie już tak dobrze. Czy miała tego świadomość? I czy to było fair dla nich obojga? Nieświadomie objął ją mocniej.

– Mmm?

– Nic. Wszystko w porządku. – Odwrócił głowę i wciągnął zapach jej włosów. Pragnął ją posiąść jeszcze raz. Czuł napływającą żądzę, ale powstrzymał się.

– Śpij.

Isidora jeszcze nigdy nie spała z mężczyzną. Kiedy obudziła się nad ranem, prawie spadła z łóżka, bo Ramon zajął prawie całą przestrzeń. Wyciągnął rękę, żeby przyciągnąć ją do siebie.

– Dokąd się wybierasz? – wymruczał, zaspany.

– Nigdzie. Ja tylko... – dotknęła go. Nie mogła się powstrzymać. Przesunęła dłonią po jego brzuchu i chwyciła

jego męskość, która już stwardniała. Była gładka i gorąca. Zamruczał, kiedy poruszyła dłonią.

– Bolało cię?

– Cholera, nie. Nie przestawaj.

Zaskoczona, poczuła pulsowanie między udami. Czuła się przy nim zmysłowa i tajemnicza. Wyciągnęła się koło niego, pragnąc poczuć go całą sobą. Wspięła się na niego i ścisnęła mocniej dłoń.

– Próbowałem się opanować, ale jeśli nalegasz... – Pocałował ją. Stwardniał jeszcze bardziej w jej uścisku. – Obolała? – zapytał, dotykając jej między udami.

– Nie. To przyjemne.

Odszedł na chwilę, a kiedy wrócił, wszedł w nią delikatnie, a kiedy zaczęła jęczeć – mocniej.

Było jeszcze lepiej niż poprzedniej nocy. Przechodziły ją fale rozkoszy przy każdym jego dotyku i szczytowali w tym samym momencie, aż oboje opadli zmęczeni.

Zrobili to jeszcze raz w dzień, po tym, jak wzięli prysznic. Tym razem było, jakby przeszła przez nich burza.

– To szaleństwo. Nie potrafię się powstrzymać.

Jego słowa ukłuły ją jednak. Pewnie mówił tak każdej kobiecie. Może próbował też wynagrodzić jej cierpienia z przeszłości, chcąc, żeby się czuła pożądana. Tak było, ale wolała nie brać jego komplementów do serca. Siląc się na beztroski ton, poklepała go po udzie.

– Obchodziłeś się bez tego, odkąd mi się oświadczyłeś. Szkoda, że wcześniej nie wiedziałam, co mnie omija. Ale

teraz znów muszę brać prysznic. Lepiej się zbierajmy, bo się spóźnimy.

Zatrzymała się, kiedy nagła myśl wpadła jej do głowy.

– Myślę, że powinniśmy... nie obnosić się. Nie chcę, żeby się zrobiło dziwnie między mną a twoimi siostrami.

– Czemu miałoby być dziwnie?

Był wyraźnie spięty, ale wciąż nieziemsko przystojny. Miała ochotę go dotykać, pieścić, kochać się z nim...

– Nie wiem. Nie chcę, żeby myślały, że wciąż się w tobie podkochuję.

Chyba by umarła, gdyby zaczęły jej dokuczać. Już wczoraj Trella mówiła coś o tym, że ich pocałunek był „bardzo przekonujący". Angelique długo się w nią wpatrywała.

– Moja prywatność chyba jest równie ważna jak twoja?

– Tak. – Zobaczyła błysk w jego oczach.

Poczuła niepewność, jakby chciał przed nią coś ukryć. Może dlatego, że to wszystko było dla niej nowe? I będzie krótkotrwałe...

– Dziękuję.

Ramon nigdy nie musiał pokazywać całemu światu, że jakaś kobieta jest jego. Wystarczyły mu czułości między kochankami. To jak głaskanie kota. Chciał, żeby obojgu było przyjemnie.

Isidora miała racje, nie powinni komplikować swojej relacji. Ale do Sur Brazoz zawsze jechał, żeby się zrelaksować. Tu Sauveterre'owie mogli być sobą. A Isidora wyglądała niezwykle kusząco z rozpuszczonymi włosami. Jej

skóra promieniała. Miał ochotę bawić się jej kosmykami i dotykać jej. Naprawdę musiał się pilnować.

Zapomniała o nim zupełnie, pochłonięta jego bratanicami. Tuliła Rosalinę, tak szczęśliwa, że aż musiał odwrócić wzrok. To właśnie zobaczy jej przyszły mąż. Zauważył, że Angelique mu się przygląda. Ona zawsze miała intuicję.

Poszukał wzrokiem Henriego. Rozmawiał z Melodie, fotografką. Ich matka chciała, żeby zrobiła rodzinny portret, oprócz zdjęć nowej rodziny Henriego.

– Chciałabym porozmawiać z mamą. Powinni już być w Madrycie – powiedziała do Ramona i wymknęła się na zewnątrz.

– Gdzie poszła twoja narzeczona? – zapytała go Melodie.

– Musi trochę podzwonić. Nie czekajcie – był zirytowany, ale przecież Isidora nie była częścią rodziny. I nigdy nie będzie.

– Rozumiem. Trello, może ty tu stań. – Ustawiła ją przed Ramonem.

– On się zaangażował w kreowanie wizerunku, nie w małżeństwo – wyjaśniła. – Pomaga mi. Nie patrz tak na mnie, bo klisza pęknie. – Spojrzała na niego przez ramię.

– Jeśli chcesz wszystkim powiedzieć aż tyle, to dlaczego nie pójdziesz na całość? – Wskazał jej brzuch.

– Och, błagam. Melodie przecież nikomu nie powie.

– To nie zmienia faktu, że jesteś hipokrytką. Lepiej powiedz ojcu, że nim zostanie. Albo go spław, jeśli to nie on. Wydzwania do nas wszystkich, wiesz? Oddzwoń do niego.

– Czy właśnie nie zdradziłeś mojej tajemnicy w towarzystwie? I kto tu jest hipokrytą?

– Wy tu gadu-gadu – warknął Henri. – A wiecie, jak ciężko jest zadowolić dwójkę dzieci?

– Dlaczego w ogóle muszę stać koło niego? – Wbiła mu łokieć pod żebra.

Dlatego zawsze trzymał się z Gili. Teraz stała, szczęśliwa, z Kasimem.

Jeszcze nie dotarło do niego, jak wiele zmieniło się w jego rodzinie. Angelique spojrzała na niego pytająco. Odwrócił wzrok, który padł na włosy Trelli. Nie mógł się powstrzymać, tak jak w dzieciństwie.

– On mnie pociągnął za włosy!

– Skarżypyta!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, a Melodie oślepiła ich fleszem.

– Idealnie!

Po kilku minutach Ramon kiwnął głową do brata.

– Musimy porozmawiać.

– O Rio. Tak.

Jeden z nich powinien polecieć do Rio, żeby nadzorować projekt, który Ramon pilotował już od dwóch lat. Chcieli wejść na rynek południowoamerykański.

– O czym ty mówisz? Musisz tam lecieć!

Czasem żartowali, że gdyby tylko Trella była pełnoletnia w chwili śmierci ich ojca, sama przejęłaby cały interes. Podróż zaplanowali, zanim Cinnia urodziła, a Gili wyszła za mąż.

– Nie możesz odwołać podróży. Nie dla mnie. – Trella zacisnęła szczęki. Ramon ją zignorował, wpatrując się w brata. Mogła im pomóc matka, ale lepiej sobie radziła, kiedy Trella zamykała się w domu.

– Ja mogę zostać w Paryżu. Kasim nie ma nic przeciwko temu – wtrąciła się Gili.

– Nie potrzebuję, żebyście trzymali mnie za rączkę! Jak się mam nauczyć sobie radzić, skoro wciąż się wtrącacie? A chcę, żeby Ramon poleciał.

Ramon pokręcił głową.

– Jeśli będę chciała, żeby rozkazywał mi jakiś mężczyzna, to zadzwonię do ojca mojego dziecka. A wy się nie wtrącajcie.

– Dobrze już. – Henri uniósł dłonie. – Nie zaczynaj trzeciej wojny światowej. Jeśli coś się wydarzy, to Gili i ja się tym zajmiemy. Leć.

Jakkolwiek Isidora wyobrażała sobie idealny miodowy miesiąc, nie równało się to z tygodniem w Rio de Janeiro. Rzeczywistość przerastała jej wszelkie oczekiwania.

Temperatury w Ameryce Południowej były przyjemne, a pogoda cudowna. Ale nawet gdyby tak nie było, byłaby w siódmym niebie. Nie przeszkadzało jej nawet to, że pracowali. Najczęściej przychodzili do biura na co najmniej kilka godzin, a potem wszędzie mu towarzyszyła. Ramon był popularny wśród paparazzi, bo ścigał się już w Brazylii, a wrogość wobec niej malała. Chyba zaczynali wierzyć w ich miłość. Teraz przynajmniej wyglądali wiarygodnie.

Zauważyła jednak, że uczucia wymykają jej się spod kontroli. Ramon nie zachowywał się teraz, jakby robił wszystko pod publiczkę. Był tak samo szarmancki w sytuacjach publicznych i prywatnych. Zaszywali się w jego penthousie tak często, jak tylko mogli, gdzie poświęcał jej dużo uwagi, adorował ją, dotykał jej, niby przypadkiem. Uwodził ją. Kochali się często, ale w fizycznym kontakcie pozostawali cały czas. Rozmawiali o filmie i o muzyce, a on wtrącał jakieś pikantne uwagi.

Dwa dni przed wyjazdem zaproponował, że przedłużą pobyt i przyjdą na przyjęcie zorganizowane dla zespołu na punkcie widokowym stolicy. To oznaczało jeszcze jedną namiętną noc.

Teraz stali na Głowie Cukru i spoglądali na niesamowity widok. Czuła się, jakby stała na czubku świata. Kochała go za to, że przedłużył tę wycieczkę, za to, że ją tu zabrał. Że czuła się kochana.

Kochała go.

Och nie...

Zakręciło jej się w głowie i zacisnęła palce na barierkach. Czuła się, jakby spadała w otchłań. I tam się właśnie znalazła przez Ramona. Tym razem to nie zauroczenie, tylko prawdziwa miłość. Najgorszy jej rodzaj, głęboki i niezachwiany.

O nie...

Była tak zamyślona, że aż się wzdrygnęła, kiedy dotknął jej szyi.

– Dobrze pomyślane, żeby podziękować wszystkim za pracę. Wrzucają zdjęcia do sieci, tak jak oczekiwaliśmy. Jesteś blada, czy coś się stało?

– Zakręciło mi się w głowie. – Odwróciła wzrok od panoramy. – Tak sobie pomyślałam, kiedy to zaproponowałam. Nie spodziewałam się, że też tutaj będę.

– Cieszę się, że jesteś. Proszę, przyniosłem dla ciebie. – Podał jej kubek kawy.

– Skoro już tu pewnie nie wrócimy, chętnie porozkoszuję się jej smakiem po raz ostatni.

Zapadła cisza.

– Myślałem nad tym, żeby jeszcze raz przedłużyć nasz pobyt. Co ty na to? Nie widziałaś jeszcze posągu Chrystusa.

– To zależy tylko od ciebie, prawda? – powiedziała z goryczą. Oddała mu klucze do ich związku. To on nim kierował i decydował o wszystkim. Chciała powiedzieć coś jeszcze, ale przerwał jej głośny sygnał z kieszeni jego marynarki.

– Co...?

– To dzwonek alarmowy. – Pociągnął ją w cichsze miejsce i spojrzał na telefon.

– Zawsze to samo.

– Co się dzieje?

– Książę Elazaru ma Trellę.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ramon nie mógł uwierzyć, że dał się tak rozproszyć. Był na siebie wściekły. W milczeniu wrócili do penthouse'u i spakowali rzeczy przed lotem, który przyśpieszył.

Miał minimum bagażu, bo często tu przyjeżdżał przez ostatnie dwa lata, ale rzeczy Isidory były wszędzie. Próbował nie myśleć, w jakich okolicznościach jej w tym pomógł. Kiedy bawili się jej szalem albo gdy wsunęła majteczki do kieszeni jego garnituru, gdy byli w biurze.

To się musiało skończyć.

– Dziękuję – powiedziała, rumieniąc się, gdy wrzucił kilka elementów bielizny do otwartej walizki. – Udało ci się skontaktować z Trellą?

– Nie.

– Czy Angelique do niej leci?

– Nie. I nie powinna. Jest królową Zhamairu. Ja powinienem to zrobić.

– I winisz za to mnie? – Spuściła wzrok.

– Nie bezpośrednio.

– Ach – powiedziała sucho. – Ja tylko pomogłam.

– Nie powinienem był pozwolić, żeby libido przyćmiło mi rozum.

– Słuchaj, wiem, że jesteś wściekły, ale...

– Nic nie wiesz. To dlatego w moim życiu nie ma miejsca dla kobiety. To... – zatoczył koło ręką – to się musi dziś

skończyć.

Uniosła głowę, zszokowana.

Przygotował się na kłótnię, jakiś opór. Ona tylko mrugnęła, godząc się na wszystko.

– Dobrze – powiedziała łagodnie i odwróciła się, żeby podnieść walizkę z łóżka.

Był tak zdziwiony, że nawet się nie ruszył. Słyszał tylko turkot kółek toczących się po podłodze. Kiedy wreszcie do niej dołączył, nie był w stanie nic z siebie wydusić.

Cisza między nimi nie była przepełniona gniewem. Powiedział sobie, żeby się nie zastanawiać, czy ją uraził. Rozumiała to. Prawdziwym problemem było teraz jego skupienie na niej. Nie powinien był zaczynać tego romansu.

Lot trwał dwanaście godzin. Oboje spali w swoich fotelach. Kiedy wylądowali w Paryżu, Ramon wysłał ją do swojego mieszkania, a sam poleciał do Elazaru. Nie pytał jej, czy ma coś przeciwko.

– Proszę, zadzwoń, jeśli będę mogła coś zrobić – powiedziała tylko.

Ale nie mogła. Poleciał sam, zdając sobie z sprawę, jak pusty jest teraz fotel obok niego. Przy niej był dziwnie spokojny. Nie udawała, że rozumie jego rozterki, ale martwiła się o niego. Była dla niego jak latarnia morska. Kiedy dojeżdżał do pałacu w Lironii, stolicy Elazaru, jego myśli były ponure. Eskortowała go ochrona.

Wreszcie zobaczył Trellę, w fatalnym stanie.

– Po co przyjechałeś?

To go zaskoczyło. Miała podkrążone oczy i spierzchłe usta. Obejmowała się ramionami.

– Jak to? Przyjechałem po ciebie.

– Mówiłam, żebyś nie przyjeżdżał.

– Powiedziałaś to Henriemu i Gili.

– Nie spodziewałam się, że będziesz chciał rzucić wszystko i przylatywać. Byłeś w Ameryce Południowej, pieprzyć się z Izzy.

– Rozmawiałaś z nią? Kiedy?

– Nie rozmawiałam. Gili powiedziała, że coś podejrzewa, a ty nabrałeś się na najstarszą sztuczkę świata. Poważnie? Jak mogłeś?

– Spędziłem właśnie w drodze całą dobę, żeby cię stąd zabrać. – To na pewno dlatego nie mógł wymyślić riposty. – Nie musisz robić ze mnie wroga.

– Nie. To ty powtarzasz, że te zaręczyny były dla mnie, ale jeśli chciałeś przespać się z Izzy, to już twoja sprawa. Nie mów, że zrobiłeś to wszystko na moją korzyść.

– To, co jest między nami, to nasza sprawa. Może lepiej powiesz mi, co tu jest grane? – Wskazał gestem elegancko urządzony pokój, w którym teraz byli.

– Ile razy mam ci powtarzać? To, co się tu dzieje, to moja sprawa, nie twoja. Przynajmniej nie wykorzystuję uczuć Xaviera. Wręcz przeciwnie, nie daję mu fałszywych nadziei. A ty jak zwodzisz Izzy?

– Pohamuj się – warknął. – Nie będę ci się tłumaczyć.

– O, będziesz. Z jakiegoś powodu Isidora postanowiła się dla nas poświęcić. I ty myślisz, że to daje ci prawo, żeby

z nią spać i złamać jej serce?

– Nie łamię jej serca. – Przypomniał sobie jej minę, kiedy wylatywali z Rio. Poczuł ucisk w żołądku. Czuł się winny. Ale przecież wiedziała, że to nie potrwa długo. Prawda?

– Nie. Złamałeś już dawno temu. Nigdy tego nie powiedziała, ale wiem, że coś musiałeś jej zrobić.

– To było nieporozumienie. Wyjaśniliśmy to sobie.

– Ona jest dobra. Nie masz prawa jej krzywdzić. Przestań ją zwodzić...

– Zamknij się, Trello.

– To ty się zamknij.

– Nie, ty...

Drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł mężczyzna w jego wieku. Od razu wiedział, że to książę. Za nim stało trzech ochroniarzy.

– Odejdź po cichu albo będziemy musieli cię usunąć.

– Nie. – Trella podeszła do niego i objęła w talii. – Mówiłam coś, czego nie chciał usłyszeć. Rzadko kiedy nie podnosimy na siebie głosu. Tacy już jesteśmy. – Oparła głowę na jego piersi. – Ale kochamy się, mimo tych krzyków, prawda?

Ramon, wciąż wzburzony, miał ochotę na nią krzyczeć i przytulać ją jednocześnie. Przyciągnął ją delikatnie do siebie.

– Z kim bym się kłócił, gdyby ciebie zabrakło? Z Gili? Ona od razu płacze.

– Z Henrim? Nie, on od razu głosi kazanie. Czasem cię potrzebuję, Ramon. Zawsze byłeś przy mnie, kiedy tylko

o to poprosiłam. Wiem, że zawsze to zrobisz. To dla mnie dużo znaczy. Ale dopóki cię nie poproszę, musisz dać mi spokój.

Chwycił ją za rękę.

– Dobrze.

– I musisz być milszy dla Izzy...

– Nie. Niewtrącanie się działa w obie strony. A teraz przedstaw mnie gospodarzowi.

Zjedli razem obiad. Skontaktował się z rodziną i wysłał wiadomość Isidorze, a potem odespał zmianę stref czasowych po podróży. Kiedy się obudził, wciąż nie było od niej wiadomości. Pewnie sobie na to zasłużył, ale i tak go to niepokoiło.

– Pałac będzie się teraz zajmował moim PR-em. Cokolwiek zrobisz z Izzy, może wyrządzić więcej szkody niż pożytku.

Wyjeżdżał niezadowolony, zwłaszcza że pierwotny powód dla jego udawanych zaręczyn zniknął.

Próbował dzwonić do Isidory jeszcze dwukrotnie, ale odrzucała połączenia.

„Przestań ją zwodzić”.

Tak właśnie robił? Nie zastanawiał się nad tym. Zwykle cieszył się dobrymi rzeczami, które go spotykały. Ale przy Isidorze nie mógł powiedzieć, że się cieszył. Seks był świetny, ale w jej obecności czuł się swobodnie. Nikt się za nim nie uganiał i na przyjęciach nie musiał podtrzymywać sztucznych rozmów. Przy niej wydawał się lepszym człowiekiem.

Wiedziała, że to tymczasowe. Ale i tak czuł wyrzuty sumienia. Czy nie przekroczył granicy? Może lepiej, że znów ją odstraszył?

Poczuł ból w piersi, opierając się prawdzie. Nie chciał martwić się o kolejną osobę, po tym, co przeżywał z Trellą. A jednak denerwował się, że nie odbiera jego telefonów.

Sprawdził raport ochrony, ale wszystko było w porządku, nawet media społecznościowe ucichły, spekulując tylko o dacie ich ślubu. Lepiej było to zakończyć, zanim ona sama zacznie się nad tym zastanawiać.

Przyleciał do Paryża w środku dnia i od razu pojechał do biura, ale był tylko Etienne.

– Gdzie ona jest? – zapytał, a Etienne zamrugał, zdziwiony.

– Nie dzwoniła? Bernardo miał atak serca. Pojechała do Madrytu. Czekam na wiadomość, co z nim...

Ramon wyszedł, wykręcając numer do swojego pilota.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś? – zapytał za jej plecami. Położył jej rękę na barku, ale zesztywniała. Cofnął więc dłoń, zaciskając pięść. Przysunął się do łóżka, na którym Bernardo leżał nieruchomo. Był podłączony do aparatury podtrzymującej życie, a ciszę przerywało tylko miarowe pikanie.

– Czy twoja matka z nim była? Gdzie ona jest? – Rozejrzał się.

Ścisnęła palce ojca, kręcąc nieznacznie głową. Zgodnie z tym, co mówiła jego gospodyni, Francesca spakowała się już kilka dni temu. Isidora bezskutecznie próbowała się

z nią skontaktować. Najwyraźniej była gdzieś daleko. Z kimś innym. Może na jakimś jachcie, bez zasięgu.

Tak krótko trwało ich pojednanie. Isidora nie była w stanie się z tym zmierzyć.

– Przeżył zabieg. Mówią, że to dobry znak. – Jego głos był cichy. – Wyglądasz na zmęczoną. Spałaś? Jadłaś? Jak długo tu jesteś?

Ledwie przypominała sobie napój proteinowy, który przyniosła jej pielęgniarka.

– Możesz przestać zadawać pytania? Mówiłam w myślach do taty. Chcę żeby wiedział, że go kocham. Możesz iść, ja tu jeszcze posiedzę.

Nie zamierzał się nigdzie ruszać, chociaż nie lubił szpitali. Nie mógł zostawić jej z tym samej. Robił, co mógł, wypytując pielęgniarki o prognozę. Informował rodzeństwo o stanie Bernarda, bo bardzo zmartwiły ich złe wieści.

W pewnym momencie do sali wpadła matka Isidory.

– Powinnam była przyjechać wcześniej, Aniołku. Nie miałam ze sobą telefonu. Co z nim? – Gdy spojrzała na Bernarda, wybuchnęła płaczem. Przytuliła Isidorę i płakała w jej ramię dobre kilka minut. Po policzkach córki popłynęły łzy.

– Jesteś na mnie zła. Dlaczego? – Spojrzała na Ramona. – Czy ty...?

Ramon pokręcił głową. To nie był najlepszy czas na wyjawienie prawdy o jej biologicznym ojcu.

– Jestem zła, że go zostawiłaś, mamo.

– Nie na poważnie. Pojechałam tylko do spa, przysięgam. Pokłóciliśmy się i potrzebowałam czasu...

– Nie, mamo. Nie będę się w to wtrącać.

– Nie ma się w co wtrącać! Musisz mi wierzyć! – Matka potrząsnęła nią i spojrzała badawczo. – Poprosił, żebyśmy wzięli ślub jeszcze raz. Powiedziałam, że się wprowadzę, ale on nalegał na małżeństwo. A teraz może umrzeć...

– Nie umrze. Wyjdzie z tego. Musi.

Francesca wyglądała jak zagubione dziecko, kiedy Isidora ją pocieszała. Ramon podejrzewał jednak, że była z jakimś mężczyzną.

Wkrótce potem lekarz powiedział, że nastąpiła poprawa.

Ramon przekonał Isidorę, żeby wypoczęła trochę w domu. Była zbyt zmęczona, żeby się spierać, i zasnęła w samochodzie. Obudziła się już na miejscu.

– Myślałam, że jedziemy do mnie.

– Do twojej matki?

– Do mojego mieszkania. Kupiłam je, kiedy złożyłam podanie o przeniesienie. Wysłałam tam wszystkie rzeczy z Paryża. Miałam się rozpakowywać.

– To musi poczekać. Teraz jesteśmy tutaj.

Przyjechali do willi wybudowanej przez przodków matki Ramona. Wcześniej byli tu tylko najbliżsi. Mieszkali tu aż do porwania Trelli. Dom został odnowiony przy zachowaniu staroświeckiego ducha. Pracownicy bardzo o niego dbali.

– Wiem, że jesteś zmęczona – powiedział do Isidory – ale z wyprzedzeniem kazałem przygotować coś do jedzenia.

Westchnęła i ruszyła za nim. Kiedy jedli, przerwała milczenie.

– W porządku. Ja już wiem.

– Słucham?

– Mama powiedziała ci, kiedy zdradzaliście sobie tajemnice tamtej nocy?

– Musisz powiedzieć coś więcej. Nie wiem, o czym mówisz.

Kąciki jej ust zadrżały. Nie miała siły na nic więcej.

– Mama nigdy nie potrafiła być wierna. Zdradzała ojca od samego początku. Ożenił się z nią, bo była w ciąży. Miał nadzieję, że się poprawi, a kiedy nie wyszło, winił siebie. Przecież podróżował tak dużo. Nie, żebym oskarżała o to twojego tatę. Był bardzo ambitny. Chciał ciężko pracować. Nie chciał też rozstawać się z mamą i walczyć o mnie w sądzie. Kiedy podrosłam, nie mógł już ignorować tego, że nie jesteśmy podobni. Zrobił dla pewności test DNA.

– Ale nie rozmawiał z nią o tym.

– Wściekł się na tyle, że rozwiódł się z nią natychmiast. Ale kochał mnie i nie chciał stracić do mnie praw rodzicielskich. Nie było mu łatwo. A ja tak go kocham. Wiedziałam, że mama... nie jest jak inne matki. Kłamałam o tym, kogo widziałam w naszym domu i dokąd wychodziła. Za bardzo się bałam, że nas opuści.

Zacisnęła usta z drżeniem.

– Kiedy twój ojciec umarł... – spojrzała na niego współczująco – tata bardzo to przeżył. Przemyślał jeszcze raz swoje życie. Chyba liczył, że po rozwodzie przestanie

kochać mamę, ale tak się nie stało. W każdym razie powiedział mi o wszystkim przed procesem, na wypadek gdyby to wyszło na jaw.

– Ale skoro wszyscy wiedzieliście, dlaczego nie porozmawiałaś o tym z Francescą?

– Mama nie traktuje związków tak jak inni. Nikt nie pokazał jej, jak być rodzicem. Dlatego tak bardzo potrzebowałam taty. Gdybym mogła, zamieszkałabym z nim po rozwodzie. Gdyby wiedziała, że wiem o wszystkim, a i tak wolę tatę, to by ją załamało. Chce być kochana i oczekuje ode mnie bezwarunkowej miłości. Co powinnam teraz zrobić? Zapytać o biologicznego ojca? Spodziewałaby się, że nigdy jej nie wybaczę. Straciłabym ją, a na to nie mogę sobie pozwolić.

Nosiła tak wielki ciężar....

– Jestem bardzo zmęczona. Mogę iść się położyć?

– Zaniosę cię.

Położył ją na swoim łóżku. Patrzył, jak się rozbiera i zasypia prawie na siedząco.

To był sen. Byli wciąż w Rio i przyśniło jej się, że wszystko skończone. Wiedziała, że oszukuje sama siebie, że jest w Madrycie, a jednak jej dłonie dotykały ciała leżącego obok Ramona.

– Śpię – wyszeptała. – Marzę. Nie budź mnie.

Powiedział coś, czego nie zrozumiała, i przytulił ją do siebie. Czas zwolnił. Przeciągała każdy pocałunek i pieszczotę, gdy powoli rozpinał guziki jej koszuli.

– Dotykaj mnie – poprosiła, wciskając jego dłoń między swoje uda, gdzie czuła pulsujące pożądanie.

Zamruczał z aprobatą i muskał teraz wnętrze jej ud, wślizgując się głębiej, tak że aż wzdychała. Całował jej piersi, schodząc coraz niżej, a jego dłonie błądziły po całym jej ciele. Jego wargi trafiły w końcu w to miejsce, dając jej fale rozkoszy.

Wiedziała, że nikt inny jej tego nie da. Musiała brać to, co jeszcze mogła. Krzyknęła, kiedy osiągnęła orgazm, a on szybko nałożył prezerwatywę i wszedł w nią, aż jęknęła. Zacisnęła się na nim, zapraszając go głębiej.

Kochali się długo i powoli, jakby też chciał przeciągnąć ten moment. Gdyby tylko wiedział, że to ich ostatni raz...

Ale to nie mogło trwać wiecznie. Zatracała się w nim cała, pieszcząc jego plecy i pośladki, ponaglając go, żeby wchodził w nią mocniej i głębiej.

Ujeżdżał ją bezwzględnie, doprowadzając do szaleństwa. Zacisnęła nogi na jego talii. Istniał już tylko on. Oni. Poza czasem. Na zawsze.

A wtedy świat eksplodował i wspólnie wspięli się na szczyt.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Isidora czuła się naga, kiedy dotarli do szpitala. Ramon nie mówił wiele. Wzięła prysznic sama. Żadne z nich nie wspominało wczorajszego seksu, jakby było to coś wstydliwego. Czuła się jak jej ojciec, za każdym razie wracający do jej matki, w nadziei, że będzie lepiej.

Ona i Ramon przynajmniej rozstaną się w przyjaźni.

Bernardo był przytomny, kiedy przyjechali, chociaż wciąż bardzo słaby.

– Zostanę z nim – oświadczyła Isidora, uśmiechając się przez łzy.

– O nie, moja droga – zaprotestowała matka. – Musisz zaplanować ślub. Tak jak i ja. Oczywiście, że ja się zajmę twoim ojcem. W zdrowiu i w chorobie.

– Ale mówiłaś, że... – myślała, że mama wcale nie chce wychodzić za mąż.

– Mówiłam, że musiałam to przemyśleć. Przekonało mnie to, że prawie straciłam ukochanego. – Pocałowała go.

Ramon podszedł od tyłu.

– Gratulacje. Oboje bardzo się cieszymy. Ale musisz być bardzo zmęczona. Pozwól, że zadzwonię po samochód dla ciebie. Isidora zostanie przy Bernardzie.

– Tato, mama wyszła.

– Kocham ją. Muszę dać nam jeszcze jedną szansę.

Nie musiał, ale i tak to zrobi.

– Co zamierzasz zrobić? – zapytał ojciec, patrząc na drzwi, za którymi Francesca zniknęła razem z Ramonem.

Isidora pokręciła głową. Nie mogła się przeprowadzić i patrzeć, jak znów niszczą siebie nawzajem, ale nie mogła też zostać w Paryżu i ciągnąć tego udawanego narzeczeństwa.

Nie chciała już dawać szans komuś, kto nigdy jej nie pokocha.

Przez całą drogę do Paryża Isidora analizowała swoje uczucia. Nie mógł jej za to winić.

– Jesteś zła, że twoi rodzice do siebie wrócili? – zapytał, nalewając wino.

– Hm? – wyglądało, jakby wróciła z bardzo daleka. – Och, raczej zmartwiona. Wiem, że nie mogę ich kontrolować.

– Może chcesz obejrzeć jakiś film?

– Nie – wymamrotała, nieobecna. – Muszę się spakować.

Rozumiał jej słowa, a nawet podświadomie się ich spodziewał, ale nie był na nie przygotowany. Poczuł się opuszczony.

– Nie oczekuję, że będziemy razem spać – powiedział i dotarło do niego, jak głupio to zabrzmiało.

– Wiem.

Skąd wiedziała? Jego głowa była całkiem pusta. Miał wrażenie, że przeżyłby nawet bez seksu, jeśli tylko ona zostałaby w jego życiu.

– Nie możesz... – przerwał, nie mogąc znaleźć wymówki, żeby nie wyjeżdżała. Siostry były szczęśliwe. Brat był zajęty rodziną. Nawet internetowi hejterzy się uspokoili.

– Nie mogę już udawać. A to nigdy nie będzie prawdziwe. Prawda?

To nie było pytanie. Po prostu stwierdzała fakt. Widział, jak bardzo cierpi, i to bardzo go bolało.

– Tak – przyznał. Musiał. Najlepsze, co mógł zrobić, to uwolnić ją. A jednak czuł, że postępuje wobec niej okrutnie. Chciał ją przeprosić, ale ona tylko kiwnęła głową i odwróciła się.

Nie widziała, jak podnosi dłoń i zaciska ją w pięść.

Zniknęła.

Wiedział, że przeniosła się do mieszkania nad pracownią Trelli, ale tydzień później nie było jej już w Paryżu i nie miał pojęcia, dokąd pojechała. Wynajęła własną ochronę.

Miał wrażenie, że oszaleje.

Nienawidził tego stanu. Kiedy zamartwiał się o kogoś, stawał się słaby i podatny. Prawie nie spał, a kiedy budził się w pustym łóżku, od razu sprawdzał telefon, zastanawiając się, gdzie ona jest. I z kim.

Jej ojciec powiedział, że przyjęła stanowisko specjalisty od PR u bardzo znaczącego klienta. Nie wiedział, kto to, ale zapewnił, że Isidora jest zadowolona. Po kolejnych dwóch tygodniach Ramon złamał się i zadzwonił do Killiana, specjalisty do spraw ochrony.

– Chcę, żebyś zlokalizował dla mnie Isidorę.

– Nie mogę tego zrobić – odpowiedział Killian po chwili zaskoczenia.

– Dlaczego nie, do cholery? Ona pracuje dla ciebie?

– Nie.

– Dla twojego klienta?

– Wiesz, że nie rozmawiam o klientach.

– Co za cudowna rozmowa. Możesz chociaż potwierdzić, że żyje? Że ma się dobrze?

– Tak.

Poczuł niewielką ulgę. Killian miał klientów na całym świecie, więc Ramon wciąż wymyślał nowe tropy.

Kilka dni później zadzwoniła Angelique, twierdząc, że tęskni, i poprosiła, żeby do niej przyjechał. Zawsze była w stanie go pocieszyć, więc nie wahał się, lecz kiedy wylądował, od razu żałował, że nie jest w Paryżu, na wypadek, gdyby pojawiła się tam Isidora.

– Zdziwiłam się, że zgodziłeś się przyjechać – stwierdziła Gili. – Myślałam, że nie podobają ci się tutejsze surowe obyczaje.

Przytuliła go. Miała na sobie obszerną sukienkę i szal, a na czole łańcuszki. Oczy podkreśliła grubą, czarną kreską.

– Nie interesują mnie już flirty z kobietami – przyznał ponuro. – Rozmawiałaś z nią?

– Z kim?

– Z Isidorą. Trella mówiła, że domyślałaś się, że między nam jest coś więcej. Kontaktowała się z tobą?

– Kiedy dzwoniła, żeby zapytać, czy może użyć naszego mieszkania przy pracowni, powiedziała, że wam się nie układało, ale na naszą przyjaźń nie ma to żadnego wpływu. Dlatego ją zawsze tak kochałyśmy.

Miłość. Wcisnął ręce do kieszeni. Może to właśnie to uczucie jest powodem jego nastroju. Gili nie chciała powiedzieć mu nic więcej.

– Dlatego chciałam jej pomóc, kiedy znów złamałeś jej serce.

Odwrócił się.

– Ty... co masz na myśli? Wysłałaś ją gdzieś? – To miało sens, ale wciąż w to nie wierzył. – Ona jest tutaj? Pracuje dla ciebie?

Poczuł się oszukany.

– Dlaczego to przede mną ukrywałaś? Henri o tym wie? A Trella? – Jego ton był znacznie ostrzejszy niż zwykle. Angelique, zamiast się rozpłakać, jak zawsze, wyprostowała się tylko. Wiedział, że wybrała już, po której być stronie. Nie jego.

– Zasługuje na szansę, żeby dojść do siebie na osobności po tym, jak kazałeś jej grać przed publicznością.

Skrzywił się i odwrócił wzrok.

– Ale kiedy Killian powiedział, że się o nią martwisz, postanowiłam dać ci znać, że jest bezpieczna. Ma tutaj pokój i jest w moim orszaku, kiedy wypełniam królewskie obowiązki. Mamy królewską straż. Tutaj jest bezpieczniejsza niż gdziekolwiek indziej. Tutejsze media są zupełnie inne niż nasze.

– Chcę się z nią zobaczyć.

– Po co? Nie zdradziła mi wszystkich szczegółów, ale widzę, jaka jest nieszczęśliwa. Gdybym sądziła, że ją kochasz...

– Kocham ją – wyrzucił z siebie przez zaciśnięte zęby. Czuł się teraz odsłonięty i nie mógł znieść tego uczucia. – Zabierz mnie do niej, Gili. Teraz.

Isidora żyła jak w baśni tysiąca i jednej nocy. Jej praca była w zasadzie taka sama jak dotychczas, z tym że teraz skupiała się tylko na Angelique. Kasim miał własny zespół specjalistów, ale ją zatrudniono, żeby przeczesywała anglojęzyczne serwisy i odpowiadała na plotki dotyczące jego żony, zwłaszcza te, które mogły uderzyć w niego i jego kraj.

Z punktu widzenia kariery, to stanowisko przyćmiewało nawet jej poprzednie. Rzadko kiedy rozmawiała z szefem i miała dwie współpracownice, z którymi już zdążyła się zaprzyjaźnić. Pomagała też Gili radzić sobie z tęsknotą za domem. Spędzały razem dużo czasu w jej pałacowych komnatach i spa.

Nawet jej własny pokój wydawał jej się godny królowej. Był ogromny, z marmurową podłogą, częścią sypialną, dzienną i jadalnią. Czuła się, jakby mieszkała w hotelu, kiedy zamawiała posiłki do pokoju. Miała do dyspozycji niewielki prywatny basen.

Tego popołudnia postanowiła się w nim zrelaksować. Nalała więc sobie napój, rozebrała się i weszła do cudownie odprężającej wody. Kiedy usiadła, pozwoliła, żeby zalało ją cierpienie, które ignorowała przez cały dzień.

Nie czuła się bowiem szczęśliwa. Tęskniła za Ramonem. Do oczu napłynęły jej łzy.

Wtedy usłyszała kroki i odwróciła głowę, przerażona, że ktoś ją zobaczy w tym stanie. Zmroziło ją jeszcze bardziej, kiedy zobaczyła mężczyznę, który był przyczyną tego, co się z nią działo. Ochlapała więc twarz, żeby oprzytomnieć.

Ramon wciąż tam był. Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Pochyliła głowę i objęła się ramionami.

– Co ty u robisz?

– Odwiedzam siostrę – powiedział sucho.

– Pomyliłeś pokoje.

– Martwiłem się o ciebie.

– Nie chcę z tobą rozmawiać, Ramon. Nie tak. Pozwól mi się ubrać.

Jednak on zdjął buty i spodnie, a potem resztę ubrania.

– Co ty robisz?

– Chyba przeszkadzało ci, że ty jesteś naga, a ja ubrany. – Wszedł do wody. – Miłe uczucie.

– Ależ jesteś uparty. Mają tu więcej basenów, wiesz? Pewnie dostałbyś nawet własny.

– Rozmawiałem z twoim ojcem. Chyba czuje się lepiej.

Ucieszyła się, ale wciąż się zastanawiała, dlaczego Ramon tu przyjechał.

– Isidoro, spójrz na mnie.

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Bo znów namówisz mnie do czegoś głupiego.

– Zapytaj mnie, dlaczego rozmawiałem z twoim ojcem.

– Nie.

– Czy twoja odpowiedź zawsze będzie „nie”?

– To podchwytliwe pytanie. Odmawiam odpowiedzi.

– I to jest problem z inteligentną kobietą – zamruczał.

– To lepsze niż bycie głupią.

– Czujesz się głupia, bo mnie kochasz?

Użył czasu teraźniejszego, jakby wiedział, jak wielkie jest jej uczucie.

– Nie.

W końcu uniosła wzrok. Wyglądał bosko w świetle zachodzącego słońca.

– Byłam głupia, że dałam się znów wykorzystać, Ramon.

– Chcę, żebyś za mnie wyszła, Isidoro.

– To... Dlaczego? Co się stało? Zresztą nieważne, nie chcę wiedzieć. Nie. – Zaczęła wstawać.

Ruszył w jej kierunku jak krokodyl i przycisnął do brzegu basenu, spoglądając jej w oczy.

– Dlaczego nie?

– Bo nie chcę jeszcze raz przez to przechodzić.

– Jest nam dobrze ze sobą.

– Podczas seksu? Możesz to mieć z kimś innym.

– Nie. Nie mogę. Jest inaczej, jeśli kogoś kochasz.

Jej serce zamarło, a w brzuchu poczuła ucisk. To niemożliwe.

– Nie... nie mów tego. Nie znasz mnie. Nie wiesz...

– Znam cię.

– Wiesz, co lubię w łóżku. – Czuła się teraz bezbronna. Dlaczego on jej to robi?

– Ty... dobrze wiesz, że możesz namówić mnie na wszystko. Nie chcesz żony. Chcesz asystentki.

– Czy chcesz mi pokazać, jak bardzo mnie znasz? Bo zaczynam wątpić w twoją miłość.

Przymrużyła oczy. Kochała go przecież już tak długo.

– Nie, najgorszą rzeczą, jaką mógłbym zrobić, to nie docenić, jak bardzo ci na mnie zależy. Widzisz? Znam cię.

Odsunął się, ale ona instynktownie do niego przywarła.

– Wiem, że kiedy jesz, zaczynasz od warzyw. Kiedy uznasz, że zjadłaś ich wystarczająco dużo, przechodzisz do tego, co lubisz. Zawsze starasz się być wyważona, a jednocześnie nie oszukiwać siebie. To dlatego ode mnie odeszłaś.

Poruszyła się, próbując stanąć, ale on ją trzymał. Chwilę później usiadł na stopniu i posadził ją sobie na kolanach. Próbowała zignorować dotyk jego palców na swoim udzie.

– Dlatego trzymasz mnie teraz na dystans, chociaż jestem pewien, że byłabyś gotowa się ze mną kochać.

Poruszyła się, starając się odsunąć od jego twardniejącej męskości.

– Wiem też, że potrafisz wybaczać, choć sprawia ci to ból. Nie mogę temu zapobiec, bo kierujesz się sercem. Zawsze będziesz chciała uratować cały świat. Ból cię nie przeraża. Zadawanie cierpienia – tak. Dlaczego tak jest?

Spuściła wzrok, zszokowana tym, co powiedział.

– To z powodu matki? Czy dlatego, że widziałaś, jak bardzo cierpiała Trella? Jesteś szlachetna. Tak łatwo cię pokochać.

– Ramon – jęknęła, kiedy jego ręka zaczęła wędrować po jej udzie.

– Musiałem się bardzo starać, żeby cię odepchnąć. Nie chciałem przyznać sam przed sobą, że cię kocham. Bałem się dopuścić jeszcze jedną osobę, o którą bym się martwił. Jak mógłbym od ciebie wymagać tak dużych poświęceń? Ale moja miłość do ciebie przerasta to wszystko.

Musiała przygryźć wargę, żeby powstrzymać jej drżenie.

– To prawda – powiedział łagodnie. – Nawet nie wiem, kiedy to się stało. Poczułem, że cię straciłem już dawno temu, kiedy nie chciałaś zatańczyć ze mną na urodzinach twojego ojca.

– Byłam naprawdę wściekła. Chciałam o tobie zapomnieć.

– Wiem. A kiedy Henri cię zatrudnił, nawet się ucieszyłem, że wrócisz do mojego życia i nie będę się musiał za tobą uganiać.

– Ty się nigdy nie uganiasz za kobietami.

– Nie. Ale za tobą tęskniłem. Nie wiedziałem, że to uczucie może być takie straszne.

– Tęskniłeś za tym, jak stawiałam cię na piedestale.

– To właśnie w tobie kocham. Nie boisz się powiedzieć, co myślisz. Wiem, że życie na świeczniku, u mojego boku, może być koszmarem. A jednak potrafisz wywołać uśmiech na mojej twarzy. To ja powinienem ciebie stawiać na piedestale.

– To się dzieje naprawdę? Bo jeśli...

– Tak. Zapytaj, dlaczego rozmawiałem z twoim ojcem.

– Żeby zapytać, gdzie jestem?

– Żeby poprosić o twoją rękę.

– Naprawdę? Musiał się wzruszyć. Dziękuję.

– Czy to znaczy „tak”?

– Pocałuj mnie, a się nad tym zastanowię.

– To mi nie wystarczy, kochana. Chciałbym..

– Wiem, czego byś chciał. – Zarzuciła mu ręce na szyję, a on przytulił ją do siebie. Nagłym ruchem uniósł ją na rękach.

– Dobrze. Jak będziemy w Rzymie...

– Co? Zaniesiesz mnie do łóżka jak zwykłą konkubinę? – Nie miałaby nic przeciwko.

– Ogłaszam nas małżeństwem.

– Nie jesteś królem. Myślisz, że to wystarczy?

– Tak. Bo cię kocham. – Położył ją na łóżku.

Jej serce zawsze należało do niego, ale w tej chwili nic jej już nie ograniczało.

– Ja ciebie też.

– I? – Jego twarz pełna była emocji.

– Zgadzam się.

EPILOG

Kiedy Ramon wszedł do sypialni, Isidora miała na sobie tylko czarną bieliznę. Trąciła go zalotnie biodrami, kiedy zakładała buty pasujące do sukienki, którą wybrała.

– Podoba ci się?

– O tak. Teraz już zupełnie nie mam ochoty nigdzie wychodzić.

– Och? Dlaczego nie?

– Nie chciałem, żeby to zabrzmiało... naprawdę chcę cię zabrać na tańce. To twoje urodziny. Byłem nawet na zakupach. Dlatego się spóźniłem. – Podał jej małe, aksamitne pudełeczko. Otworzyła je i wstrzymała oddech na widok brylantowych kolczyków.

– Rozpieszczasz mnie! – Pocałowała go. – Próbujesz mnie przekonać, żebyśmy zostali? Słucham.

Zauważyła jednak, jak Ramon zaciska usta.

– Co się stało?

– Nic. Zupełnie nic. Jestem po prostu... niecierpliwy.

– Dlaczego? Zrobiłam coś nie tak?

– Wszystko, co robisz, jest idealne. Chodzi o mnie. Powiedziałem sobie, że poczekam, aż skończysz dwadzieścia pięć lat. A dziś rano ledwie się powstrzymałem.

– Przed czym? – Kochali się dzisiaj rano i powiedział jej, że zabierze ją wieczorem do klubu. Co mogło się stać. – Nie

strasz mnie.

– Boję się. Ale i tak chcę to zrobić. Chciałbym mieć z tobą dziecko.

Przez chwilę kontemplowała jego słowa.

– Co o tym myślisz?

Zasłoniła usta dłonią i nic nie mówiła. Przepełniała ją radość.

– Nie wiem, co mam sądzić o tym milczeniu. Wiem, że będzie ciężko. Kocham cię. Jeśli uznasz, że to zbyt duże ryzyko, zrozumiem. Ale myślę o tym już od kilku miesięcy.

– Dlaczego myślałeś, że musisz czekać, aż skończę dwadzieścia pięć lat? – powiedziała drżącym głosem. Ledwie trzymała się na nogach.

– Bo jesteś ode mnie młodsza. I nie jesteśmy normalną rodziną. Potrzebowałaś czasu, żeby do tego przywyknąć. Wiem, że to duże ryzyko...

– Ale ja cię kocham. Oczywiście, że chcę mieć z tobą dziecko. Chciałam, odkąd... Od zawsze.

– Dlaczego nic nie powiedziałaś?

– Bo to poważna sprawa. – Objęła go za szyję. – Miło było mieć cię tylko dla siebie. Ty mi wystarczasz, ale skoro chciałbyś mieć dziecko... Proszę bardzo!

– Jesteś pewna? Jest duża szansa, że będziemy mieli bliźnięta...

– To nawet lepiej.

– Teraz tak mówisz... – Podniósł ją i ruszył w kierunku łóżka.

Dziesięć miesięcy później urodził się piękny chłopiec o ciemnych włosach i zielonych oczach, podobny do ojca i wuja. Po dziesięciu latach pojawiły się dziewczynki z identycznymi, kasztanowymi włosami i szarymi oczami. Ich ojciec nie mógł się nacieszyć swoim szczęściem.

Tytuł oryginału: Bound by the Millionaire’s Ring
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327640598

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.